



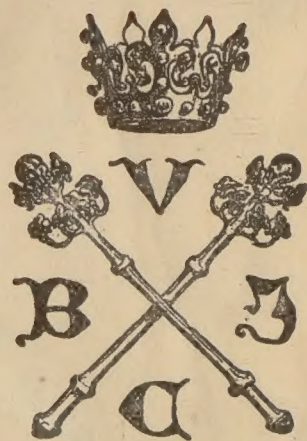
113966 —

— 113970

I

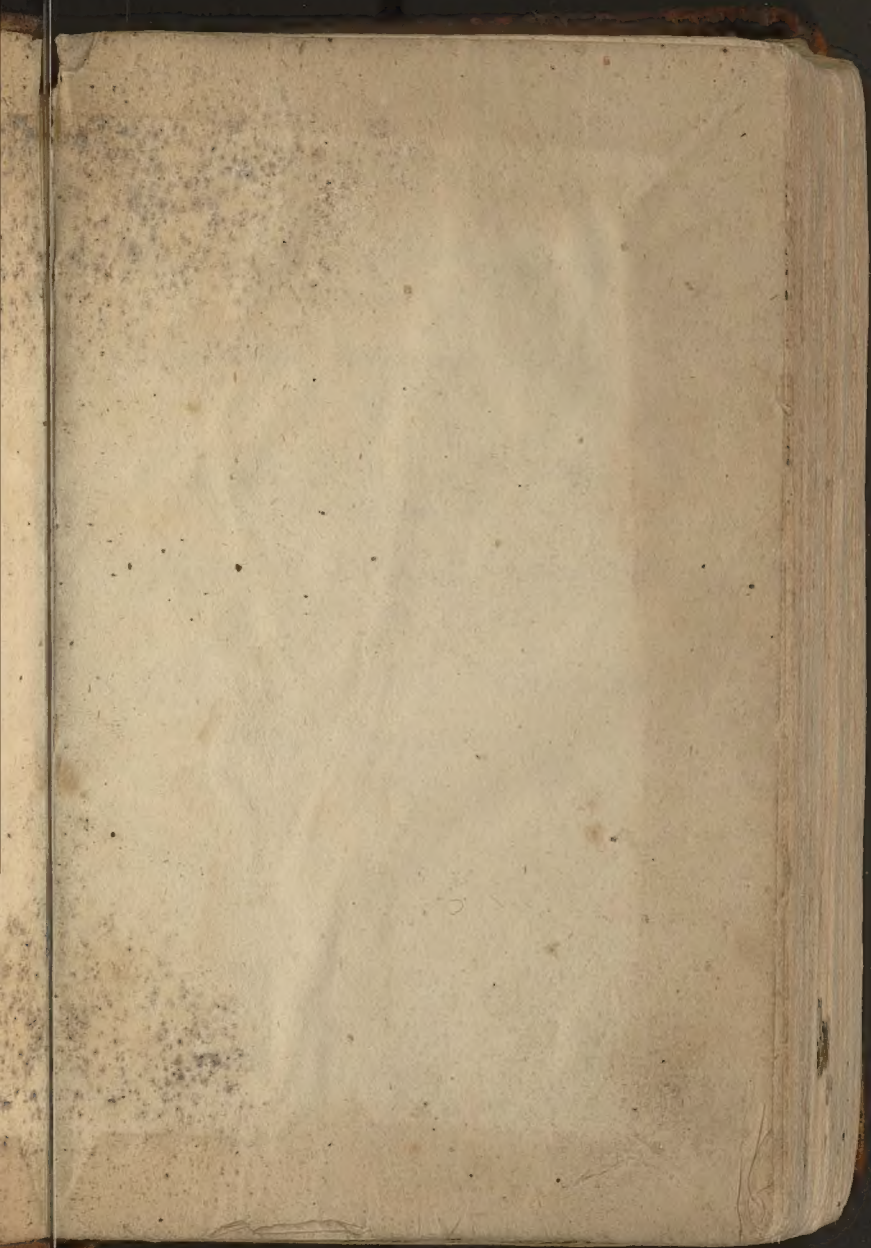
Mag. St. Dr.





113966 - 113970  
I





J. Dickinson



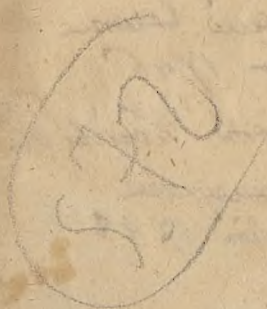
Polstowina. Prerazlive Echo 1750  
(Katoronie jilta -

Histore romaiti Rygubini  
1757 r

Historiga Alexandra Macedonidii x  
Kraton — bu Rok

Hitori O Ottoni Ceramii Ryg  
Kraton 1746

Koupen. Scharth Kovitch  
Piotra Kousenynura  
Kraton 1748



MS. 52.



**HISTORYE**  
**R O Z M A I T E**  
**R Z Y M S K I E,**

*Z różnych Dzieiom, z wykładami  
obyczajnemi krotko*

**Z E B R A N E,**

*Wszelkiego stanu ludziom, dla mądrości  
y Bogoboynych Cnot nabývania. wielce  
pożyteczne y potrzebne;*

*A teraz z poprawą lepszą, pole-  
rowniejszemi y wyborniejszemi  
słowy ku Dobru popołitemu,  
w Druku potwierdzone*

**W Y D A N E,**

*im Gratia & Privilegio S. R. M.  
Roku Pańskiego, 1753.*

**w K R A K O W I E**

*w Drukárni Michała, Jozefa, Anto-  
niego Dyaszewskiego, J.K.M. Typ.*

HISTORYE ROZMAITE

11396<sup>6</sup> Rzym/skich, y też innych Dzieiow.  
krotko zebrane.

O ponizeniu prozney chwały.



**C**esarz Lew w Rzymie z wielką sławą swoją pános-  
wał/ ktorey bárdzo rád nawiedzał piękne Pánie.  
A przetoż ku swoley wielk'ey sławie/ rozkazał wysta-  
wić trzy Obrázy/ w Kościele ná pierwszym ie postáno-  
wiony/ á po wszystkich swoim Pánstwie/ przykazał suto-  
wo/ áby wszyscy one obrázy chwálili. Pierwszy Obráz  
miał rękę wyściagnioną ku ludziom. Ten Obráz ná le-  
wym pálcu miał złoty pierścień/ przy ktorym był na-  
pis ten: Ja jestem urodzony/ oto pierścień. Drugi O-  
bráz miał brodę złotą ná ktorego czoła był napis ten:  
Ja jestem brodawy/ jeśli by był ktory łysy/ przypódź ku  
mnie/ á weźmij sobie z mych włosow. Trzeci Obráz  
miał płaszcz złoty/ y szatę z pąwłoki/ ná ktorego pier-  
ściu był złoty napis: Ja jestem ktory się nikogo nie  
boję. Te trzy Obrázy kamienne były/ á gdy wedle wo-  
li Cesarzkiej już dostatecznie sprawione były/ uczynił  
Lew Cesarz ustawę/ że jeśli by któżkolwiek pierścień  
ábo brodę złotą/ ábo płaszcz wziął z onych Obrázow/  
áby śmierci winien był. A stało się niektorego czasu/  
że niekćli Rycerz śmiały wszedł był do Kościoła/ á  
używszy Obráz z wyściagnionym pálcem/ zdiął z łow  
pierścień z pálca tego. Potym przyszedł ku drugiemu  
Obrázowi/ wziął złotą brodę od niego/ przyszedł tż  
ku trzeciemu/ y zdiął płaszcz złoty z niego/ y wyszedł  
z Kościoła: Gdy tedy ludzie użyżeli one Obrázy zło-  
pione/ wnet Cesarzowi powiedzieli. Cesarz/ gdy o  
usłyszał/ bárdzo się rozgniewał/ á przestępce onego  
przed się przymieścić kazał/ ktorego przed sobą posta-  
wione



wnionego z takowego występku który prześlim przykas  
zaniu uczynił pocał gromić/ Ktoremu on występek  
rzekł: Dopuszcz mi Cesarzu najmocniejszy mówić/ odpow  
iedział Cesarz mow: a on pocał mówić tak: Gdym  
ja najmocniejszy Cesarzu do Bościoła tych to Obrazow  
wśedł tedy pierwszy Obraz wyściagnął ku mnie rękę/  
na palcu złoty pierścień mając/ iakoby tak chciał rzec/  
zdejmij ten pierścień; ale ja na to ręki wyściagnienie/  
tego pierścienia wziąć niechciał/ lecz gdym przeczytał na  
pis takowy: Ja jestem urodzony/ oro pierścień/ a tak  
ktem wnet zrozumiał/ że iego wola była iżekym ja ten  
pierścień wziął y wziąłem. Potym kiedyś przyśedł  
ku drugiemu Obrazu/ a gdym ujrzał iż on miał złos  
tą brodę/ mówiłem sobie myśląc/ iż Ociec iego tak  
kowey nigdy brody nie miał/ bom go ja częstoć  
widział/ ale iżbyś ty miał bydz znamienitszy niżli twoy  
Ociec na to ja nie pozwalam/ przeto dobrze jest y potrze  
bno odiać tobie tę brodę złota a więc iestże lubo  
niechciałem iemu odiać tej brody: lecz gdym prze  
czytał ten to napis: Ja jestem brodaty/ a krotol  
wiełby był tyśy/ przysidź ku mnie/ a weźmij sobie odmych  
włosow. A ja miłościwy Cesarzu jestem tyśy; przeto  
żem mu wziął brodę dla dwuch przyczyn: pierwsza że  
by rowny był swemu Oycu/ aby sie nad nieo nie wynosił  
z brody/ druga przyczyna iest/ żebym przez włosy iego  
pomógł swey tyśey głowie/ przyszedłem potym ku trze  
ćiemu Obrazowi/ który miał płaszcz złoty/ y zdąłem  
go/ przeto iż że zimie iest złoto zimne/ a Obraz kāmien  
ny/ a kāmień iest z przycrodzenia zimny/ a kiedyby miał  
płaszcz złoty/ zlagaby sie zimność z zimnością/ a  
takby z oborgą zimno było Obrazowi/ a zaś lecie  
płaszcz nośić iest rzecz ciężka/ a tak iestachym był tego  
płaszcz nie zdąć/ ale gdym przeczytał napis na ciele  
tak: Ja jestem/ który sie nikogo nie boie. Wiac ja gdym

w nim te pycha widział/ żeby sie upokorzył/ wzię-  
łem iemu ten płasz/ rzekł Cesarz: Jam był zaka-  
zał aby żaden tych Obrázow nie oberał dla Krolew-  
skich przyczyny/ á przetoż/ żeś śmiał to uczynić  
co ná cie nie przynależało/ przykazuje/ aby przeciw-  
ko tobie to prawo wydane było Kores zaśluzyl.  
Potym go obiešono.

*Wykład tego obyczáyny.*

**N**Aymilši Bráčia, przez tego Cesarza możemy rozu-  
mieć Paná Jezusa Chryštusa, á trzy Obrázy znacza  
troiaki rodzaj ludzki ná tym świecie, w którym się Pan  
Bog kocha, wedle Pisma owego: Roskoszy moje są bydz  
z sy nami ludzkiemi. Bo iešli spráwiedliwie y niewinnie  
żyć będziemy, to przebywać będzie z nami przez pier-  
wszy Obraz który ma rękę rozciągnioną, mamy rozu-  
mieć ubogie á proste ludzic tego świata którzy ie-  
zli cò chcą sobie wyprawić u Krolow, Xiążąt, ábo u  
Panow, muszą mieć rękę wyciągnioną ku dawaníu, bo  
dary Sędziemu oczy zaślepiają. Ješliby kto rzekł Sę-  
dziemu: Czemuście wzięli dar od tego człowieka ubo-  
giego? Odpowie. Izali ja nie mogę tego dobrym su-  
mnieniem wziąć co mi dają on się zakazuje przede-  
mną z darem, á gdybym nie wziął, przypisanoby mi  
głupstwo. A przeto żeby tak o mnie nie mowiono  
wzięłem ten dar. Przez wtory Obraz, możemy ro-  
zumieć bogáte ludzic tego świata, którzy przez łaskę  
Bożą podwyżšeni są ná bogactwa, wedle Pisma one-  
go: Pan zgnoiu podźwiga nędznego, przeciw kto-  
rym niektorzy z zazdrości mówią: Ten ma brodeę  
złota, to iešt wielkie bogactwa, á więkšze niżli Otiec  
iego. A więc źli zabiią tych częstokroć, aby pobrali  
ich dobra, wedle Pisma onego: Zadz zła, iešt po-  
czatek wszego złego. Przez trzeci Obraz z płaszczem  
złotym, mamy rozumieć ludzic Przełożone, iáko są

Prá-



Prasali. Sędziowie, którzy cnotami iakoby złoto  
świecić mają, praw strzedz, lutość nad ubogimi  
mieć, złości wykorzeniać. A'e łupieżca znaczy prze-  
stępce każdego przeciw prawom, gdyż którzy ją nie-  
lutościwi śmiercią mają bydź karani.

O uważaniu wieczności.

**K**rol niekroty krolował/ w krotogo Państwie po-  
kiman był ieden Młodzieniec od zborców/ będąc  
tedy w więzieniu/ pisał do Oycy swego/ prosząc aby go  
wykupił/ ale Ociec niechciał go wykupić/ a tak on  
Młodzieniec przez dlugi czas był w onym więzie-  
niu. Ten kr. ty go w niewoli trzymał/ miał piekną  
Cotkę/ ktora wszystkim wdzięczna była/ ta tedy Krole-  
wna przebywała w domu aż do dwudziestu lat/ Ktora  
czesto onego więźnia nawiedzała y cieszyła, ale on tak  
zafinucony był/ że żadney pociechy nie chciał mieć/ ale  
ustawicznie płakał y stało sie iednego dnia gdy go os-  
na Panna nawiedzała on Młodzieniec rzekł do niej:  
O mila Panno proszę cie abyś sie o moje wyzwolenie  
postarała! ona mu odpowiadała: Jakoż to ia mam  
uczynić/ gdyż caoy Ociec niechce cie wykupić/ a tak  
ko daleko ta/ gdrz nie jestem ci kwią złagomar. A  
kiedybym cie też wybawiła/ tedybym wielkiej nies-  
przyjaźni od Oycy nabyła: dla tego że moy Ociec  
straciłby ten okup krotobyż za cie miłno dać/ iednak  
chcieli mi ślubować y wypełnić iedne rzecz/ ia ciebie  
wybawie. Jacym rzekł do niej on Młodzieniec/ ja-  
day Wmość co chcesz/ a ia to rad wszystko uczynię:  
Odpowiedziała/ nie inzego nie żadam za to wybawie-  
nie/ tylko żebyś mnie poślal za Zonę czasu powolnego.  
Rzekł do niej: wiec ia wam wiecznie ślubuję/ tedy ona  
Panna krom woli Oycowskiej wypuściła go z onego  
więzienia/ y z nim ułaskała do tego Oczyszcz. Potym  
przyšli do Oycy tego/ Ociec widząc syna już wybá-

mlonego/ urządził się y rzekł: Synu mój miły/  
bardzo się wiele z wybawienia twego/ a coby to za  
Panną była która z toba przyszła chęć mi oznaymić  
odpowiedział/ że Panna jest Krolewna/ a ta ja po-  
myśla za żonę. Rzekł niemu Ojciec/ niechce abyś ja  
poiał pod strąceniem dziedzictwa twego/ odpowie-  
dział/ a coż to mówisz miły Ojciec wieciey ja tey Pannie  
powinien niżeli tobie: bo gdym był w więzieniu/ pla-  
sałem do ciebie/ żebyś mnie wykupił/ a tyś mnie  
niechciał wykupić/ a ona/ nie tylko mnie z ciemnicy  
wybawiła/ ale y od śmierci/ przeto słusna abym ja po-  
łat za żonę. Odpowiedział Ojciec: Synu radź się tobie/  
żebyś tey nie poymował bo ona własnego Ojca zdrad-  
ziła/ gdy bez iego woli ciebie z ciemnicy wybawi-  
ła/ dla czego tey Ojciec nie mała słodko w okupie cię-  
pi/ a przeto zda mi się żebyś tey nie miał wierzyć: dru-  
ga przyczyna nade to jest/ bo chociaż ciebie ona wyba-  
wiła/ to ona uczyniła dla chciwości cielesney/ żeby  
cie sobie za męża mieć mogła. A że ta przyczyna  
była twego wybawienia/ przeto mi się widzi/ żebyś  
tey nie poymował. Panna słysząc te przyczyny przes-  
ławił sobie/ na to odpowiedziała mówiąc: Mienisz się  
iżebym ja własnego Ojca zdradziła wiedząc/ że ten by-  
wa prawdziwie zdradzon/ który w czymkolwiek cię-  
pi umniejszenie/ ale mój Ojciec tak jest bogaty/ iż cu-  
dzego wspomóżenia nie potrzebuje: gdym ja widziała  
młodzienca tak bardzo utrapionego w ciemnicy/ wyba-  
wiłam go. Ażkolwiek lub mój Ojciec za niego wziął  
by był okup/ wszakby dla tego nie był bogatszy/ ani  
też dla tego będzie uboższy: a przetożem ja dobrze  
uczyniła/ żem go wybawiła/ a Ojcu memu krzywdy  
w tym nie uczyniłam: Na drugą przyczynę odpo-  
wiadam/ iż mniemasz/ iżebym ja to dla żądze cielesney  
uczyniła/ to iawnie uznasz/ iż tego przyczyna ta nie  
była/



była/ bo żadza cielesna przychodzi/ albo przez cudność/  
albo przez bogactwo/ albo przez cześć/ albo przez moc/  
Syn zaś twój żadney rzeczy z tych nie miał/ bo pier-  
kność jego przez ciemnicę była zesławczona/ nie był  
też bogaty/ bo sam nie miał czymby się okupił/ nie  
był też mocny/ bo jego moc umniejszona była w czo-  
wach/ sama to tylko litość uczyniła/ żem go ia wy-  
bawiła. Osiyżawszy to Ociec/ niechciał się Synowskiej  
woli sprzeciwić/ a Syn pojął sobie Pannę z weselem.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**amilsi Bracia, ten Syn wzięty od zboycow zna-  
czy Rodzay człowieczy, który jest przez grzech  
pierwzego Adama, w ciemnicy y mocy diabelskiej  
zatrzymany: Ociec który go niechciał wykupić, jest  
ten świat, który niechciał człowieka w ciemnicy dia-  
belskiej wspomóc, ale go dłużej trzymał. Panna  
która go nawiedzała w ciemnicy, jest Bóstwo do dłuze  
Chrystusowej przyłączone, które litość miało nad  
ludzkim rodzajem, y które po męce swej zstąpiło do  
piekła, a człowieka od mocy diabelskiej wybawiło.  
Ociec Niebieski nie potrzebuie bogactw naszych. Prze-  
toż Chrystus mając litość, zstąpił z Nieba gdy świat na-  
sz przyjął, żeby człowiekowi był poślubion, według  
Ozyasza Proroka w 32 Cap: Poślubił ją sobie w wie-  
rze: wszakże Ociec nasz ten świat, któremu wiele ich  
posłusznych jest przeciw temu szemrze, mówiąc: Nie  
możemy służyć Bogu y pieniądzom wedle Mateusza  
S. w 6. położenia. Kobyko'wiek opuścił Oycą, Ma-  
tekę, Brata, Zonę, dom albo role dla mnie, stokroć więcej  
weźmie, a żywot wieczny otrzyma, ku któremu nas  
racz przywieść BOZE w Trojcy S. iedyny, na wieki  
błogosławiony, Amen.

*Historya o Apollonie Krolu Tyrskim, y Tarsyi*

*Krolewnie, na przykład, iż smutek przemie-*

*nion bywa w wesele.*

*Ans*

**A** Antyochus Krol wielki w ziemi Greckiej/ Krolow  
wielki w tej ziemi/ tego imienia wiele Krolow by-  
ło/ ale ten między innymi najslawniejszy dla tego  
spraw wielkich. Był oblicz piękny/ wzrostu  
wspaniałego/ mądry/ dowcipny/ serca śmiałego/ w rze-  
czach rycerskich dzielny był. Ten gdy był młody  
na wojnę z swojej ziemi/ nie wrócił się aż w siedm  
lat do domu/ rozlicznych ziem dobywając. A gdy  
sobie wielką stronę światłą podbił/ wrócił się do Gre-  
cji y zbudował Miasto mocne y bogate/ Ktore od  
swego imienia przezwali Antyochia: w tym Mieście  
Krol z Krolow y swoim dworem przebywał/ Ktore  
była bardzo piękna/ mądra/ y cnotliwa. Ta mia-  
ła Corke od tego Krola bardzo śliczną/ iż na świe-  
cie równey nie było w urodzie. A stało się że Krol  
lowa umarła/ a zostawiła Krolowi wielką żalost  
w sercu. Potym po żalosci y narzekaniu Krol się oz-  
bagzył/ y rozesłał posły po wszystkich dworach Kra-  
jowych/ aby mu szukali Panny/ Ktoreby była do pier-  
wszey Krolowey podobna. Posłowie szukali/ a nie  
znalazszy/ wrócili się nazad powiadając Krolowi/ że  
nad pierwszą Krolową żadney podobney nie widzieli.  
Potym posłał drugie posły/ y rzecze/ ani też ci co po-  
dobnego iey znaleźć mogli: a tym się wiecéy odnawiała  
Krolowi śmierć Krolowey: y poacie bardzo restnić/  
a z tego restnienia wpadła mu w serce Corke urodzić/  
y pożał swą Corke kochać: miłości nie mogąc  
dlugo trwać. Jaczym Krol miłość swą ku Corce po-  
kazywał nie tylko słowy/ ale y niezliczonemi skarbami  
Krolowną to uznawszy/ rzecze/ Rozumu dosyć masz  
Krolu/ pomnij/ żeś jest Wycem/ a to też na swey my-  
śli miew/ że testem Dzięcie twotez Odpowiedział iey  
Krol: Zapomniałem bracie ty moja Corke była/ ale mi  
się zda na myśli żeś jest moja Żona. Rzekła mu  
Corke



Corka: uciążliwy syna Krolewska Corka/ niżeli żona  
równiejsza tam bede gdzie mnie Krolowa nigdy nie  
buda znać/ to rzekła wstała od Oycy z płaczem wiel-  
kim. Wstąpiwszy to Krol zasmucił się bardzo/ a straż  
postawił aby nie ušla/ y po kilku dni przyjechał do  
niej/ y począł ją ślepić mowiąc: Wszak to dobrze  
wiesz/ iże bez żony być nie może/ a krom ciebie in-  
szej niechce. Rzecz mu Corka/ mowiąc: Luboś jest  
zwycięzyciel/ ale nie iestś/ bo się do tego masz co Kro-  
lowi nie należy: przemoż Krolu skądźś myśl swoje/  
a nie daj o sobie ani o mnie mówić zły powieść.  
Odpowiedział tedy Krol: Coś z początku będzie o tym  
mowa/ ale gdy się zastrzeżesz tedy ludzie umilkna/  
a chce tego dokażać: y odjechał od niej/ kazał wiele  
matczy iedwabnych przywieść/ a teyże nocy rozkazał  
niemi wyjechać. Miasto y ulice pokryć/ a gdy ludzie  
tak drogic matczy po ziemi posłane używali/ nie  
śmiał ich żaden deprać/ ale drugiego dnia ieli już  
po nich chodzić. Trzeciego dnia ieli po nich wozami  
jeździć. Potym przyjechał Krol ku Corce swey/ y  
rzekł tedy: Wszego świata nappieknieszka widzisz iż się  
ludzie nowinie dziwują/ y o niej wiele mówią: Ona  
mu odpowiedziała: Ojczy/ wiem to/ że nowina raz  
z widziawszy ludzkie/ na czas zamilkna: ale po stu lat  
gdy ja do wspomni/ wnet się odnowi. Przeto wiedzę  
Ojczy/ że równiebych umarła niżbych tak uczynić us-  
czyniła/ a przeto posłał od Oycy. Tedy dnia lednego  
gdy sta Krolewna z Kocciolą w śródach złotem ko-  
frownie wyrobionych/ a słoneczny promień oddalając  
się od złota uderzał tedy na oblicze/ a rozświecała się  
tedy swarz tak/ iż była podobniejsza do Anioła niżeli  
do człowieka. To ujrawszy Krol/ zadrżwił się/ a  
od radości wielkiej padł z ręką na ziemię/ a ciemnie  
przyjechał ku Corce swey/ y uścisnął ją mocno w pośrodku

y uczynił z nią gwałtownie wola swa. Tedy Krolow-  
na iela uczynku tego czewnie płakać/ y zawałala  
wielkim glosem. A gdy iey Māršalek ku Pokoiowi  
przybieżał/ użyławszy to służebna iey/ zawałala Pokoy  
y poznie sie iey pytać coby/ było a ona iey opowie-  
działa co sie iey przytalo. Tam ona ublagawszy ia/  
kazała iey ten uczynek tacić/ ale Krol ce złość ktorą  
poczał/ gorzej wykonywał/ y tego zleżo nie przestał  
Tedy Krolowie różni/ usłyszawszy o piękności Córki  
Krola Antychusa/ chcieli niektorzy ze swe syny ia za-  
ślubić. Ale Antychus/ [chcąc zawždy pod Dycowstą  
osobą z swoią Córką woli swej zażywać] niechtiał iey  
od siebie żadnemu dać. Ale kazał po ziemiach wo-  
łać/ tak mówiac: Krol Grecki Antychus wielki/ tak  
znąc dawa/ iż Córki swej nie da żadnemu/ ieno kto  
gadkę zgadnie/ temu swa Córka da/ a kto gadki nie  
zgadnie/ ten gárdło strąci. Wiecego wyroku wiele  
sie ich zlekło/ a wiele dawşy na szczęście/ o nie prosili;  
bo Krolewna takiey urody była/ że kto ia kolwiek  
widział/ każdy gárdło dla niey ważył/ a kołkolwiek od  
Krola gadkę przypiał/ a nie zgadł iey/ tedy gárdło strą-  
cił a iesliby kto zgadł/ temu Krol rzekł. Gadkiś nie-  
zgadł/ aleć damam przez noc żywot zdrowy/ a rądząc  
rozmyśł sie lepiej/ a gdy on drugiego dnia odmienił/  
a inaczey zgadł/ to mu glowe ścią/ a nąd wroty mie-  
skiemu zawiesić ia kazał gdzie też była napisana tego  
ustawa/ aby wszelki Pan Córki tego żądaiący był  
oddalon. A gdy iuż wiele Książat/ y Krolow kazał  
pościnąć/ tedy Apollon Krolowicz Tyrski usłyszawszy o  
tey Krolewnie y o niewymowney iey piękności/ y też  
mądrości Dyck iey/ pomyślił sam w sobie: Kroż tego  
niewie/ iże kto nie waży ten nic nie ma: Poyde ia  
użyć co umie. Był ten Krolowicz Apollon wielkiej  
mądrości/ y w swym dmorstwie bąrdzo ucieśny: Te-  
dy



dy co umyślił/ dał swej ródzcie wiedzieć/ a Pánowie  
mu odradzali/ ale ich on nie słuchał/ y brat sie do  
Antrochj. Gdy przyjechał do Antrochj przed An-  
tyocha Krola/ rzekł: Zdrow bądź. Antrochu Kros-  
lu y Cesarzu wielmożny/ iam przyjechał na twoy  
dwór/ chcąc sie spowinowac z domem twoim; Odpo-  
wiedział mu Antych: Wieszli ustawa moie? Odpo-  
wiedział Apollon wiem, bo czytałem na wro-ach/ a  
dla tego pr yjechał/ abym twoie mądrość słyszał.  
Rzekł temu Antych: Moie prawo twoie szys ode-  
mi/ tyś jest syn Dycy wielkiego: przeto ródzcie szu-  
kaj sobie indziej przytaciela. Rzekł Apollon: Tobie  
wiedzieć da ram/ że Corci twoiey żadam. Rzekł  
Antych: Słuchay Apollonie/ wynidź trochę/ a ia o  
gadce pomyśle/ a ty namyśl sie/ a chcesz gadkę słyszeć  
powróć sie/ a jeżeli iyle mile bierz sie do Tyru/  
mając dozwoleńie. Apollon wyszedł przed Pokoy  
pożelił mu wszyscy ródzic/ aby iechał przeg. On im  
odpowiedział: Jam dla gadki przyjechał/ a mam  
bez nley odiechać/ nie uczynie tego/ y siedł przed  
Krola/ Krolemu rzekł Krol: Chcesz gadki Apollon  
rzekł: Jestem gotow słuchać. Tedy Antych rzekł:  
Swe ciasto iem/ swa krew piję/ jestem żięc swoy mo-  
żey żony/ żywot moy Dycy Corce żadam/ moiey żony  
meżę nie widze. Wysławszy Apollon/ rzekł: Krolu  
mnie ma'em bym miał co nowego od ciebie słyszeć/ ale  
ta gadka mnie iawną/ przeto powiedz mi jeżeli mam ię  
iawnie wyłożyć. Antych rzekł: Wylož iawnie. Te-  
dy Apollon rzekł: Swe ciasto jest/ y swa krew piję/ to  
jest/ że swoiey Corci używam/ gdyż jest two ciasto y  
two krew/ jesteś żięc swoy/ gdyżes meżem Corci swo-  
iey/ Dycy widzieć żadasz/ nie użyjysz/ bo iakóżes Cor-  
ci swey meżem/ także prawo Dycowskie stracił/ a  
twoy żony meżę nie wydasz/ bo swey Corci meżem bydź

nie możesz. A gdy mu to gadł Apollon wyłożył/ zapaliwszy się Antych rzekł: Apollonie/ gadłś nie zgadł coś byle stracił. Odpowiedział temu Apollon: Kro-  
lu/ każdy widzi że ja gadł wyłożył/ iślisz Krol  
sprawiedliwy/ a maś w swej ziemi iśkie prawo/ tedy  
ja byle nie trące. A rzekł Krol: Jesteś syn Dya  
wielkiego/ a dla tego daturę tobie to noc/ abyś się lepiej  
rozmyślił/ chceśli nazałurez śmiecć uyć Apollon  
wyśedłszy od Krola pocnie myślicć/ gadłś wyłożył/  
a Panna tobie nie będzie dana/ czego tu czekaś ieno  
śmierć nagley/ iedź precz/ y nabył sobie okretu pota-  
temnie/ a zostawiwszy konie w gospodzie wszedł w Do-  
kret y odiechał. Nazałurez Antychowi powiedziáno/  
że Apollon uciekł/ y rzekł Antych: Apollon zbiegnąć  
mogł/ ale od nas uciec nie może/ y uczynił takł wy-  
rok: Kto mi Apollona stawi żywego/ ja dam mu pić  
set funtow złota/ a Koby głowe tego/ dam sto funtow  
y tak lechali Apollona szukać chcąc go dostać. Apollon  
przyjechałszy do Tyru/ poradził się swoich/ mówiac z  
Nie dam dla siebie ziemię gubić/ o was niedba mnie  
ieno szuka/ a gdy mnie nie napdzie między wami/  
wam nic nie uczyni/ tak kazał w okret przenice nasy-  
pąć/ a wziawszy srebro y złoto odiechał. Potym  
przyjechał Antych on Tabartá imieniem/ do Tyru/  
szukałac Apollona/ a gdy go tam nie znalazł/ frąsował  
się/ y w tym się pytał gdzieby był/ powiadałac się  
bydź tego przyziacielem/ y mówił/ chciałby ja temu dać  
dobrą radę coby było z tego dobrym: ale to zdradli-  
wie mówił/ bo go chciał otruć. Apollon przyjechał  
wszy do Miasta nazywanego Tarsis/ począł w tym Mies-  
cie przebywać/ a widząc iż był głod wrey krainie/  
(bo w ten czas korzec przenice po ośm złotych kupo-  
wano) otworzywszy Apollon okret/ kazał wszytkiemu  
Miastu iść po przenice/ a kazał korzec dawać po

ośmi

ośmi  
Tedy  
bie  
Dobra  
lon  
z tego  
rzekł  
wleśli  
wleśli  
mówi  
pić  
sie/  
Brolu  
truć  
wał/  
włac/  
użyte  
mnie/  
zdrad  
niech  
częba  
Wiel  
porcy  
do p  
wład  
erze  
y por  
zacy  
krac  
pocz  
gley  
padł  
iedn



ośmi miedzianych pieniędzy: a tam odżywiał ten kraj.  
Tedy mieszkanie Tytscy miłość Apollonowa: ku so-  
bie użytrawfy/ iemu na cześć y wieczną pamiątkę:  
Obraz iego w pośród Miasta postawili/ a gdy Apol-  
lon iednego czasu po morskim brzegu chodził/ Elawik  
z iego ziemie słachćic/ iadac po morzu/ użytrawfy go/  
rzekł kniemu tak. Zdrow bądź Apolonie Brolu moy  
wieśli wyrok Antychow o sobie/ a niewieśz oroc po-  
wiem/ rzekł Apollon/ powiedz przyjacieliu. A rzekł  
mu: Brol Antych takie rozkazanie uczynił y wyrok/  
mowiac: Ktoby mi Apollona żywego dał/ dam iemu  
pieć set funtow złotą: A iezeli mi głowę tego przynie-  
sie/ dam sto funtow złotą. Przetoż powiadam ci  
Brolu/ że y w Mieście maś ludzie ktorzy cie chcą za-  
truć zacym iedź zrad: Apollon iemu za to podzięko-  
wał/ a rozkazał mu dać pieć set funtow złotą/ mo-  
wiac: Miedzy Kleynory nic tak drogiego nie iest/ nād  
użyteczne ostrzeżenie/ żeś mnie ostrzegł/ mieyie to obe-  
mnie/ co byś także miał od Antycha/ gdy byś mie  
zdradził/ y związanego dał iemu: Elawik tego datu  
niechciał wziąć/ y rzekł. Tobie iest teraz wielka po-  
trzeba/ choway to sobie. Odpowiedział iemu Apollon:  
Wielksey wagi u ciebie ten dar niżli umnie. Zaraz  
porym Apollon kazał Okret zgotować chcąc płynąć  
do Pentapola. A tak wszedł do niego/ y poruczył sie  
wiatrom. Gdy dziesięć dni po morzu pływł/ powie-  
rze sie im obrociło przećiw południowemu wiatru/  
y powstał z północy wiatr a zburzył nawalności/  
zacym sie rozigrało morze/ oderwał tedy wiatr o-  
kretowy żagiel a nawalności wzięwşy okret na sie/  
pogęły nim iako pila miotać/ iedną nawalność dru-  
giey go sobie podać/ aż wielka nawalność przy-  
padşy wzięła okret na sie/ y rozterwała go/ tak/ że  
iedną deszczką z druga nie została/ srebro y złoto na  
dno

Dno poszło/ Bąty y inne drogie sprzęty po morzu pływ-  
nely/ a ludzie zatoneli. Ale Apollon defiąke uchwyci-  
łiwsky/ iął sie trzymać/ y płynął na niey ciele trzy-  
dni y nocy. Czwartego dnia użył iednego rybierw/ a  
on ryby łowi y począł kniemu wołać/ mówiac: O  
człowiecze przybliż sie ku mnie/ a zachoway żywot ro-  
nacego/ y pomoż spracowanemu. A wnet sie kniemu  
rybierw przybliżył/ a wziął go w łódź/ porym do do-  
mu swego y na karmil. Gdy sie przespiał rzekł mu  
rybierw: wiekili to/ iż wedle morskiego prawa iestęś  
moy robornik/ bom cie od śmierci wyzwolił/ ale te-  
go Bogowie nie daycie/ bym ia chciał temu co źle  
uczynił/ kto mi nic nie przewinił: lecz toć powiadam/  
otoć płachta leży/ obwin sie w nie/ a idź na gore/ pa-  
trayże szczęścia: a ieżli sobie nie będzieś mogł pole-  
pszyć/ wróć sie do mnie/ a ia swcie ubóstwo wszytko  
chce na poly z toba podzielić: a ieżli też kiedy przy-  
dziesz do szczęścia dobrego/ wspomniawszy na to/ do-  
brym mi to odplaciś. Apollon w tey iedney pla-  
chcie/ swemu Gospodarzowi pokornie podziękowa-  
wszy/ trącił na okręt w ten czas gdyte Krol ziemie  
Tybelstiey imieniem Alkystates pisle z swemi Dwo-  
rzany gral. Apollon stojąc/ począł sie tey grze przys-  
pactować. A gdy Krol pisle upuścił/ Apollon to  
widząc/ skoczył przedko ku pile/ a w rękę wziąwszy  
pisle podał przedko Krolowi. Krol wziąwszy od plás-  
chetnika/ począł sobie myśleć/ coby to był za Mło-  
dzieńiec/ y co za człowiek w płachcie chodzący iak  
tmieć. A uczyniwszy Krol gey koniec/ iął sie pytać/  
Kroby był. A gdy nie umiał żaden o nim powie-  
dzieć/ pytali rybierw/ on im powiedział że go  
znalazł/ a on ronał na morzu/ ale kto iest/ y odkąd nie-  
wiem. Krol rzekł: Brożkolwiek y odkądkolwiek iest/  
za te służba ktora nam dziś uczynił/ daycie mu su-

Enig



Enia/ a wprowadźcie go w Pałac nasz niech wcie-  
rza/ y wnet się stało iako Krol rozkazał. Ten Krol  
nie iadał nigdy tylko z iedną Corcką swoią/ ktora by-  
ła bårdzø piękna y mądra. Ta wedle czasu y swego  
obyczaju umiała grać y skakać iako inne Kieźny/ bo  
w te czasy smotak była każdey Kieźnie Ktoraby tego  
nie umiała. A to rzadko czyniły/ tylko przed swemi  
Oycami/ a przednikim wiscey. A stało się/ że Kie-  
żna imieniem Lucyna przygotowałaś się/ przybli-  
żając przed Oycą / y przed tego gościem/ poczęła grać y  
skakać/ tak ślicznie/ y tak frucnie/ że wszyscy opu-  
ściwszy Brolewskie porządy dziwowali się iey. Jed-  
yny tam Apollon był który na to niedbał/ tam siedząc  
bieda podług Apollona rzekł iemu: Co się tobie zda to  
pląsanie: Apollon głowa trząsnął Wyżrąwszy to  
Brolewną zasmuciła się bårdzø a zapomniawszy wse-  
go wesela siadła smutna. Tedy rzekł Krol Corce swo-  
iey: Corcko miła prosz odemnie co ieno chcesz/ a będzie  
tobie dano. A ona ukazawszy na Apollonę/ rzekła  
Krolowi: Poki Apollon żywego widzę/ wesola bydz  
nie moge/ a chceszli mi lepszę wesola widzieć/ y swoy  
ślub Ktorys ślubil spełniey/ każ mu głowę uciąć.  
Krol iey pytał w czymby przeciwko niey przewinił/  
rzekła: Jeżeli to nie iest winą / że granie pląsanie  
wszystcy chwala/ a on na to głowa trząsnął. Na to  
Krol iako mądry swey Corce rzekł: Corcko miła/  
niewiem dla czego by to uczynił/ że głowa trząsnął.  
Tedy Krol kazał iemu wstać/ y pytał go dla czego by  
na takąową Brolewną kiwał głową. Broremu Apol-  
lon rzekł: Krolu wielki/ ja na Brolewnę nie kiwał/  
bo iest zacna y słacherna/ ale na granie y pląsanie iey/  
bom tu nic nowego nie widział/ ja to lepiej umiem  
niż ta cna Brolewna/ gdyżem się tego wiecey uczył  
Po tey rozmowie/ rzekł Krol do Corcki swey: Corcko  
miła/

miła/ nie dźwuy się temu: że żaden tego nie żada/  
czego dosyć w domu ma. Przeto nie mley mu za że  
teżli pokaze/ że lepiey umie niżli ty. A wziawszy Apol-  
lon strzypce pognie grać wdzięcznie y plasać wyberz-  
nie/ też że wszyscy przyśnell momlaci: Wdzięcznie gra  
y lepiey plasa niż Krolewna. Widząc Krolewna plasy  
tego/ wpadł ley w serce/ y poczęła go bardzo kochać/  
y ukloniła się przed Orcem swoim/ oto go prosiac/ aby  
ley raczył tego za Mistrza dać/ którego z nagłości  
swey wielce pragnęła/ bo tak wdzięczney gry/ y tak  
cresnych plasow nigdy nie widziała. Krolowi tak  
rzecz bardzo miła była: y kazał Apollona przypaść do  
swego dworu/ dawszy mu Krolewnę do nauki. Tedy  
Apollon Krolewnę zaraz poczęł uczyć/ z pilnością y  
z wielką prozbą/ tak/ że Apollon w tym całym roku  
nie uznał/ by Krolewna nań mile pożywała/ ani też  
on mile wyczynał na nie. A kochał Krol Alkistates  
bardzo Apollona dla wielkiej mądrości tego/ wiedząc  
też że był Krolew Tyckim; ale nadszedł to Cerką Krole-  
wna Mistrza swego niemiłosiernie kochała. Porym  
Książęta możne zdali sobie poślubić Krolewnę  
bo była piękna/ urodziwa/ ktemu madra/ ale Krol  
niechciał ley nikomu dać/ tylko Kogoby sobie ulubił.  
A stało się tak czasu iednego/ że przychodziło dwoie  
Książat znamienitych/ Kęstrownie z wielkim dworem/  
a każdy z nich o Krolewnę prosił. W ten czas na-  
pisał Krol do Cerkę swojej taki: Cerkę miła/ dwote  
Książat przychodziło/ a każdy prosi o ciebie za Mążona  
za siebie: iam tobie poślubił/ że cię niedam żadnemu/  
tylko temu Kogo ty sobie sama ulubisz/ ale wiem że  
Pannom jest wstyd przyrodzony/ a tak nierychło każdy  
Panna przed każdym mężem rzeczy że go chce. A  
przeto abyć się umniejszyło wstyd twego/ napisz mi  
i mi tego/ za którym chcesz: A nie tylko imię z ty  
dwu

dwu Książek Króży przylechali/ Ale sobie obietz Pogo  
 dcesz ze wstyckiego świata ubogiego/ albo bogatego/  
 bo wiem że na świecie niemaż tak bogatego żeby  
 śmy w bogactwie z nim nie zrownali: ani tak też ubo-  
 giego/ byśmy go nie mogli z bogactwem. Wyżarłszy ten list  
 Krolewna/ zapłonawszy się od wstydu/ pogrze z sobą  
 tak mowić: Ojcu prawdę opisać/ to sromota: &  
 nie odpisać głode wielka. Wziawszy tedy swą tablicę  
 z sobą/ poszła pisać/ naprzód: A. Widząc to też Mā-  
 rka/ pogrze się dziwić coby pisała. A tam nie było y  
 jednego słowa z tych dwu Książek imienia/ kręteby się  
 od A. pogryzło. A gdy napisała A. pogrze pisać  
 P. Rozgniewawszy się Mārka/ rzekła też: Ja Cor-  
 ce/ czemu chcesz swój rod poniżyć: Książek wielkie  
 potępiasz/ & ubogiego tulasz Morckiego ebiarasz.  
 Na to też Corca odpowiedziała: Mārko/ nie robie  
 dano wybierać/ ale mnie/ & przetoż na tego pozwałam:  
 gdyż mnie jest miły/ bo miłość nie należy na bogas-  
 twie/ ale na głachetności y wierze; & rzekłszy to/  
 poszła od Mārki/ y napisała list taki że chce Apollonā/  
 & nie daśli mnie temu/ pewnie Corca stracił. Krol  
 ten list przeczytawszy gościom to powiedział/ & zaraz  
 uczynił igody Apollonowi/ y Lucynie Corce swojej  
 z wielką pompa. A gdy Apollon z Krolewną swą bli-  
 sko roku mieszkał/ żyjąc z sobą w wielkiej łasce/ tedy  
 jednego dnia wziawszy ją z sobą/ przedchadzał się z nią  
 wedle Morza/ & w tym Okrę przyplynał/ na kros-  
 tym było Tyrskie znamię. A gdy ujrzał Apollon/  
 rzekł Krolewnie: Ten Okrę z mojej ziemi jest/  
 poczekajmy że nam Kro z niego jakie nowiny powie.  
 Tedy tedy z Okrętu poznał Apollonā/ y rzekł mu:  
 Zdrow bądź Krolu Apollonie/ & wesel się Monarcho  
 wielki/ bo Krol Antyoch jest piorunem zabity y z swą  
 B  
 Corca/



Corka/ a wszyscy cie Kizietką Cesarzem wybrali/ y cze-  
sta cie wesolo z Antychoremi Kłynoty/ a wyszedłszy  
z Skretu/ forawil poselstwa o/ y dał mu Kizietcy list.  
Gdy Apollon Krolowi Cylibskiemu Oycu swemu re-  
nowiny powledzial/ rzekł Krol: Dla dwuch przyczyn  
jest mi ta nowina miła. Nappierwey twa część jest  
mi bardzo miła/ oraz mi to miło/ że już wiem jem swa  
Corkę Krolowi wielkiemu dał. Ale to mi niemilo/ że  
musze ciębie nie mieć/ y tak milego głowiekã stracić/  
wsakże możegli swa myśl odmienić/ zostań zemna/ a  
la dziś z swego Krolestwa tobie ustapie. Odpowies-  
dział Apollon: Krolu miły/ że te słowa tobie dziekuję/  
lednak rąg wiedzieć/ że w swojej ziemi y w okolicy  
zostawiłem przyłaciele y nieprzyłaciele/ a przynależa-  
łoby abym sie im stawił/ y każdemu według zasłuże-  
nia iego odpłacił. Tedy kazał Skret Apollon na-  
gotować/ a wyszedłszy do swojej Małżonki/ rzekł do  
niej: Krolowa miła/ znay dobrze ten Pierścien/ bo  
ja musze do swej ziemię iechać/ potym o Cesarstwo sie  
starać/ a tam bez wielkiew woyny nie będzie/ a prze-  
toż lepiej tobie u Młarki bydz/ a gdy tego czas będzie/  
tedy ja po cie posle/ a niewierz niżemu infemu/  
tylko temu Pierścieniowi/ gdybym go postał. Gdy ta-  
rzech Brolewna ustrząsła/ omdlałwszy na ziemię upa-  
dła/ podzwili potrzepiwszy sie/ rzekła: O niewiarto  
niewierni y nieszczęsna! o miłości wielka/ chceś mie  
zostawić! a ja dla ciębie wszystko odważyła/ y wie-  
kszy uciechy nie mam tylko ciębie widzieć/ bom ja cię-  
bie u'ubiła sobie/ ja sie z toba uciekše: a będzieś gdzie  
w nieszczęściu/ to nieszczęście lekcey mi z toba cierpieć  
oczyna widząc/ niżli usyma flysac: bo poselstwa wie-  
cey nowin przyczynia niżli sie dzieje. Odpowiedzia-  
łey Apollon: Widzijsz co żeś brzemienna/ niewczasom  
y nie=

y niepegodźle nie przywykła/ a Morze zlirować się  
nie umie/ a przeto się o ciebie boję. Na co Krolewna  
rzekła: By w tobie była wiara/ w mojej chorobie/  
miałbyś do mnie przyjechać/ a tak lepiej gdyte ty bee  
dzieś/ tam ja też niech bede. Rzekł iey Apollon: Gdy  
inaczej bydz nie może/ wziąwszy dozwoleńie/ wsiadze  
myż na Morze. Tak Apollon z Krolewna poruczywszy  
się Bogom swoim/ z Krolem/ wsiadli w Okret/ y pu-  
ścili się po Morzu.

Gdy się od brzegu odbili/ lechali do Tyru: A gdy  
już dwa Miesiące na Morzu byli/ Krolewnie smrod  
Morfi skodził/ cza się przybliżał rodzenia/ zaczął  
z bolesćiami okrutnemi płod się w niej zstąpiowić/ a  
przeto nie mogła porodzić Dzieckiem w długi czas.  
Poczym/ gdy w tych okrutnych bolesciach porodziła  
Corkę/ stała się iako martwa; a wszyscy którzy na  
to patrzałi/ rozumieli że już umarła/ a tak był krzyk  
o pęk wielki w Okrecie. Lecz tam Brol narwie-  
śła żaloseć miał/ bo w iego sercu była boleść wielka.  
I powstał wiater wielki na Morzu/ a przewoźnicy  
rozumieć że już Brołowa umarła/ że dla tego wiater  
wielki powstał na Morzu/ zaczęli prosić Broła/ aby  
zł żywor żywym/ mówiąc: Brołu/ nie wyrzuciłś  
Okretu umar'ego/ wszyscy żałujemy/ bo Morze  
nie przestanie swojej fali/ dopad z siebie umar'ego  
nie wyrzuci. Apollon z wielką żalosecią niechtiał te-  
go uczynić/ aby ja miał wyrzucić z Okretu/ ale wie-  
ząc iż inaczej nie mogło być/ kazał łódke która  
była w Okrecie była nągotować/ a iey ciasto w dro-  
bne kłasy eblec/ które z sobą miała/ y kazał ja w one  
łódke włożyć/ a pod głowę włożył dwa tysiąc zło-  
tych/ a list napisałszy w te słowa: Ty który to ciasto  
zardziejś/ wiedz że Brołowa jest/ a Corka Broła  
wielkiego/ dla której to śmierci wiele lecz wylano/ a

ma dwa tysiące pod głową. Ty który nądziesz/ ieden  
tysiąc weźmij sobie/ a drugi tysiąc na iey pogrzeb  
obroć: aby uczciwie była pogrzebiona iako na taką  
Hroblewną przynależy/ a iezli kto znalazłszy taką nie uczy-  
ni: Bogowie dajcie to/ żeby nigdy nie miał/ y  
niebysze zawiśe cierpiał/ a żeby nigdy wesol nie był/ y  
włożył iey list w rękę/ y kazał łódce twarzo zażpono-  
rować/ y płakał nād nią: a w tym kazał łódce po  
Morzu z wielką żalością puścić.

A gdy nawalności te łódce podwyżyły/ trzeciego  
dnia u iednego Miastka ktore zowią Efez/ na brze-  
gu ią włożyły. A stało sie z przypadeka/ że leden Do-  
ktor imieniem Cyremon/ w ten czas przechadzał sie  
nād Morzem/ a ujrząwszy łódce kazał ią ku sobie  
przywleść y odspuntować. A gdy ią odspuntowano/  
ujrzał Mistrz Pania w drogim odzieniu leżącą/ y  
kazał ią do swego domu nieść/ a gdy ią z łódki do-  
szedł/ obaczył list w ręku y przeczytał go/ gdy poznał  
że ma złoto pod głową/ biore to na swe zdrowie/  
że nie tylko leden tysiąc iako w tym liście pisano  
aby m nalozył/ ale oba tysiące iey na pogrzeb nalozyć/  
y taką Doktor ten/ co było do pogrzebu trzeba zdobył.  
A gdy przyśedł Ozeń tego imieniem Sylemon/ usły-  
szawszy co sie w domu dzieie/ a oglądawszy to ciało/  
rzekł: Takiegom umarłego nigdy nie widział/ rwarz  
sie nie zmieniał/ czy nie opadły/ nos sie nie obostrzył/  
ktora iey nie stwardniała: ta Pania iest żywa/ ieno że ią  
niemoc po niemocy zmartwiała/ a oglądawszy wryście  
ży/y/ rzekł: O przyłaciele tej Pania/ byście mie byli  
przy sobie mieli/ tego ciała nie wrzuciłibyscie byli  
w Morze. A nabrał ziela y korzenia ktorego on ro-  
zumiał/ kazał blachę na cztery kółá polozyć/ a ciało  
na wierzch włożyć/ y ogień uczynił pod blachą z rege-  
korzenia/ aż sie ciało dobrze zażrzało/ potym wryście  
ciało



ciało pomazał olejkem y masćcią drogą. A gdy po-  
znał po żylach że przyrodzenia niemoc przymule/ za-  
dał żeby kłhnela/ porym kłhnela/ tak/ że ta błądka  
na stoley leżała zartzešla sie/ a ona ożyła/ y otworzy-  
wszy oczy mdole/ przemowiła: Kto jest przy mnie/  
pórcz abyś sie mnie nie dorykał nąd potrzebe/ bo iea  
stem Krolewna/ Córka Krola wielkiego. A wziawszy  
lekárstwo posilne/ była po máłym czasie piękna y  
zdrowa. Ale dźwuy sie temu żaden y nie mniemay/  
aby ta rzecz nie była prawdziwa/ bo pismo świadczy/  
że stárczy/ a zwlaścá Żydowie mieli ten obycaj/ że  
swych milych przyjaciol umártłych ciała chowali do  
trzech dni leśli by sie w cieie duśa nie ucašla dla wiel-  
kiej niemocy/ takóž Doktorzy powiádaia/ że sie to  
przystáfia.

Tedy Sylemon Vcań zaprowadziwszy Mistrza  
swego do komnaty w ktorey Krolewna leżała/ rzekł  
mu: Pórcz Mistrzu/ ktoreś kazał grob kopát/ ce-  
żywa widziś: Mistrz obaczywszy Pánia zdrowa/  
rzekł: Rad widze zmysł twoy/ y wesol iestem z postę-  
pku twoiego/ nie mniemay dobry Vcańiu moy/ by  
daremne stárcanie twoie/ ktoreś miał okolo tey Páni  
práciuiac/ y nakládu nie strácił/ Ktorys ná tey lekár-  
stwo wydał/ bo ta Páni ma wielkie bogáctwa od zło-  
ta. Porym odważył ono złoto/ y dał jeden tysiac Si-  
lemonowi/ a drugi tysiac zchowal dla tey Krolowey.  
Po máłym czasie wyleczyła sie z tey niemocy ta Bro-  
lowa/ y była tak piękna/ że sie tey cudności dźwował  
kázdy kto ia tylko obaczył. A wziął ia Sylemon za  
swą Córka/ y myślił o tey wydaniu. Ona to zrozu-  
miawszy/ rzekła mu: Dycze moy/ rácz wiedzieć że ia  
jestem Żoná Krola wielkiego/ a wiem że jest dla mnie  
w wielkiej záłości/ przetož chce go w czystości czekać/  
dokąd sie o nim nie dowiem/ ábo też on o mnie. Po-

czyn ley on Doktor dopomog'/ że ia Xienia uczyniono  
Bogini rzeczoney Westa/ bo kto sie rey Bogini przy-  
ślugował/ musiał w czystości żyć/ a w te czasy Oán-  
ny y Pánie zá Mniſzki Zakonne miáno. A tak Lucy-  
ná przyślugowała sie.

Gdy Apollon stracił tak żalosnie Zono/ ślubował  
że dziewięć lat nie miał z Ołtrecu wychodzić tylko do  
swey Corci/ a przez ten czas ani brody golić/ ani się  
myć miał. Potym kazał Ołtrec odrocić ku Miasiu  
Tarcia/ a przepłynawszy tam/ stanął u Gospodarza  
swego Strąngwielá/ który miał Zono imieniem Dyo-  
nizya/ krotym Apollon poruczył swoje Corce/ y z iey  
mamá Ligorya/ a dał z nią wiele klejnotow/ y kazał  
ia przeważć Tarcia/ od Miasia Tarcia w krotym  
io chować umyślił. Przekł Apollon do Strąngwie-  
lá/ także do Zony tego Dyonizyi: Najmilſi moi/  
wam wierze więcej niż komu ná świecie/ oddać wam  
co Dziecię/ bo ná nim należy moia ostatnia poćiechá/  
a proszę wspomniycie sobie ná one miłość/ krotą ia  
wam uczynił/ y temu Miasiu. A gdy mu ślubowałł  
co Dziecię wlewnie chować/ tedy Apollon wſzedſzy w  
Ołtrec/ poczł po Morzu żalosnie lezdzic. Zá tym Tara-  
ſia wyrosła z lat dziećianych y poczelá z inſtymi Pá-  
nami do ſkoly chodzic/ y uczylá sie tam bádzo pila-  
no. A stáło sie dnia iednego/ gdy Tarcya ze ſkoly przy-  
ſtá/ użylá; aco mámká iey imieniem Ligorya ná  
śmierć leży/ widzác to Tarcia/ poczelá náń nią plá-  
kac. Tedy Ligorya poczelá iey pytać mowiac: Wieſza-  
li czyłá Corcá ieſteſz ná to Tarcia odpowiedziálá iá  
po rozumiałá: Strąngwielowá/ a Dyonizya ieſt Má-  
rká moia. Odpowiedziálá mámká: Ty niewieſz ále ia  
tobie powiem: Oćiec twoy ieſt Apollon Krol Tyrſki/  
a Márká twoia ieſt Lucyna Corcá Krolá Cylibſiego  
a tá porodzylſzy cie wſzczyna ieſt w Morze/ a Oćiec  
twoy

twoy Apollon dał cię tu chować z żalością/ Która ma  
po twojej Matce/ a już nie mały czas błądzi po Mo-  
rze. Wtem umarła Ligorya. Teoy Tarcia długo  
żałowała matki swojej/ y wzięła sobie za zwyczaj/  
że iak tylko z szkoły przysła/ nigdy nie iadła/ aż pier-  
wej na matczym grob siła/ y płakała bardzo ciewnie/  
żałując iey śmierci/ a poglądać na Morze/ płakała  
swey Matki Która była do Morza wrzucona/ y Dy-  
ca swego/ Który po Morzu błądził.

A stało się iednego czasu/ że Dyonizya siła z Roscio-  
lą/ a iey Corcką Kilomacya przed nią w drogim odzies-  
niu/ a Tarcia Krolewną/ iakoby służebnicą. Gdy to  
widzieli dworscy ludzie/ pogzeli mówić Tą Która  
za niemi idzie/ siłachernieysza jest: ale Która naprzod  
nie test rey czci godną. Wskazywsky to Dyonizya/ za-  
smuciła się bardzo a przyszedsky do domu uderzy'a so-  
ba o ziemię/ y płacząc rey hąbny Która sikała o swo-  
iej Corce/ y pogzela myśleć aby mogła Tarcia z swia-  
tą zglądzić/ aby dla niej Corcką takiey sromoty nie  
cierpiła. A miała iednego służebnika w swojej wst-  
intieniem Teofila/ a ten był wiodarzem/ y postawsky  
po niego/ y rzekła mu: Teofile/ syże o to ie wiele  
złego/ że moie dobra kradnieś/ iżes też iad Kupil/ Kto-  
rymbys mnie y Páná mego mogli otruć/ áżebyś Corckę  
moie poiawsky: náśie mądrość obiał. Ale to tak nie  
będzie/ ale to coś o mnie myślił/ to iá tobie użynie.  
A poczał Teofil przysięgac/ że o tym nie myślił/  
ale Páni tego Dyonizya rzekła mu: Abo zabij Tarcia/  
ábo ia ciebie rozkaze zabić. Odpowiedział Teofil:  
Gdy inaczey bydź nie może/ lepiej mi ábym żyw został  
zabijwsky Tarcia. Dyonizya odpowiedziała: Ma  
Tarcia ten obyczay/ że przed obiadem zawsze chodzi  
mieday groby płakać swej matki/ a to tam docze-  
kawsky zabijesz ia/ a gdy ia zglądziś z swiata będziesz  
wolny odemnie.

Teo-



Teofil upatrzywszy czas/ gdy miała do grobu iść/  
uprzedził ją/ y począł się między groby kryć. A  
gdy Tarsia przyšla używawszy ją Teofil/ zlał się tedy  
bardzo/ y mówił sam w sobie: O robota niebezpieczna  
y uczciwienie moje wielkie/ iakoż mam wykonać te  
okrutne roboty y zabić tę szlachetną Pannę/ a przelać  
krew niewinną: Ale ponieważ to inaczej być nie mo-  
że/ poniewolnie na to zezwolił. Y przystąpił wnet do  
niej dobywszy miecz swego/ y porwawszy ją za wár-  
tę uderzył o ziemię/ tedy Tarsia począł Teofila  
pokornie pytać/ co to było/ a co by z nią umyślił czy-  
nić. Odpowiedział okrutnie: Wnet twa była dowie-  
sie/ co ja tobie myślę. Y dobył miecz swego chcąc tedy  
głowa uciąć. Ale Tarsia pokornie do niego rzekła: O  
miły Teofile/ powiedz mi/ czyżem ja tobie śmierć  
zaśluzyla: iam nigdy przeciw tobie nic złego nie uczyni-  
ła; Czemuż chcesz wece swe zmasać krewią niewinną/  
wiedząc to dobrze/ że krew niewinna nigdy nie będzie  
bez pomsty. Odpowiedział: Ty mnie nic złego nie us-  
czyniła/ ale Ołtec twój Arol Apollon dał wiele złota  
ci Gospodarzowi/ a przeto cie Gospodyni twoja kazała  
zabić/ aby złoto sobie pobrała. Rzekła Tarsia do niego:  
Ponieważ inaczej być nie może/ proszę cie dopuść mi  
aż popłaczę śmierci Matki mey. Odpowiedział: płacz  
a wiedz co czynisz że to powolnie. Y począł Tarsia rze-  
wno płakać/ a gdy tak płakała/ stało się z przygody/  
że w ten czas Morcy zbocy przypłyneli ku Miastu y  
stali u brzegu/ czekając swego czasu/ ale Teofil nie  
widział tego. Tedy oni używawszy Młot stojącego z go-  
łym mieczem nadszła Panna/ stojawszy okrzyknę-  
ła. A Teofil zlał się uciekł/ y powiedział Dyo-  
nizyi że zabił Tarsia. Potym zbocy wzięwszy Pannę  
przywiesili do iednego Młota które zwano Melchną/ a  
między sobą krew posadzili ją na przędzy. Y przykiedł

nie

nie uczyniłych białychyżłow Gospodarz/ y kupił ją za  
pięćdziesiąt złotych/ y przywiódł ją do domu do innych  
białychyżłow zesromoconych.

A gdy Tarsia zrozumiała dla czego była kupiona/  
y od tego poczęła czewnie płakać/ mówiac: O Bo-  
gowie/ iakoście bardzo iakowity sąd na mnie mizerna  
Krolewna wydałi! o niezgłoszenie miłosierne/ iako-  
żejś na mnie łut swój wyciągnęło! a iakoś iako-  
wicie swa łopja na straconą dziewczkę zaostrzyło. O  
Bogowie/ cożem zgrzeszyła żeście na mnie mizerna  
Krolewna te niedze dopuścili/ ani we mnie pycha/ ani  
żadza zła/ ani złość/ ani krwie przelanie było/  
tylko w sercu nabożeństwo/ w nocy łzy/ a za obyczaj  
płagi w celu! A czemuż mili Bogowie co przepu-  
ścicie na mnie przyskło? chcieliście Bogowie abym  
była zgubiona: Czemuście mnie także razę w Morzu nie  
utopili? Czemuście mnie także moja Matka nie zatopili!  
o Teofle/ także mi był okrutny/ gdyś mnie chciał  
zabić/ ale byłbyś mi daleko miłosierniejszy/ byś mi  
był głowę uciął. A uprzawszy swego Pána/ bieżyła  
do niego/ y pądlą do nog tego/ poczęła z płaczem pro-  
sić/ aby raczył Krolewna przy uczciwości zostawić/  
bo jestem Krolewną; a nie dopuszczay tego/ abym tak  
sromotnym skutkiem była zmazana. Tak co Gospodarz  
rzekł: Czego płaczesz/ snadź niewieś żeś temu w ręce  
wpadła/ korę ani wstydu/ ani żadney miłości w so-  
bie nie ma. Ale idź a siedź przybrawszy sie/ bo tak  
wiele chce z toba srebra dostać/ iakom za cie dal/ a  
nád to ieżce więcej. A kazał nieuczciwą rzecz po Mies-  
cie wołać/ co sromota jest co pisać/ ale może się tak  
gdy domyślić iakie tam wołanie było.

A stało się że Książę tego Miasta/ imieniem Anaks-  
gor/ przyjechał do onego domu/ a wzięwszy Tarsia ze  
sobą prowadził ją do komnacy; Tarsia uprzawszy że  
była

była sama z nim w Pomnacie/ upadłszy do nog jego rzec  
kła z wielkim płaczem: O moźne Książę/ iako król  
ślacherna: przemoż swole przyrodzona ślachernością  
umysł swoy/ aby twoie dzieci Bogowie uchowali tak  
wey zley przegody/ w ktorzym ia jest teraz: Ja iea  
stem córka Krola Tyrskiego/ ktoremu imie Apollon:  
Ten po śmierci Matri moiey/ dał mnie na wychowa  
nie do Tarsu z wielkimi starby/ ale ktoremu na wy  
chowanie dana by/ a/ kazał mie zabić/ a temu ktore  
mu mnie kazał zabić/ Morsey zbo:cy mnie odieśli/  
wiece i mi przedał temu to złemu ciomielkowi. Ty  
żas ieżli iestes ślacherny/ pomoż mi moiey cnory zach  
wać/ y mego Pániensstwa dla uciekować wśch ślach  
ernych Książar/ y dla wśch Pánow y Pań/ ktor. m  
cnota mila iest. Ośłyśawsy ro Książę Anacagor/ po  
cieśzył ia mówiąc: Cnotliwa Krolewno miew sie dobrze/  
a nie feksuy sie żeś w tak niebezpiecznym stanie/ w ktor  
ym lub iestes/ iednak czystość miłujesz: A iżem twoie  
żądanie poznał/ iako będe mógł dceć pomoc abyś swa  
czystość zachowa'a/ weźmij ten funt pieniędzy/ dayże  
swemu Pánu/ iakoby iuż twoie były/ a ia poroim z nim  
rozmowie sie. A tak ta cnotliwa Pánná wyśedłszy z  
Pomnaty funt pieniędzy nieszczesnemu Pánu swemu da  
ła. A wyśedłszy Książę/ odtąd te Pomnate na Miesiac  
nákymował/ y dał sto funtow pieniędzy na to. aby Tar  
si żaden meżczyzna nie znał okrom iego. A Gospo  
darz wzięwszy pieniądze ślubował to.

Żáctym gdy sie ta rzecz działa w Melchnie/ a Krol  
Apollon żeglował po Morzu dziewięć lat/ żony żalu  
jąc: w tym przypłynął do Miasta Tarsu dceć sie  
z swa Córka ucieść/ a dowiedziawszy sie Gospodarz  
Strángwiel z swa żona Dyonizya o przysciu Apollo  
nowym/ wdźtali za'obne. Bácy/ y bli obole przeciw  
niemu. A gdy do niego wchodzili/ rzekł iemu Strá  
gwiel



gwiel; Wlasy Krolu wielki/ nam swym wiernym slu-  
gom mly. Radzym twej milosci nowiny lepsze por-  
wiedzial nizli te: Tarsia Co-ka twoia/ na Krotcy  
wyszedla niska nadzieia byla/ umarla. A tak nas wi-  
dzi twa milosc/ od tey smierci/ az do dzisiejszego  
dnia dla zalosci nie bralismy na sie lepszego odzienia.  
Olyfawsky co Apollon zasmucil sie bardzo/ y uczynil  
slub iz przez drugie dziewiec lat niemial z Morza wy-  
sieść/ pokiby dobrej nowiny nie uslyszal/ a Krotcykol-  
wiek rzek/ aby wyszedl z Okretu/ Kaza!/ aby mu bez  
mi osierdzia byla noga uciera: A odiechal z wielkim  
smutkiem od brzegu. Tedy przypadl w nocy miast/  
y zapadzl go dalo/ a gdy bylo nazajutrz/ poznali  
ze byli przed Miastem Melching/ gdzie byla przedana  
Tarsia Coka jego. A rzekl Apollon zeladzi swojemu  
Boacia mili przybycie sie do brzegu/ bo dzis jest u-  
rozysly dzien/ abyście takie pocieszenie mieli/ tak in-  
si pobożni ludzie. A gdy przypłyneli do brzegu/ na-  
leżli wiele Okretow y łodzi/ bo mieli obyczay okoli-  
zni ludzie/ ze do tego Miasta pod ten czas zhadza-  
li sie/ y ten dzien wesolo swieceli. Tedy Apollon ro-  
zkazal swemu Ksiazkowi/ aby uczynil zeladzi wesole  
godowanie/ a dal kazdemu czegoby zadal/ y mowil:  
Alz ja ich Pan testem smutny/ ale zeladz niechay nie  
bedzie smutna tego dnia. A pogela zeladz godowac/  
a Apollon w smutku siedzial na dnie Okretu. Tedy  
Anaragor Kiazę Miasta onego przechadzal sie/ oglę-  
dnice łodzi gościnnie/ użrąwszy leden Okret wie-  
sz y stroyniejszy nizli drugie/ y siedl Kniemu/ tam os-  
baczwszy ludzic dworskie/ byl z nimi wesol/ y pytal  
sie Krotcy ich byl Panem: A powiedzieli mu/ ze dla za-  
losci w Okrecie siedzi placzac. Odpowiedzial: We-  
zmiy Krotcy z was te dwa czerwone złote/ a idz do niego  
proszac go aby razyl do mnie wynisć. Tedy leden  
Rugá

flugą Apollonow odpowiedział: Kijaże słachetne py-  
tam twej miłości/ ieżlibym mogł w tej ziemi infka no-  
ge za dwa czerwone z'ore/ taka iaka te mam kupię/ tes  
dy rad poyde/ a ieżlibym nie mogł/ prośe twej mi-  
łości/ abym był od tego poselstwa wolny/ bo to prawo  
nam ustawił/ Ktoby mu rzekł aby wyszedł z Okretu/  
żeby mu nogą ułeca była Krotemu Kijaże rzekło:  
Wam on to prawo ustawił/ ale nie mnie. A siedł sam  
kniemu/ a stągnąwszy przed nim/ rzekł: Zdrow bądź go-  
ściu słachetny/ Bog gorny niech cię uczyni wesółego.  
Podziękował mu Apollon mówiąc. Zdrow bądź y ty  
cny człowiecze/ a ten Który wżem władnie/ twa część  
niechay rozmnoży: Widząc Anátágor że Apollon był  
człowiek słachetny/ mądry/ y uczciwy/ y że po Morzu  
dla wielkiej żalobci bladził/ rzekł mu: Nie mley ża-  
zle Męzu/ że sie mało przed tobą śmiejem pochwalić:  
Ja iestem Kijaże tej to ziemi/ y widziałem wiele przy-  
god złydh/ bywałem między niemi/ y słykałem że złydh  
przygod/ przyšlo ich wiele ku wielkiemu szczęściu/ a ja  
ciebie znam że iestes człowiek mądry/ y widziałeś też  
sam tego dosyć/ a przeto widzisz teraz nadze swą y smu-  
tek/ weyjrzył też co wesóło da Bog/ że też sam w nim  
predko będzieś. Tā co Apollon odpowiedział: Dzie-  
kuje twej miłości Kijaże słachetne za wielkie poćiesze-  
nia/ ale wstał c/ to dobrze wieś/ że im Kto wiecey smu-  
tnemu człowiekowi nadze tego wspomina/ tym wiecey  
tego boleść odnawia. Wtęc prośe twej miłości/ abyś  
raczył odemnie odeyść/ ani mnie cieścić/ bo niechce  
poćieszenia w tetážnieyşym smutku moim. Słyżac to  
Anátágor/ podziękował mu/ y odśedł zaráz od niego  
z wielkim smutkiem/ bo go bārdzo żałował/ y począł  
myśleć co z tym czynić/ a domysliwszy sie posłał po  
Társia. A gdy kniemu przyglā/ mowił do niego: Jest  
tu jeden człowiek mądry/ cny słachetny w tej łodzi/  
a w

• w żałości wielkiej/ dla której sie sam zgubić chce/  
proszę cie wywiedź go swą mądrością z tej łodzi/ •  
ia ciebie z tego niebezpieczeństwa na drugi brzeg wy-  
kupię. Tedy Tarsia pokłoniwszy sie mu/ szła do onego  
Okretu/ • przyszedłszy do niego/ z wielkim wstydem po-  
zdrowiła go temi słowy: Zdrow bądź Panie błahetny/  
twój smutek daleko niechay będzie od ciebie: widze  
żeś głowiek pogciwy/ y mądry/ odrzuć żalść od sie-  
bie/ bo uczeni powiadała/ że w serce głowieka mą-  
drego nie wnidzie nic smutnego/ gdyż mądry przygo-  
dy znaia/ • przetoż myśl bezpieczna maia. Odpowie-  
dział iey Apollon: Widze cie wstydliva y błahetna  
dziewko/ ale iakożkolwiek mądra wedle tych lat/ lub  
bada z toba mówić/ ty iednak mey rzeczy nie rozumieś.  
A przetoż robie dale te sto złotych/ • idź przez odemnie.  
Tarsia zawstydzivszy sie/ • wziawszy pieniadze/ szła ku  
Kiozeću. Kioze używawszy Tarsia bedi przeciw niey/  
y pytał/ y także tego Meza nie wymiódła: Odpowie-  
działa Tarsia: Dał mi pieniadze/ • kazał mi przez-  
ić. Odpowiedział Anatógor: Abo złoto bardziej mi-  
luieś niżli cnota twoja: Wstydawszy to Tarsia z wiel-  
kim wstydem upuściła na ziemie złoto/ y rzekła: Ale-  
chce tego Panie moy/ ale ślub twój jest mi daleko mil-  
szy. Rzekł iey Anatógor: Uczyniśli to/ że ten głowiek  
wynidzie z Okretu/ ślubnie cie wykupię od twego Go-  
spodarza. Potym Tarsia przyszedłszy znowu przed Apola-  
lona rzekła mu: Wrociłam sie Panie błahetny/ nie-  
sac przed cie złoto y mądrość/ abyś iedno ze dwoygā  
uczynił: albo złoto nazad wziął/ albo posłuchał iedney  
mądrości odemnie/ żebyś mie two miłość nauczył.  
Odpowiedział: O liśko chytra/ wśak to wiem że  
mnie chcesz do tego przywieść/ abym z toba mówił/  
przetoż złoto two zachoway sobie/ • a mów co myśliś.  
Tedy zādala mu Tarsia gadka mówiac: Co to? Jest  
dom



dom ieden chwalebny/ wſtemu ſwiātu potrzebny/ &  
ten dom záwſze huzy/ á Gospodarz w nim milczy/ &  
z Gospodarzem chodzi/ żywot iemu redzi: á tam maſz  
bez koniá przyſiedzie/ Gospodarz á brata obwiedzie/ ob-  
wiedſzy w. wlece/ á dom brata uciege. Odpowies-  
dział Reol: Dom ieſt iáko rzeká ktora huzy/ Gospo-  
darz ieſt iáko rybá ktora milczy/ tam rybier w łodzi  
przyidzie/ ryby ſiecia obwiedzie/ obwiedſzy ryby rze-  
wlece/ á woda przez ſieć uciege. Rzekłá Tárſia:  
Co to ieſt: Coká láſu krasnego/ ſámá wzroſtu wiel-  
kiego/ niewidomi ja ſtudzy wodza/ okolo niey wſady  
chodza/ wiele droga chodzi/ á ſládu nierodzi. Od-  
powiedział Apollon: Coká láſu krasnego/ ieſt łódź  
z drzewá wielkiego/ ſtudzy/ wiátrowie ja wodza/ nie-  
widomie przy niey chodza/ tá wiele drog chodzi/ á  
wſátkie ſládu nie rodzi. Jeſcie Tárſia rzekłá: Co to  
ieſt: Jeſt dom w ſáry ubogi/ Goſcie y Gospodarz  
w nim nági/ tam rzecz w ręku trzymáia/ w oczách  
wſtydu nie máia/ ogień/ woda w nim przedáia/ á w  
innych to darmo dáia. Odpowiedział Apollon: Dom  
ieſt láznia/ w ſáry ubogi/ w nim goſcie y gospodarz  
bywa nági/ rzecz ieſt wino ktore trzymáia/ á przeto  
wſtydu nie máia/ tam ogień z wodą przedáia/ á u in-  
ſzych to darmo dáia. Wyłóżywſzy Apellon te gadki  
rzekł: Trzy gadki zgadłem robie/ idźże we zdrowiu  
przez odemnie. Odpowiedziála mu Tárſia: Wiem że  
głotá chceſ odemnie toć dam á poyde od ciebie. Odpo-  
wiedział Apollon: Mądrze mowiſ y ze wſtydem/ á ja  
ukázuie cie bydź dziewką wſtydliwą/ ále dżiwuie ſie  
tobie czemu wſtydu we wſtykim nie zachowuieſ/ á ze  
mna mowić ſie nie wſtydziſ. Rzekłá mu Tárſia Potrze-  
ta mnie przywodzi do tego/ bo ieſtem przedána nierzą-  
dnemu Gospodaciowi/ á rywideli cie z łodzi/ Aná-  
táger Káze/ obiecał mnie wykupić. Rzekł tedy Apellon:

Mna

Mna nie będzieś w swobodzona/ bo dla ciebie słu-  
b swego nie złamę. Odpowiedziała Tarsia: Wiem że lu-  
dzie ślächetni są miłośnierni/ przetoż o twej ślächetności  
nie nie wątpię: ale niechceśli swego złota wziąć/ tedy  
mi rącz odpowiedzieć na te gadki: Cztery bracia zaco-  
wno biegają/ nog żadnych nie mają/ Dycą ciężkiego no-  
ża/ ięć y pić nie proszą/ namazani masćiami milczą/  
nie namazani krzyżą. Odpowiedział iey Apollon: Nle-  
kiedy z dziećmi igrając tegoś sie nauczyła oś wspo-  
mniała: Cztery bracia są cztery kół kóre biegają/ a n g  
żadnych nie mają/ Dycą waz ciężki noża/ ięć y pić ni-  
gdy nie proszą/ namazani masją milczą/ nie namazani  
krzyżą. Rzeka po ym Tarsia: Nilo temu gadki za-  
dawać/ kto umie odpowiadać. Co to jest? jest piękny  
páterzelnik/ w którym mały páchol. / jest obligą dzi-  
wnego nie ma żywego/ kto nań weźrzy/ ten iego obli-  
że użyży. Odpowiedział iey Apollon: Piękny páterzel-  
nik/ jest zwierciadło/ to nie ma obligą żywego/ a ty  
gdy nań weźrzyś/ oblige swe w nim obaczysz.

Potym Apollon wyłożywszy te gadki rzekł: Poslu-  
chaj mnie dziecko zacna: Jam ciebie aż do tego czasu  
ślanował/ ślanuyie też ty sama siebie/ a odeć odemnie.  
Rzekła mu Tarsia: O Krolu miłościwy/ aż niechceś  
dla mnie/ ale uczyni co dla mego niedźnego sieroctwa/  
a dla mey niešťczesney niedze/ wynidź z tego Okretu/  
bo przez twe wyśće/ mnie poniżoney Krolewnie/ be-  
dzie część zachowana. To rzekłszy/ przystopila ku nie-  
mu bliźey takoby go chciała obłapić/ ale sie Apollon  
o to rozgniewał/ y odepchnął ią od siebie aż upadła/  
rzuciła sie iey krew z nosa y ust. A ona użyławszy krew  
omólała/ a poźrepiwszy sie/ poczła na swo niedze na-  
rzekać mowiac: O niešťczęście niezbożne/ rąk sie mnie  
mocno trzymasz/ bo mlańsy mie Mária moja Lucy-  
na/ wnet jest wzezucona w Morze/ a Oćiec moy Krol  
Apol-

Apollon zostawiwszy mie w Mieście Tarsis u Strana  
gwieła Meza zlego/ y Dyonizyi Zony tego/ bladził  
po Morzu dla smutku/ podobno tuż uronął/ niewiem.

Gdy już napposledniejszy uciecha Elgorya matka  
moja z świata zefik/ wiec mie Dyonizya kazala za-  
bić Teofilowi/ alem przez zboycow jest odietą/ y te-  
mu co zlemu Gospodarzowi jestem przedana na naye  
wielka biada! Tedy Apollon nie mogac sie daley  
wstrzymać/ wstawy/ mile ja oblapil/ y zawołał ja-  
koby Lew głosem wielkim/ mowiac: Podzięcz moi-  
mili przyjaciele/ weselcie sie ze mna/ bo Corke kro-  
taczem byl stracił/ znalazłem. Wslyszawszy co Ana-  
tagor/ uradował sie/ y siedl do miasta/ y zeladz  
iego/ y bylo dla tego w Mieście wielkie wesele.  
Potym Kiazę przywiódł Krola do lazni y kazal mu  
krode ogolić. Zatem Anatagor poddal sie temu ze  
wszytką swą ziemią/ iako mocnemu Cesarzowi/ y  
prosiac go/ aby mu swoje Corke dał. A Apol-  
lon przez te miłosć ktora miał ku niemu/ dał mu  
ja. Ale gdy Gospodarz widzac sie bydź zwiedzio-  
nym/ tuż dał pokoy/ y stały sie gody chwalebne/  
a wsego wesela roskosznego polne. Potym po we-  
selu/ wziął Krol Apollon Dziecia swego ze wszy-  
stkim woyskiem iego/ także Corke swą/ y techal  
do Tyru/ a iadac tam/ stanął w Tarsie Mieście/  
gdzie byl zostawil Corke swoje Tarsia dla wycho-  
wania. A siedział tam sam na sadzie a wezwawszy  
Teofila/ pytał go/ iako Strangwel y Dyonizya  
myślili iego Corce/ tak im też samym kazal uczy-  
nić/ kazal ich pościć. A z tamtąd techal do Ef-  
ezu miasta/ y siedl narpierwey do Rościcola. A Mie-  
szkanie to widzac/ iż Krol wiódł swoje Corke Tarsia  
narpierwey do Rościcola/ radowali sie z tego/ y prosia-  
li Lucyny/ ktora za Beganis mieli/ aby przyjechał od

Cesa-



Cesarz ofiars. Tedy Cesarz Apollon widząc Corke  
wchodzi do Kościoła/ a tam poznając Lucyną swego Pá-  
nā/ Krola Apollonā. Ale domniemając się iesliby to  
Mąż tej był/ pogodziła tak myśleć sama w sobie mówiąc:  
Jeżeli ta młodzieńca iego Żonā: żadnym obyczajem  
mu się nie obiawie: A ofiarował Apollon złotą Kor-  
onę/ iże Corke znalazł/ a Corke iego Tarsia także o-  
fiarowała złotą Koronę/ dla tego/ że nalażła miłego  
Dzecz.

A widząc Cesarz swoje Żonę śpiącą/ Która od złota  
co na niej było/ y od Korony Która na głowie miała/  
złotaśniął/ y rozkwitnęła/ pogodził przed nią mówić:  
Dzieki wam czynię Bogom y Boginiom/ żeście mnie us-  
ciefyli/ a to moje dziecię mnie przywrócił. Bo ta-  
kom z młodu Krolewem poznał bydz/ tak mnie żarzący niebezpie-  
czeństwo ogarnęło/ bo prosiąc od Antycha Corke iego/ sa-  
dem niesprawnym miałem postradać życie/ a chcąc  
użyć śmierci/ zeglowałem po Morzu/ gdzie prawie  
już tonąć miałem/ przez was Bogi miłosierdzia byłem  
rybawiony/ y pocieszony. A gdy do Tybide przypły-  
nął/ tedy iedną sławną Pannā imieniem Lucynā/ a  
Corke Krola Alkystatā oney ziemię/ zlitowawszy się  
nademną przyjął mnie za swego Męża. Ale po pier-  
wszym niebezpieczeństwie nayskorzy mi się stało/ żem ja stras-  
ił na Morzu/ dla tego już wesoł nie będę/ ani też tej  
namieśnigł Która uczynię. A to mówił z wielkim  
żłazem: Gdy to usłyszała Lucynā/ nie mogła leż-  
trzymać/ ale z płaczem rzekła: Krolu Apollonie/ ia-  
kstem Lucynā Corke Krola Alkystatā/ a tyś mnie z  
żłazem puścił po Morzu. Gdy to usłyszał Apollon/  
d wielkiej radości upadł/ a otrzyziawszy wstał/ we-  
intell mu się ta rzecz zdała czyli na iawier Lucynā mu  
dpowiedziała: Zda mi się żeśmy oba byli w tej chw-  
i/ ty bezemnie/ a ja bez ciebie/ Aleśmy to już potzu-  
ili/

lli/ gdyśmy się znaleźli. A tak z niewymowną rą-  
dością bli do Miasta/ y uczynił wielkie wesele w  
Efezie z rozmaitemi Protosilami.

Pocym z tamrad z wielką radością iechali do Dycze-  
zny swojej. A gdy przyjechali do Tyrus Miasta swego  
wyšli Nieszczęsanie Tyrscy zaraz przeciwko niemu/ z  
wielką rądością. A był ten przyjazd ich tak dziwny/  
że z radości płakali starzy y młodzi. Ale Apollon z  
wielkiego wesela nie wiedział co miał czynić/ iednak  
wszystkim iasnowym się pokazywał. Tamże Nieszczęs-  
anie Tyrscy dary iemu wielkie iako Pánu swemu dali/  
wdzięczność z przybycia iego pokazywać. Nad to ies-  
zcze/ y dobytek mu wielki dali/ y pytał ich Król/ iakiby  
to był dobytek. Oni odpowiedzieli: Te pieniadze/  
które ná cie przynależały/ zebraliśmy bez ciebie/ a te-  
raz ie wracamy. Pocym dowiedziawszy się z Antyo-  
chij Nieszczęsanie o przyszciu Króla Apollona/ niechęta-  
li mu żadnego Miasta otworzyć/ ale opisali wszy-  
stkim Książetom/ którzy do Tyrus przynależeli/ o przy-  
ściu Apollonowym. Tedy wszyscy Książetá przyjecha-  
li do Tyrus/ y prowadzili go do Antyochij/ bez wšego  
boiu/ Cesarzem go uczynili/ a kleynoty Antyochowe iemu  
oddali.

W ten czas Apollon kazał wezwąć Elawiká/ który  
go był ostrzegł/ y dał iemu wielkie imię. Pocym z tam-  
rad iechał z swoją Krolową/ Krolewną y z dziećmi do  
Cyrená Miasta/ gdzie przebywał Alcystrátes Król  
Tylibski Ociec iego/ a tam z wielką radością y weselem  
przez niektóre czas był. A dał Lucynie Corce swemy  
pół Krolestwa swego/ a Tarsij swey pol. A tam Apol-  
lon bedąc/ kazał wezwąć onego rybitwá który go rąco-  
wał ná Morzu tonącego/ a dał iemu wielkie imię. Po-  
cym Apollon Cesarz Grecki wrocił się do Antyochij/ a mu  
miał Syná Ktoremu imię dał Alcystrátes. A temu zo-  
stał

światł swoje Królestwo/ tam strzązał sie/ czyniąc wszy-  
stkie uczynki dobre/ y chwalebne/ y dożonał dni swo-  
ich w pokoju.

Przykład o chytrości diabelskiej, y iako

Sady Boskie są sk-vte.

**P**ustelnik ieden był/ który w iedney Pustyni przeby-  
wał wednie/ y w nocy/ Pánu Bogu służył á przed  
ona pustynia ieden Pasterz owce pasał. A przydalo  
sie iednego czasu/ że on Pasterz usnął/ á gdy spał/ przyp-  
zedł złodziej/ y ukradł owce. Pan pytał Pasterz-  
a gdzie owce podział/ on odpowiedział: Pogubiłem ie-  
tam niewiem takó. Słyszac to Pan rozgniewał sie/ y  
zabił go. Widząc to Pustelnik/ myślił sam w sobie/  
mówiac: O Boże/ oto ten człowiek żądał wine temu  
Pasterzowi niewinnemu/ y zabił go/ á gdy dopuścisz  
takowy sąd na niewinnego/ przetoż ja poyde/ á bede  
yl takó y inni ludzie: A śedł z puszcz/ ále Pan Bog  
heac mu swoje dziwne sady obiawić/ posłał Anioła w  
sobie człowieka Eniemu/ y rzekł mu: Najmilszy  
pokaż idzieś: Odpowiedział iemu Pustelnik/ do tego  
Miejsca które przed nami jest. Rzekł iemu Aniol: Ja  
bce bydz twoim towarzyszem/ bo testem Aniol Boży/ á  
przyszedłem ku tobie/ ábym cie prowadził. A tak idac/  
szli w Miejsce/ y przyszedli w Dom iednego Krce-  
ża/ który ie przyszedł wdzięcznie/ y dał im iść/ y pić. A  
ten Krceż miał iednego syna iękiego w powieściu Krce-  
o bardzo miłował. Gdy było po wietrzy/ dáno im  
omore ku odpoczywaniu. Aniol w polnocy wstał  
szy/ Dziecie onego gospodarza udawił. Widząc to  
Pustelnik/ myślił sobie mówiac: Jesli to jest Aniol  
Boży/ oto ten dobry Krceż dał mu wszystkie potrze-  
by z láski/ á nie miał tylko tego iednego syna/ á on  
mu go zabił. A iednak on Pustelnik myslac tak/ nie  
miał iemu nic mówić. A ráno wstałszy nie dziełu



iac fli do infego Miásta/ y weszli w dom iednego Mies-  
zczánina/ Ktorey także wdzięcznie przyial/ á wszytko  
im potrzeba dat. A ten Mieszczánin miał kubek złoty  
bardzo piękny/ w Ktorem sie on Kochal. Anio w po-  
nocy wstał/ y wziął on kubek. Widzac to Pustelnik/  
myślił sam w sobie: Jákże to zły Anioł musi bydz/  
bo ten Mieszczánin wszytko nam dobrze uczynił/ á on  
mu kubek wziął/ ále nie nie śmiał rzec Aniołowi:  
A wstawszy rano/ fli w drogę/ y przyšli do niekto-  
rey wody/ przez Która był most: á gdy weszli ná most/  
poekat ich niektórzy ubogi człowiek/ Ktoremu rzekł A-  
nioł: Miły brácie/ ukáz nam drogę do Miásta/ á gdy  
im drogę ná moście stáiąc ukázował/ tedy Anioł u-  
chwyciwszy go/ wrzucił go pod most/ y uropił. Pus-  
telnik to widzac/ mówił w sercu swoim: Już widzę/ że  
to iest zły duch/ á nie dobry Anioł: y cóż mu uczynił  
ten ubogi człowiek/ że go uropił? A od onego czasu mys-  
lił iákoby sie od niego odłaczyl/ iednak mu nie  
śmiał mówić. Potym gdy także wieczor przyšli do Miá-  
sta w dom iednego bogacza z tego/ á gdy u niego nocle-  
gu przesili/ on ich z ácia/ y niechciał ich nocować. Rzekł  
jemu Anioł: Prosiemy cie dla Boga/ ábyś nam dał w  
domu gdziekolwiek sie przeleżeć. Rzekł bogacz:  
Oto macie chlew/ chcieli leżcieś w nim/ niechciecie-  
li idźcieś precz/ bo wam infego miejsca nie dam/ y  
spáli tam w onym chlewie. Wzásiures zázwołał Anioł  
gospodarza/ á dobywszy onego kubka Który był wziął/  
rzekł jemu: Miły Gospodarzu/ ia zą dobrodziejstwo  
Ktoreś nam uczynił/ dáte tobie ten kubek. Widzac  
to Pustelnik/ myśli: Już práwie wiem/ że to iest  
zły duch/ bo człowiekowi dobremu wziął/ á dał go  
temu człowiekowi złemu/ Który nas w domu niechciał  
przyjąć. Rzekł Pustelnik Aniołowi: Niechce już z to-  
bą dálej chodzić/ miej sie dobrze. Rzekł mu Anioł:

Slu=

Slu-  
dziesi  
mow  
niewi  
śmiał  
do r  
śmiał  
grzed  
połus  
bedzi  
rzá z  
czynł  
Potym  
wziął  
dzilo/  
mu sy  
spół  
tego  
nawo  
ninow  
niżł  
było  
gdy n  
Kády  
trzyza  
abogi  
Chrze  
bilby  
obáda  
bek K  
nemu  
Bym  
potym  
Kády

Sluchay mnie pierwey co sobie powiem/ a potym poy-  
dziesz. A powiedzial mu przyczyny onych uczynkow/  
mowiac: Gdy byl na puszczy Pan onych owiec/ zabil  
niewinnego onego pastersza/ ale on pastersz niekiedy byl  
smierc zasluzył/ a gdy zawsze nie byl bez grzechu/ aże  
do tego czasu/ a przetoż w ten czas Pan Bog nań  
smierc przepuscil/ aby uszedł meki po smierci/ dla  
grzechu ktorego sie byl dopuscil/ za ktory nigdy nie  
pokutowal. Ale on zlodziey ktory owce pokradł/  
bedzie potepion za to. Pan onych owiec ktory pastersza  
zabil/ poklepal sereg żywota przez miłosierne uc-  
zynki/ że to uczynil nie dowiedziawszy sie pierwey.  
Potym zabilem syna onego Rycersza/ ktory nas przyjal  
wdziecznie/ a przedtym niżeli sie ono dziecko bylo naroz-  
dzilo/ on Rycersz wiele jałmużny dawal/ ale gdy sie  
mu syn urodził/ stal sie bardzo skapy y lakomy/ aby  
syna ubogacil/ a tak syn/ y on/ byliby potepieni/ a dla  
tego zabilem iego dziecko/ aby sie ku pierwszom cnorom  
nawrocil. Potym ukradlem kubek onemu Mieszczan-  
ninowi/ ktory nas wdziecznie przyjal/ przeto/ pierwey  
niżli mu ten kubek zrobiono/ we wszystkich Miestcie nie  
było trzeźwiejszego człowieka nad niego/ ale potym  
gdy mu go zrobiono/ tak on kubek miłowal: iż sie na  
każdy dzien upit: a gdym kubek ukradł/ wiecej sie stal  
trzeźwy/ iako y pierwey. Potym uroziłem onego  
ubogiego/ przeto/ że on człowiek ubogi byl dobry  
Chrześcianin/ ale iako ryłkoby byl pol mile uszedł/ za-  
bilby byl drugiego w grzechu smiertelnyim/ a tak byliby  
obadwa potepieni/ ale on jest zbawion. Potym on ku-  
bek ktorym ukradł onemu Mieszczaninowi/ dalem o-  
nemu ktory nas nocować niechtal/ przeto/ że żaden uc-  
zynek dobry nie jest bez iakiej odpłaty/ abo tu abo  
potym żywocie/ a ia za takow iego dobry uczynek/  
(aże bardzo niewdzieczny) z chęcią dalem mu ten ku-  
bek/

beł/ aby po tym żywocie zapłaty wieczney nie wziął.  
Przetoż powiadam ci/ postaw strożą ustom twoim/ a  
bys przeciw Panu Bogu nie szemrał/ bo on wszy:ko wie/  
a sady tego skryte są/ y sprawiedliwe. Słyszac to on  
Pustelnik/ upadł przed nogami Aniołowemi/ wyzna-  
wając grzechy swoje. Potym sie wrocił na puśczo/  
służąc ustawicznie Panu Bogu/ a z tego żywota przy-  
szedł do żywota wiecznego.

Przykład o dziwnym zrzadzeniu Bożkim,  
y o poczęciu Świętego Grzegorza.

**K**rol ieden mądry imieniem Páreus Krolował/ Kro-  
y miał iednego Syna y Córke iedyną/ Krole on  
bardzo kochał. A gdy sie już starzał/ rozniemogł sie  
bardzo/ y gdy już poznal/ że nie mogł bydź żyw/ wezwał  
wszelkich Pánów swych: Rycerzow/ y Książat/ y rzekł  
im: Wiedziećś mili Pánowie/ że już nie bede żyw/ a  
wielksey nie mam myśli/ tylko żem swojej dziewki nie  
wydal. Przetoż tobie Synu przykładujś/ żebyś ią za  
mąż wydal iako na to przynależy/ a żebyś ią też w po-  
czimowości miał. A gdy to rzekł/ umarł/ y stała sie  
wielka żalosc w Mieście z tego śmierci. Potym Syn  
tego rzadził Krolestwo bardzo mądrze: A stało sie też  
dnego czasu/ że był zapalon wielką miłością/ ku swo-  
iej. Siostrze tak/ że żywot stracić rozumiał/ iesliby  
s nią swej woli nie uczynił/ y wstał iedney nocy z łóż-  
swego/ a szedł ku Siostrze swej/ y nalaższy ią śpiącą o-  
budził ią. Ona ocuciwszy sie pytała mówiąc: Pro ieste?  
Odpowiedział iey Ja iestem Brat twoy/ wieś że zo-  
ny nie mam/ a ciebie bardzo miłuię/ przetoż nie bądź  
przeciwna woli moiej/ chceśli mnie nie pozbawić zdro-  
wia mego. Ona temu rzekła: Pomniy żeś mi Bratem/ a  
ja iestem Siostrą twoją. Pomniy teraz na rozkazanie  
Dyka twego/ żeć pod straceniem błogosławieństwa  
przykazał/ abyś pozostawać moje zachował/ bo y sie

Boga



Boga który złościł Karle. Ale on na to napominanie  
nie niedbając swą wolą uczynił. Krolewna tego u-  
czynu bardzo płakała/ y niechciała bródz pocieszona.  
Ale on Krol brat ley cieksy ia/ á od z'garey nalości  
nie przestał. Potym gdy bylo w pol roku domiedziła  
wsz sie on Krol/ że tego Siostra brzemienna jest/ zaś  
smucił sie bardzo y płakał/ mówiaci: Nieszczęsny to  
był dzień ktorom sie ia narodził/ niewiem co teraz  
mam czynić. Rzeka mu Siostra: Dacie moy mily/  
sluchay rády moiey/ bo nie testemy prawsi/ ktorzemy  
w takową przygoda wpadli. Jest nie báleko ieden  
Rycerz stary/ człowiek bardzo poradny/ ktorogo sie  
Ociec nasz we wszytkim rádził/ każ go wezwąć przed  
sie/ á ten nam to poradzi/ co mamy czynić. Wezwawszy  
tedy Krol onego Rycerza/ powlecił mu z żalostí  
wielką wszytko co mu sie przodáło: Rycerz mu odpo-  
wiedział: Sluchay Krolu rády moiey/ chcieli aby ten  
uczynić ráyny był/ weźmij wszytkie Pany / Książek  
Krolestwa twego/ á wszytkim porucz Krolewna Sio-  
stre swa/ á sam ráz iedną do ziemié świętey/ á ia  
wziawszy Siostrę twoię od ciebie/ z moją żoną wszy-  
tkie ley przygody zákrepiemy. Wskazawszy Krol te rá-  
de/ pochwalil ją/ y rzekł: Uczynie to wszytko takó mi rá-  
dził. Potym wezwał wszytkich Pánów swoich/ mo-  
wił im: Widziacie moi mili wlewni/ że iáde do ziemié  
świętey/ á przetoż gdy syná nie mam/ zostawiam wam  
miasto siebie Siostrę moię dorad/ áz sie zaś powroce. A  
tobie Rycerzu osobliwie poruczam w stráž siostrę mo-  
ię/ á pożegnawszy wszytkich/ iedną do ziemié świętey.  
Támże on Rycerz Krolewnę wziął ná Zamek/ á powie-  
dział ionte swey przygode ley/zácznuiąc/ aby tego ráta  
chcieli mieć dáty od Krola/ á zdrowie moie y swoje zá-  
chowác. A oná rzekła: Slubuje tobie wiernie tego ráte.  
Potym Krolewna przebywając w osobnym gmachu

z żoną Rycerzową/ a gdy czas przyšedł porodzenia  
porodziła Syna. Widząc to on Rycerz/ chciał wezwąć  
Księżną/ aby dziecko było ochrzczone/ ale Krolewna  
rzekła: Niechcie ja aby to dziecko było ochrzczone. A  
kazała Rycerzowi przynieść łódkę/ a powiwszy ie/ wło-  
żyła/ y pod głowa położyła pięćdziesiąt funtów złota/  
a pod nogi sto funtów srebra/ y taki list napisała: Ty  
który to dziecko przynieś wiedz/ że to od brata/ y od  
siostry zrodzone/ a nie jest ochrzczone/ a ma pięćdzie-  
siąt funtów złota pod głową/ a sto funtów srebra pod  
nogami. Ty który znaydziesz ochrzć ie/ złoto we-  
źmij sobie/ a srebro iemu doway na naukę. A włoży-  
wszy ten list do niego/ płacząc kazała Rycerzowi ono  
dziecko po Morzu puścić/ aby tam płynęło gdzie ie  
Pan Bóg obróci. Tedy Rycerz wziąwszy z łódki puścił  
ie po Morzu/ a tak długo łódka wiodła płynąc/  
stał u Morza płacząc. Potym się nawrócił do swego  
zamku. A gdy blisko był/ posłał go posel Krolewski  
który iedzał do ziemie świętey/ y rzekł iemu Rycerz:  
Przytaciełu żęd iedzieś? Odpowiedział mu: Jąde z  
ziemie świętey. Rzekł mu Rycerz: Co z tamtąd nie-  
śeś za nowiny? Odpowiedział posel: Acol Pan moy  
umarł/ a ciało tego przywieziono do iednego zamku ies-  
go. Oślyśawszy to Rycerz/ bardzo płakał/ a żona tego  
dowiedziawszy się o śmierci Krolewskiej/ bardzo się za-  
smucała: A rzekł Rycerz swej żonie: Nie płaczmy/ że-  
by Krolewna nie obaczyła. Potym Rycerz wšedł z  
swą żoną do Krolewny/ a ona użyławszy ie smutne/  
rzekła: Przytaciele moi czemuście tak smutni? Od-  
powiedzieli iey: Páni młła/ nie jesteśmy smutni/ ale  
jestemy weseli/ że jesteśmy wybawiona z wielkiego upad-  
ku/ w którymś była. Ale ona rzekła: Nie jest to tak.  
Przetoż powiedzcie mi/ chociażby też co złego było. A  
powiedział iey Rycerz/ mówiąc: Posel ieden z ziem

mie

mie świętey teraz przyjechał/ który powiada nowinę  
o Krolu Pannie naszym/ Bracie twym. Razdała po-  
tym onego Posła zawołać/ gdy przyjechał/ pytała go o  
Krolu Bracie swoim/ powiedział/ mówiąc: Brat twoy  
i Pan moy umarł i ciało tego z ziemi świętey wiozą  
do iego zamku/ żeby podle Dycy był pogrzebion. Osta-  
fawszy to Krolewna/ od żalości wielkiej padała na zie-  
mie/ i potym otrzyżwiawszy/ iela rzewno płakać: Nie-  
szczęsny to dzień był Ktoregom sie ia poczęła/ nie-  
szczęsny Ktoregom sie narodziła/ iużem straciła iedyne moie  
nádziejcie. Tedy on Kporterz cieksyl ia mówiąc: Ma-  
dziś Krolewno mila/ że żalością swoią temu nie pomo-  
żesz/ ale sama siebie żalością zabijesz/ i Krolestwo bez-  
dziedzicą zamieszkać zostawisz: Przeto w żalości mia-  
cz miey/ i idźmy tam/ gdzie ciało tego przywieżono i  
uczynimy iemu pogrzeb pogotowy/ i ty swemu Kroles-  
twu Panną bedziesz. Krolewna uspokoiwszy sie nieco  
w żalości/ iechała na pogrzeb brata swego/ potym gdy  
iuz czas żalości przeminął/ Kjaże niektore/ posłał posły  
do Krolewny/ żadać sie z nią postanowić. Ktoremu  
ona odpowiedziała/ że do śmierci Nieja niechce mieć:  
Ostaławszy posłowie odpowiedz iey/ wrócili sie/ i po-  
wiedzieli to Kjażęciu/ wysłuchawszy tego Kjaże/ roz-  
gniewał sie bardzo/ y zebrawszy lud wielki wyszedł/  
w ziemi iey z wojskiem: y palil/ i zinał lud/ wiele  
złego czyniąc/ i zwycięstwo w każdej bitwie otrzymal.  
I Krolewna dla strachu wielkiego uciekla do iednego  
Miasta w Którym był zamek mocny/ y tam przez dlu-  
gi czas przebywała. I ona łódka Ktora była puszczona  
z dziećmi po Morzu/ plynęła przez wiele Kro-  
lestw/ aż pod niektory Klastor iednego piątku przy-  
plynęła. I stało sie z przygody/ że w ten czas Opac-  
onego Klastoru u Morza chodził/ i używawszy one  
łódki/ kazał ia zaraz rybitwom Ktorezy ryby łowili  
na



na brzeg wynieść/ a otworzywszy ją/ ujrzeli dźciele w  
drogie ślady umiowane: a gdy tak na nie patrzały/ mowa  
żądały dźciele na Opata rośmia o sie. Widząc to  
Opac dziwował sie mówiąc: O Boże Wszechmogący/  
co to jest/ żeśmy to dźciele znaleźli? A wziąwszy je/  
nalazł tabliczki napisane przy nim: Gdy obaczył/ że  
miało złoto pod głową/ a srebro pod nogami/ poznał/  
że było zecnego rodu. A wziąwszy złoto/ srebro/ odpręził  
je/ dawszy mu imie swe Grzegorz/ potem dał je do wys-  
chowania iednemu rybitwowi/ iako na tabliczkach by-  
ło żądano. A gdy to dźciele roślo/ każdemu mile  
było/ gdy mu też było siedm lat/ wiał je Opac na na-  
uka/ y będąc tam bardzo sie przedko uczyło/ tak że w  
krótkim czasie wbyrkie inſze w nauce przechodziło/  
przeto je wſyſcy kochali.

A przydało sie iednego czasu/ gdy ono dźciele z syny  
onego rybitwa piła grało/ mniemając by on rybitw  
był Otec tego/ wiec stało sie z przegody/ że uderzył  
piła syna rybitwowego/ aże pociął rękę/ y starżyc  
przed Marka na Grzegorza. Wyſławszy Marka/  
wyſłá/ y poczęła mu laiać/ mówiąc: Czemu Grzego-  
rzy bijeś syna mego/ lepszego niżeliś sam/ bo my nie-  
wiemy kto ty ieſteś: albo żłade? Rzekł tedy Grzegorz:  
Marko naymilsza/ iżali nie ieſtem syn twoy/ czemu mi  
tak laieſz? Odpowiedziała mu: Nie ieſteś/ ani wiem  
żładeś/ ale to wiem/ że iednego dnia znaleziono cie-  
w łodzi na Morzu/ a Opac dał cie wychować. Wyſ-  
ławszy to Grzegorz/ rzewno plakał/ y ſedłszy do Opas-  
ca/ rzekł: Przewielebny Opacie/ mniemałem sie bydź  
synem tego rybitwa/ a nie ieſtem. A gdy Opa nie  
znam ani Marki/ przetoż cie proſzę/ daj mnie na ſus-  
żbę/ bo tu dalej niechce przechować. Rzekł mu Opacz  
Synu miły/ nie myśl o tym/ bo cie wſyſcy Miſiſy bacz-  
dzo kochają. a po moiey śmierci uczynią cie Opazem.

Opaza

Odpowiedział mu Grzegorz: Opactwa ta tu czekać nie  
będę/ ale poręde Rodzicom moich szukać. Wstą-  
wszy to Opactwo/ wszedł do swego skarbu/ a wzięwszy ra-  
blikę którą był przy nim znalazł/ dał mu ją. A gdy  
je przeczytał/ począł z płaczem mówić: O Boże Wsze-  
chmogacy/ iakieżem ja to Rodzice miał? a gdy tak  
jest już poręde do ziemi świętej/ a będą pokutował za  
grzechy Rodzicom moich/ a tam żywota dokonam:  
Słyszac to Opactwo/ dozwolił mu/ a wsi scy będący  
tam/ żalowali odejścia jego. Tedy Grzegorz ułednawszy  
sobie Okret/ y pożegnawszy się ze wszystkimi/ porucił  
się wiatrom y płynął do ziemi świętej. A gdy już  
rzyż dni po morzu płynął/ powsta o powietrze prze-  
ciwnie/ y przypędziło idy do Miasta w którym była ier-  
go Marka/ a oni żeglarze niewiedzieli kłórebę ono  
Miasto y Królestwo było. Tedy Grzegorz wszedłszy  
do onego Miasta/ poszedł się z jednym Nieszczaninem/  
y prosił go/ aby mu dobra Gospode ukazał. Ale on  
Nieszczanin prosił go/ do swego Domu ze wszystką cze-  
ładzią jego: Gdy tam u stołu siedzieli/ pytał Grze-  
gorz Gospodarza swego/ takoby to Miasto nazywano/  
a kto Panem był tej ziemi? Odpowiedział temu  
Gospodarz/ mówiac: Gościu miły/ mieliśmy iednego  
Meza znamienitego Królem/ a ten umarł w ziemi świę-  
tej nie zostawiwszy żadnego dziedzica/ tylko zostawił  
iedyną siostrę swą która iedno Królestwo chce sobie posłu-  
bić za małżonkę/ ale ona meza do swej śmierci nie chce  
mieć. Zatem Królestwo rozgniewawszy się podbił sobie  
wszystką ziemię/ krom tego Miasta mocnego Rzekł mu  
Grzegorz: Ja jestem Rycerz z mieczem waleczny/ a ty  
iurto idź na Kamień/ a powiedz Staroście o mnie/ że  
jesli mi chćiano zapłatę sukna dać/ będę ja za sora-  
wiedliwość Pani mejnie walczył. Odpowiedział on  
gospodarz: Wiem miły Rycerzu/ że z twego przyjazdu  
bardzo

bardzo się uciesza/ a iutro poręba na Zamek/ y te rzecz  
Stratoście powiem. A siedi ciano do Stratości/ a po-  
wiedział iemu rzecz. Usłysawszy to Stratość/ us-  
radował się/ y wezwawszy do siebie Grzegorzę Rycer-  
za/ przebył Brolewnę go przywiódł/ Ktora dla tej  
chwaly/ Ktora o nim powiedziano/ pilnie na niego pa-  
rzyła/ nie wiedząc żeby to tej Szn był/ bo rozumiała  
że już uronął/ a przyglądawszy go zapytała mu wielką obles-  
cała. Tedy Rycerz śmiały pośedł na wojnę przeciw  
onemu Książciu/ Ktorę z wielkim ludem tam leżało/ a  
porąwszy bolować hufce przebijając do namiotu Książ-  
cego przyjechał/ a Kniemu przetrąciwszy głowę iemu  
złcił/ y zwycięstwo otrzymał. Potym Rycerz Grzegorz  
chwalebny gawęsie się pomnażał w sławie wielkiej dla  
ustawicznego zwycięstwa/ tak/ że przedym niżli rok  
przyszedł/ wszętko zaś Krolestwo przywrócił onę  
Krolewnię. A przywróciwszy/ przyszedł do Stratości/  
y zapłaty znowionej żądał/ chcąc do innego Krolestwa  
jechać. Kżekł mu Stratość: Należy chwalebniejszy Rycer-  
zu/ wiec tyś ty zasłużył niżliśmy obiecali/ a przetoż ia  
z Brolewną o zapłatę pomowię. A przyszedłszy do Bro-  
lewny/ porzął tej radzić/ aby onemu Rycerzowi służyć/  
mówiąc tej: Wieś Brolewno słachetna/ żeśmy wiel-  
kiego przez ten czas dla niebytności Pana od nieprzyja-  
ciela cierpieeli/ a przetoż/ aby na przysły czas ziemią w  
pokoiu zachowana była/ dobrzeby się stało/ żebyś tego  
Grzegorzę Rycerza walecznego sobie za Meżę wzięła/  
Ktory Krolestwo tobie przywrócił. Wszak bogactwami do-  
syć przyniesie/ gdy w pokoiu Krolestwo rządzić będzie.  
Słyszac to Brolewna/ acz przedym gawęsie meżę po-  
jąc odmawiała/ ale na te słowa/ wzięła sobie wielką dni-  
ną rozmyślanie. Tedy gdy przyszedł dzień odpowie-  
dzenia/ przed wszystkiemi odpowiedziała tak/ mówiąc:  
Gdyż Grzegorz Rycerz chwalebny/ tak meżnie dla nas  
walczył/



walczył/ a Krolestwo nasze wybawił z rąk nieprzyjacieli-  
skich/ przetoż tego sobie przymiut za Męża: Ustąpił  
wszy to iey Pánowie/ wszyscy sie uradowáli. A usta-  
nowiłszy dzień wesela/ z wielkim weselem/ y przyzwo-  
lentem wšego Pánstwa Syna z Mátką iego/ niewie-  
dzac/ złączyli/ ktorzy z soba w wielkiej miłości/ y zgo-  
dzie przebywali: Tedy Grzegorz żyjąc z Mátką/  
wziął sobie za obyczaj/ aby pierwey tabliczki od Má-  
tki o nim napisane oglądał/ ktore w iedney osobney ko-  
mnacie chował/ a oglądawšy/ gdy wychodził/ zawsze  
plakał/ co iedną dziewczkę Páni iego widziela. A sta-  
ło sie iednego času/ że Krol iedną na łow/ wšec oná  
dziewčká przystąpiwšy do Krolowey/ rzekła iey: Pánt  
moja łaskawa/ aboś czym rozgniewała Pána swego: O-  
dpowiedziela iey: Wierze/ że we wšytkim świecie nie  
máš ktorzyby sie tak bardzo kocháli w Máłżeństwie/  
iako ja z moim Pánem/ ale czemu mnie o to pytaš/ po-  
wiedz mi: Odpowiedziela iey dziewczka: Widziela-  
m iednego času/ Pan náš/ na każdy dzień gdy stol przy-  
prawia/ wchodził do iedney komnaty weselo/ a gdy  
z niey wychodził/ plakał/ ale czemu by to czynił/ nie-  
wiem. Páni usłyszawšy/ weszła sama do oney komna-  
ty/ y porzrała ku iedney kassie/ w ktorey one tabliczki  
chował/ y przeczytała ie: a poznawšy/ że od niey by-  
ły, poczeła myśleć sama w sobie: Nigdyby nie dostał  
tych tabliczek/ by nie był Synem moim: a poczeła pla-  
kać/ mowiąc: Błada mnie/ żem sie na świat narodziła/  
lepiej żebym była umarła. Ustyszawšy to Rycerz/  
przybiegł ku nley/ a nálażł iá na ziemi leżącą/ a oná dla  
żałości omiławšy upadła/ a gdy długo náń stał/ oná  
nic nie mówiła. Porzym orzezwiawšy/ rzekła: Je-  
śliż mi uciecie zdrowie moje/ szukaycie mi Pána mego.  
Tedy Rycerze wšiadłszy na konie iecháli do Krola/ y rze-  
kli mu: Krolu łaskawy/ Páni twoiá bardzo niemożę/  
a prze.

4 przetoż prosił żębyś do nley przyjechał. Wskazywsky  
to Krol wnet opuścił łow/ przyjechał na Zamek/ y  
wšedł do Komnaty/ w Ktorey Páni leżała. Gdy go  
Krolowa ujrzała/ rzekła: Pante mily/ każ wskazykim  
wynieść/ abyś tylko sam ze mna został/ żeby żaden tego  
nie slyśzał/ co ta do ciebie bede mowila. Agdy wskazykim  
Kazano wynieść/ pytała go Pani: Pante moy naymilszy/  
powiedz mi gdzieś rodem? Odpowiedział iey Krol:  
powiadam tobie/ żem był ubogi/ nie miałem tylko  
żbroie swą/ Ktorem wskazyko to Krolestwo wyhawil z te-  
ku nieprzyjacielskich. Rzekła temu Pani: Ale powiedz  
mi z Ktoreyś ziemię/ y Ktorzy byli Rodzice twoi? Od-  
powiedział: Wiedzą zaście/ że niektorego Blaskoru O-  
pat/ Który przy Morzu leży/ ten mnie wychował/ 4  
powiadał mi/ że mnie znalazł w iedney na łodzi koleba-  
ce/ 4 od tego czasu takim nie przyšedł w te strony cho-  
wał mnie. Wskazywsky to Pani iego/ ukazała mu  
tabliczki/ mowiąc: Znaś te tabliczki? Wyżrawsky Krol  
one tabliczki omdlał/ upadłszy na ziemię. Ale ona  
rzekła: O naymilszy Pante/ tyś Syn moy iedyny/ tyś  
Mąż/ y też Pan moy/ tyś Syn Brata mego/ y Syn  
moy. O naymilszy Synu/ włożyłam cie była w łódź  
z temi to tabliczkami gdym cie urodziła. Biada mnie  
żem cie urodziła/ y żem tak wiele złego uczyniła: po-  
znałam brata swego/ 4 oto teraz ciebie Syna od niego  
ze mnie narodzonego/ obym sie była zapiekła w żywo-  
cie Matki mojej/ 4 bijąc głową o ścianę/ mowila: Pa-  
nie Boże coś na mnie dopuścić raczył! o o syn moy/ iest  
Mąż moy! syn brata mego! Rzekł Krol Grzegorz: Nie  
spodziewałem sie nigdy przyść na takowy upadek/ 4 tes-  
raz w nim iestem/ y płakał bardzo/ mowiąc: O Boże!  
cożes to na mnie dopuścić! oto Matka moja iest mi żo-  
na! Widząc to Matka/ taka żalostí snowska/ rzekła  
mu: Naymilszy Synu już ia bede pokutować/ pieł-

grzy-

grzymuiac/ po wszystkie czasy żywota mego/ a ty Kro-  
lestwo będziesz rządził. Odpowiedział Syn: Nie tak/  
ale ty Marko w Kroleństwie przebywając/ będziesz mi-  
ożekwala/ a ja pokutować będę pielgrzymuiac/ aż  
Pan Bóg odpuści grzechy nasze, Tedy wstawy w noc/  
obłożył się w pielgrzymstwie odzienie/ a pożegnawszy się  
z Marka/ szedł bosymi nogami do innego Krolestwa.  
A przyszedł w wieczor do innego Miasta/ w dom ie-  
dnego rybitwa/ a prosił u niego gospody Rybitw wi-  
dzac osobę nie pielgrzymstka/ rzekł mu: Przyjacielu miły  
czyś nie jest prawdziwy pielgrzym: Odpowiedział Grze-  
gorz: Azem ja nie prawdziwy pielgrzym/ ale i- dnak  
gospody prosię przez Boga. Słyszac to żona rybitwa/  
mając nad nim litość/ prosiła za nim/ aby go przyjął/  
a przystawy go rybitw w dom/ pytał/ iakoby go zwa-  
no: Odpowiedział: Grzegorz imię moje. A dał mu  
rybitw chleba y wody/ aby jadł: y kazał mu za drzwi-  
mi leżeć/ mówiac: Pielgrzymie chęśli się ty wstawić/  
idźże na osobliwe miejsce. Odpowiedział mu Grze-  
gorz: Miły Gospodarzu/ bardzobym to rad uczynił/  
ale niewiem takiego miejsca. Rzekł mu Rybitw:  
Turco poydźcieś ze mną/ a ja ciębie dowiodę na osobli-  
we miejsce. Rzekł mu Grzegorz: Jestem temu bar-  
dzo rad/ Boże daj to. Tedy rano obudził Rybitw/  
Pielgrzyma/ który się kwapiąc zapomniiał onych tablic  
zek za drzwiami/ y wsiadłszy z nim w łódź/ wiozł go  
na Morze. A gdy tuż śśśśśście mil od brzegu byli/  
przypłyneli do skały wysokiej/ a na tej skale otworzy-  
wszy rybitw drzwi do Zamku/ który na niej był pu-  
sty/ wwiódł tam Grzegorza Pielgrzyma/ a wyszed-  
szy sawarł go/ wrzuciwszy klucze w Morze/ wrócił  
się porym do domu. Potym Grzegorz Pielgrzym śśśśś-  
śśśśście lat na onej skale pokutując/ przebywał.  
Tedy przydało się/ że Papież umarł/ y stał się głos  
z Nieba przy obieraniu Papieża/ hukające Męża Boga



z tego imieniem Grzegorza/ a tego weźmiecie za Pa-  
pieżą. Słyszawszy ten głos ktorzy Papieża obierali/  
dzwiniąc się/ bardzo z tego weseli byli. A posłali posły  
po rozmaitych stronach żeby go szukali. Posłowie sua-  
kując Grzegorza/ nocowali w domu onego Rybitwa/ a  
wieczeraiąc mówili ku Rybitwowi/ mówiąc: Przy-  
jacielu miły/ jużesmy teraz wiele zjeździli stron/ szuka-  
jąc Meżę świętego imieniem Grzegorza/ tegobyśmy  
rადзі Papieżem mieli/ a nie możemy go znaleźć. Wszy-  
skawszy Rybitw/ zaraz wspomnił na swego Pielgrzy-  
mą/ y rzekł im: Nocował u mnie ieden Pielgrzym imie-  
niem Grzegorz/ ktorogo ja na Morze odwiozł do ies-  
dney skąty/ y tamem go zawarł/ ale temu już jest sie-  
dmnaście lat/ wiem że już dawno umarł. A przyda-  
ło się w ten czas/ że tenże rybitw regeż dnia ryby lo-  
wił/ a gdy sprawił iedną rybę/ znalazł w niej  
klucz/ który był w Morze wrzucił/ gdy go w skale  
zawarł. A zawołał/ mówiąc: Oglądajcie klucz kto-  
rym był w Morze wrzucił/ gdy go w skale za-  
warł/ przecieście tu nie darmo przysiedzą. Wszy-  
skawszy to oni Posłowie/ uradowali się z tego bardzo.  
Tedy wstawszy bardzo rano/ nąisli rybitwą/ żeby ich  
dowiozł do tej skąty. A gdy tam przysiedzą/ użyte-  
li klucza Bożego y rzekli doniego: O Grzegorzu klucza Bo-  
żego/ wynidź do nas ku chwale Boga Wszechmogącego/ bo  
to jest wola Boża/ żebyś był Papieżem. Odpowie-  
dział im Grzegorz: Jako wola Pańska jest/ tak nie-  
chay będzie. A wywieźli go z oney skąty/ a wzięli go  
wesło do Rzymu. A gdy już blisko Rzymu byli/ ieli  
we wfyrkanie dzwony w Mieście dzwonić. Wszy-  
skawszy to Mieszkanie/ błogosławili Boga/ mówiąc: Bło-  
gosławiony Pán Bog Wszechmogący/ iż sobie obrał  
Meżę/ który będzie past lud tego. A wysłi wfyrscy  
przeciwno niemu/ a przysławszy go z wielką uciążo-  
ścią/

Pa- ścia Papieżem wybrali. Bedac tedy Błogosławiony  
reali/ Grzegorz Papieżem: był bogobojny sprawiedliwy /  
posly/ a we wszystkim przykładaniu Páńskim chodzący/ tak że  
sua/ sławą/ cnoty/ światobliwość tego/ po wszystkim świecie  
od/ a rozflawiona była/ a przetoż wiele ludzi do niego/ z ro-  
Prze- zlicznych stron przychodziło/ żadać iego rady/ w spo-  
Ruk- możenia. Wsłyszawszy to Matka iego/ że tak człowiek  
yśm- święty jest Papieżem/ myślała sama w sobie mówiąc:  
Wsz- Do kogo innego o poradz nie poyde/ ieno do tego świe-  
grze- tego człowieka/ abym iemu wszystek żywot mój obawi-  
mie- la/ a że Syn y Mąż był/ niewiedziała. Tedy przy-  
do ies- lechawszy do Rzymu/ spowiadała się przed Synem swo-  
stie- m/ ale przed spowiedzią iedno drugiego nie znało.  
yda- Grzegorz Papież gdy wysłuchał spowiedzi Matki swo-  
y to- ey/ poznał ją/ y rzekł: Matko nymilśa/ Sono y przy-  
niey- aćciółko mola miła/ ja iestem Syn y Mąż twej dla kro-  
stale- tegoś się przedemną spowiadała. Chwalmy Boga/  
kro- ktory dla pokuty grzechy nasze odpuscił. Wsłyszawszy  
e za- to Matka/ uśadła przed nogami tego/ a dla wielkiej  
stfła- radości płakała. Tedy Papież Grzegorz podniósł  
ardzo. ją z ziemi/ przyjął ją z wielką uciążwością do Domu  
by id- swego. Potym zbudował iey Kłasztór/ a tam ją ucy-  
użyte- nił Klenia/ ktora w wielkiej pokorze/ ciężmość/ z  
o Bo- Dannami/ przykład im dając dobry/ Panu Bogu ku-  
go/ bo sła. Zatem po nie malym czasie/ Papież Grzegorz/  
bowie- Matka iego/ dokonał dni swoich w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

Naymilszy, ten Krol iest Pan nasz JEZUS Chrystus,  
ktory siostrę, to iest duszę, porucza bratu, to iest  
człowiekowi, bo wszyscy wierni są bracia iego, a duszą  
iest siostrą Bożą. Ale duszą łączy się z ciałem, a tak  
miało iest mu właśnie siostrą, ciało tedy ma duszę w u-  
ciążności, gdy przeciwnik nie czyni, coby przeciw Bo-  
gu było, a powinno są z przykazania Bożego za mąż  
D wydać

wydać przez miłosierne uczynki. Te dwoje ściała, y  
dusza wespół sie miłuią, także w iedney komorze leżą,  
to iest, tak długo, poki przykazanie Boże pełnia, y z  
iedney miły iadaia, to iest, że iedną wolą się rządzą,  
gdyż Chrześć przyięli, a pychy się diabelskiej odrzekli.  
Ale niestetyż brat, to iest, człowiek, gwałci siostrę,  
to iest duszę grzechem, a żądźmi także wstępuje w  
brzemie, y rodzi Syna, przez ktorego Syna możemy  
rozumieć rodzaj ludzki wszytek, który od pierwszego  
Oycy pochodzi. Bo Adam był Syn pierworodny Bo-  
gá Wszechmogącego, ktoremu dano było Krolestwo ie-  
go święte, według Dawida Proroka: Wszytko pod-  
dał pod nogi iego, woły, owce, zwierzęta polne. Ale  
ten Syn miał z przykazania siostrę, to iest duszę mie-  
we części, ale przez diabła zwiedziony, zgwałcił ją, gdy  
zakazane iabłko urwał. Tedy Syn, to iest rodzaj ludz-  
ki, od niego poszedł, a wszędzie z przyzwoleniem ryce-  
rza, to iest Ducha Świętego, wrzucony iest na Morze,  
to iest na nędzę tego świata, kędy pływał przez wiele  
czásów. Potym Oćiec umarł był, a opuszczona była  
siostrá iego, to iest duszá, a przetoż Xiążę, to iest diabel  
ogarnął ją, áże Syn Boży przyszedł, BOG y Człowiek  
y wybawił nie tylko Mátkę, ale y wszystko Krolestwo,  
to iest wszytek rodzaj człowieczy przez swą mękę, bo  
przeciw iego Xiążęciu, to iest diabłu walczył, a zwy-  
śtęstwo otrzymał, y ziemię straconą, to iest Ray, nam  
przywrocił. Potym Mátkę swą, to iest, święty Ko-  
ściół Chrześciański poiał, przez którą były tabliczki  
nápísane, to iest, Dziesięćoro Boże Przykazanie, kto-  
re Moyżesz od Boga wziął. Na te tabliczki mamy  
zawsze patrzyć, a w swym sercu mieć, Pismo Święte  
czytać y rozumieć. A potym mamy się pytać, kto nas na-  
ład wyiał, bo Opár, to iest BOG, który przez Syn  
swego iednego zawždy nas śiagnie przez łaskę, z nędz

grze-



grzechu, a dano nas ku wychowaniu rybitwowi, kto-  
rym jest dobry Prałat, który ma wychować grzesz-  
nego człowieka w dobrych uczynkach, a iego ku boiu dla  
Pana Chrystusa dać iżeby mógł między muchy bydź,  
to jest między Świętymi przebywać. Potym żeby mógł  
pływać w łodzi, to jest w przykazaniu Bożym cho-  
dzić mężnie boiować, a potym ku wielkim bogactwom  
prziść. Bogactwa są cnoty, przez które dula bywa  
ubogacona, która bywa przyjeta w Dom Melczani-  
na, to jest do Prałata, a Prałat go wiedzie do Starosty,  
to jest do Spowiednika, przez którego bywa wie-  
dzion na drogę zbawienną, a ten wołuje za Panią,  
to jest, za duszę. Ale się wždy często wraca, a iedzie na  
łow, to jest na próżności tego świata. A Pani to jest,  
gdy wspomni na przestępki czyśczone przez nie. Prze-  
tóż Rycerz, to jest wszystkie zmysły, mają Pana z łowu  
przywieść, to jest, człowieka odwieść od doczesnych  
rzeczy, a tak gdy iuz widzi człowieka duszę, że ona upa-  
dła, tedy też ma na ziemię padnąć, to jest, grzechy rzu-  
cić, a tak pielgrzymując, to jest trwając w dobrych cno-  
tach, a przydziesz w dom rybitwa, to jest, dobrego Mę-  
ża, z którego rady w skale pokuty masz bydź zawarty, aż  
Połowie, to jest Mężowie Kościelni, gdy pokutę wy-  
pełnisz, przywiodą cię do Rzymu, to jest do Kościoła  
Chrześcijańskiego, w którym mamy przebywać. A te-  
dy dzwony będą dzwonić, to jest, miłosierne uczynki  
będą przyiemne Panu Bogu, a Melczanie, to jest,  
Anieli będą się weselić, z nawrocenia grzesznego: Ja-  
ko mamy u Łukáša S. w Rozd: 5. położono: Wesele  
większe jest Aniołom Bożym, nad iednym grzesznym po-  
kornym, nizli nad dziewięćdziesięc sprawiedli-  
wych, którzy nie potrzebują pokuty. Potym w iednego  
Pana, to jest duszę do Kłasztora, to jest do Królestwa  
Niebieskiego, w które nas przywiedź JEZU Chryste na  
wieki błogosławiony.

Przykład o pysznym Cesarzu Jowinianie, y o iego  
unizieniu, a że Pan częstokroć pyszne poniza,  
a pokorne podwyższa.

**J**owinian Cesarz/ bardzo możny/ w Rzymie pános-  
wał/ który tednego czasu/ ná lożu leżac przez wielką  
możność swą podniosł serce swe w wielką pychę. A  
pogwał myśleć sam w sobie mówiąc: Nie jest Bog mo-  
cniejszy nádmnie. A gdy tak myślił/ gáśnal. A ráno  
wstáwšy rozkazał Pánom swoim y Dworzánom/ żeby  
się gotowali z nim ná łow tedhác. Dworzánie zgoro-  
wávšy się tego dnia iedhali z nim ná łow. A gdy iuż  
ná drodze byli. Cesarzowi tak goraco było// że się mu  
zdáło żeby miał umrzeć/ gdyby się był w wodzie ži-  
mney nie kąpał. A używávšy Cesarz z daleką wielką  
wodę/ rzekł swym Rycerzom: Zostáńcie tu málo aż się  
skapie/ y odiechaj od nich/ a przyšedšy do wody/ zdi-  
gávšy odzienie/ kąpał się. A gdy się tam kąpał/ przy-  
šedł nieiaki człowiek/ temu ná oblizu/ w mowie/ w  
chodzie y we wskrętkim podobny/ a oblokšy się w iego  
odzienie/ y wsiadšy ná iego koniá/ iedł ku Dworzá-  
nom. Widząc Dworzánie osobę Cesarzową (mniemali  
bydź Cesarzá) przyteli go z uczciwością/ a Cesarz ná-  
giego zostáwili. A po onym łowie/ iedł on Cesarz ná  
pálác z swemi Rycerzami. Potym skápávšy się Jowi-  
nian Cesarz/ a wyszedšy z wody/ gdy áni odzienia/ áni  
koniá znalazł zasmucił się/ bo Cesarzem będąc zostal ná-  
gi. A pogwał myśleć sam w sobie/ mówiąc: Co mam cya-  
nić/ žem tak od swych opuśczoney. Ale iuż wiem co u-  
czynię: Jest tu nie daleko ieden człowiek/ kóregom ry-  
cerzem uczynił/ poyde do niego/ a odzienie y koniá we-  
źmie sobie/ y tak ná pálác poiáde/ a zá te lekkość/ y po-  
śmiewisko/ pomste słušna nádmnie uczynię. Tedy  
Jowinian Cesarz šedł nágo do Zamku onego Rycerzá/  
a przyšedšy/ stojąc u wroci/ kólał żeby mu otworzo-  
no/

no. I pytał wrotny: Ktoś ty jest/ a czego chcesz?  
Odpowiedział Jowinian mówiąc: Otworzyłyś wrotny wrota/  
a używając go nągiego dziwował się/ y rzekł/ Ktoś ty  
jest powiedz mi? Odpowiedział: Ja jestem Jowinian  
Cesarz/ idź do Pana twego a mów mu/ aby mi dał o-  
dzienie y toria/ bom to wszystko potracił gdyś się ka-  
pał/ a Dworzanie mnie tak odiechali. Rzekł mu wro-  
tny/ niedźny a ślony chłopie/ czemu to nie prawdę mo-  
wiisz? Cesarz Jowinian iedł dawno z swymi Dwo-  
rzany na Pałac/ a Pan mój odprowadził go na Zamek  
y wrócił się do Domu/ ale ty żś się śmiał mienić Cesa-  
rzem/ powiem Panu memu A przyszedłszy wrotny do  
Pana/ a wszystkie rzeczy Jowinianowe powiedział: Wsta-  
jąwszy to Pan/ rozkazał aby go przywieziono. A gdy  
przyszedł używając go Rycerz/ nie poznał go. żeby  
Cesarz był/ ale go on dobrze znał. I pytał go mo-  
wiąc: Ktoś ty/ tak ciębie zowią? Odpowiedział ie-  
mu: Ja jestem Cesarz Jowinian/ tam ciębie uczynił  
Rycerzem tego czasu/ y powiedział/ Kiedy to było.  
Rzekł temu Rycerz: Niedźny chłopie/ którym uporem  
śmiałeś się mienić Cesarzem/ bo Cesarz Pan mój już  
dawno na Pałacu swym jest/ a ja odprowadziwszy go  
wrociłem się/ a żś śmiał Cesarzem mienić się/ bez kar y  
nie będziesz. I rozkazał go bardzo ubić/ a porwać z Zama-  
ku wypędzić. Tedy on ubijowany/ bardzo rzewno  
plakał/ mówiąc: O Boże Wszechmogący coż to jest?  
że mój Rycerz nie zna mnie/ a nad to rozkazał mnie bardzo  
ubić y począł myśleć sam w sobie/ mówiąc: Jest  
nie daleko odeń drugie Książę Pan mój rądry/ poyde  
do niego/ a powiem temu że wszystkie swą przygodę/ a-  
bym od niego był przyrodziany/ y na swój Pałac przy-  
wrocony. Porwym przyszedłszy do Zamku onego Książ-  
ęcia/ zaślubię aby mu otworzono. Wstałszy



wrotny Polakanie otworzył wrota/ a usławszy głos  
wielką nągiego dziwował się/ y pytał mówiąc: Bros/ a  
po coś tu przyśedł bedar nągie? Odpowiedział iemu:  
Ja jestem Cesarz Jowinian/ a z przygody straciłem oś  
dzienie y konia/ przerażem przyśedł do Książęcia/ aby  
mnie wspomógł w tej mojej przygodzie wielkiej. Us  
ławszy to wrotny dziwował się temu/ a kiedy na  
pół do Pana powiedział mu: A rzekło Książę wro  
tnemu przywiedź go tu. A gdy go przywiódł/ żaden  
go nie poznał/ Tedy Książę począł go pytać Bros ty?  
Odpowiedział: Ja jestem Cesarz Jowinian/ którym  
śie uczynił Książęciem moim rądnym. Rzekło iemu  
Książę: Szalony chłopie/ wskątem ta nie dawno z  
moim Panem/ a Cesarzem teżdził na pół do/ y wro  
ciłem się zasz: ale żeś sobie część Cesarstwa przedemna  
śmiał przywłaścić/ nie będziesz bez karania/ kazał go  
wskądzić do ciemnicy/ a trochę chleba y wody iemu  
dać. Potym kazał go z ciemnicy wypieść/ y bardzo  
ubić: a ubiwszy kazał go z dworu przez wędzić/ a  
złicowawszy się ieden sluga Książęcy nąd nim/ dał mu  
plachtę/ aby się przyodział. Tedy Cesarz Jowinian us  
ławszy/ począł bardzo płakać/ mówiąc: Biada mnie ne  
dznemu złomtekowi/ co mam czynić? żem się oto stał  
wzgardzony u ludzi/ myślał sam w sobie: Powde ięszce  
na swoy pół do. aż mnie poznała moi/ a zwołasz mo  
ją Cesarzową pozna przez pewne znamiona. Powstał  
wtedy Jowinian w tej iednej plachcie białej na  
zamek/ a przyśedłszy Polakowi we wrota/ aby go pu  
ściono/ a wrotny usławszy Polakanie otworzył/ a  
usławszy go/ pytał mówiąc: Bros ty jest? Odpo  
wiedział iemu: Dziwuje się/ że mnie nie znasz/ którymś  
u mnie przez tak długi czas służył. Odpowiedział  
wrotny. Co to mówisz klamliwie/ ta służę Cesarzowi/  
nie tobie. Rzekł iemu: Ja jestem Cesarz Jowinian/  
a nie

8  
a nie wierzyfli mi/ idź proſze cie do Ceſarzowej/ a po-  
wiedz iey zſamioną ktore ia robie powiem/ a tych za-  
den niewie tylko ona/ za temu wierzyć będzie/ a mow  
iey/ niech mi przez cie poſle odźlenie/ bom z przygody  
wſzytko stracił. Rzekł mu wrotny: Znam ia żeś ty  
ſkalony/ wſak Ceſarz y Ceſarzowa ſiedzą teraz za ſto-  
łem/ a ty ſie mieniſz bydź Ceſarzem/ poyde ia do Ceſa-  
rzowej/ a powiem iey te ſprawy/ ale to wiem/ że be-  
dzieć dobrze bier. A uſłyſzawszy wrotny zſamioną od  
Jowinianą/ przeſzedł do Ceſarzowej/ y powiedziała iey  
wſzytko/ co od niego ſłyſzał. Uſłyſzawszy to Ceſarzo-  
wa ſmuciła ſie/ a obrociwszy ſie ku Pánu ſwemu/ rze-  
kla: Pánie moy/ ſłuchay dziwnych rzeczy/ zſamioną o-  
ſobliwe ktore ſie między námi działy/ człowiek ieden  
przed brama ſtoiac/ przez tego wrotnego powiada/ a  
mieni ſie Ceſarzem y Pánem moim/ y żada odźlenia ode-  
mnie. Gdy to Ceſarz uſłyſzał/ rozkazał wrotnemu/ że-  
by go przyniósł przed obliżność wſzytkich. Gdy tam  
Jowinian ná páłác przed obliżność wſzytkich był przy-  
wiedzion/ wiec pies/ ktory go przedtem bádzo kochał/  
y przy nim zawiſe w obiad legał/ rzucił ſie ná niego/  
dycac go ukaſcił/ y by go byli nie bronili ſtudzy/ zaiadał  
by go był/ przećie go nie obraził. Był też tam y ſo-  
kol ná żerdzi/ ktory użycawszy go miotał ſie náń/ y ur-  
wawszy ſie/ wylećiał przez z domu. Widzac on Ceſarz  
Jowinianą przed ſobą ſtoiacego/ rzekł ku wſzytkim  
ktorzy byli w páłacu: Słuchaycie ſkaleńſtwa tego chło-  
pá. A pozał go pytać/ mowiac: Powiedz mi ktos ty  
ieſt? Odpowiedział: Pánie miły/ odpowiedź moia  
niechay ci nie będzie dziwna/ bo ieſt prawdziwa. Ja  
ieſtem Jowinian Ceſarz mieyſcá tego. Uſłyſzawszy to on  
Ceſarz/ pytał wſzytkich wokoło ſtoiacych/ mowiac:  
Powiedźcie ktory z nas dwu ieſt Ceſarz/ a Pan wáſz?  
Odpowiedzieli Pánowie: Miłościwy Pánie/ przez  
te





dział: Ja jestem Cesarz Jowinian/ otworz okienko  
zebym z toba mowil. Wskazywawsze Pustelnik glos tego/  
otworzył okienko. A gdy ujrzał/ nie poznal go/ ale z  
przezchliwoscia przedko zawrót okienko/ mowiac: O  
deydz przez przeklasy zly ducha/ bo nie lesteś ty Cesarz  
ale zly duch w osobie glowieczey. Wskazywawszy to Jo-  
winian przez wielka zalosc upadł na ziemie/ y rwał  
w osy swe mowiac: O Boże Wszechmogacy/ czemuż  
na mnie to wielkie ponizenie dopuscil/ bo nie wiem co  
daley czynic mam. A rzekłszy to/ wspomnial/ ze raz na  
łożu leżacy/ podniosło sie było serce tego w pyche/ my-  
slac/ ze nie bylo Boga moźniejszego nadeń. A wspo-  
mnawszy to/ zakolatal w okienko na onego Pustelnika  
mowiac: Mezu Boży/ proście cie przez milosc onego/  
ktory wisial na Krzyżu za nas grzesznych/ wysluchay  
mnie spowiedzi/ choc tak nie otwieraiac okienka. Gdzie  
on z placzem y strucha wielka spowiadal sie wszystkich  
grzechow swoich/ a naywiecey onego grzechu/ ze sie  
był podniosł w pyche przeciw Panu Bogu/ myslac/ ze  
nie bylo Boga innego nadeń. A gdy sie Jowinian spo-  
wiadal/ y pokute przysial/ Pustelnik otworzywszy o-  
kienko/ wnet go poznal/ y rzekł mu: Swiadek mi iest  
Pan Bog/ zem cie nie znal/ alem cie teraz poznal/ mam  
ci odzienie ale ubogie/ weźmij co lepszey idźże na Pa-  
łac/ mam nadziele ze cie wszyscy poznaja.

Cesarz Jowinian oblołszy sie wiego odzienie szedł  
na Zamek/ a stojac u bramy kolatal aby mu otworzo-  
no/ wskazywawszy wtorny/ otworzył mu/ y z wielka uczci-  
woscia przysial go. Pytal go Jowinian: Snadź mnie  
nie znasz? Odpowiedzial: Naplascniejszy Cesarzu/ ia-  
ko nie mam znać Pana mego: Ale sie temu bardzo dzie-  
wuię/ zem tu stal przez wszystkie dzień/ nigdzie nie  
chodzil/ a nie widzialem/ gdys W. C. M. wyszedł. A  
gdy wszedł Jowinian w Zamek/ wszyscy ktorzy go wia-  
dziali

dzieli/ klaniał się temu: Ale drugi Cesarz z Pania był  
w Pałacu. A wyszedłszy ieden Rycerz z Pałacu od Ce-  
sarza patrzył nań pilnie/ a potym wszedł na Pałac/  
y rzekł do Cesarza: Miłościwy Panie/ jest sam przez  
Pałacem ieden człowiek/ ktoremu się wszyscy klaniają/  
ktory we wszystkim podobny twej Miłości tak/ że nieznac  
ktoryby z was był Cesarzem. Wysławszy to Cesarz/  
rzekł do Cesarzowej: Wynidź/ a ogladaj znałki tego  
człowieka. A wysła Cesarzowa przed Pałac/ a widząc  
Jowinianą/ dziwowała się temu/ zaś na Pałac we-  
szła do Cesarza/ y rzekła: Panie mój/ zaprawdę po-  
wiadam tobie/ że niewiem ktory z was Panem moim.  
Rzekł Cesarz: Takli to jest/ poyda ja też tam/ a pra-  
wdę uznám. Wyszedłszy Cesarz z Pałacu/ a ujrzałwszy  
Jowinianą/ poiął go za rękę z sobą/ a wezwawszy  
wszystkich Rycerzów y Panów/ pytał ich przez przysie-  
gę ktorąście mi czynili powiedziecie/ kto z nas dwu  
jest Cesarzem? Odpowiedziała Cesarzowa/ mówiąc:  
Panie miły mnie słusnie w tym pierwey odpowiedzieć/  
Ale świadek mi jest Pan Bóg/ że zaprawdę niewiem  
ktory jest z was Pan mój: Tak y wszyscy mówili.  
Rzekł Cesarz: Słuchajcie mnie wszyscy/ ten człowiek  
jest Cesarz Pan wasz/ Ale niektorego czasu/ podniósł  
się był w pychu przeciwko Panu Bogu/ dla ktorego  
grzechu Bog go skazał odławszy gnałomość ludzka od  
niego tak długo/ póki za ten grzech Panu Bogu dospé-  
nie uczynił. A ja jestem Anioł Boży/ y Stróż duży tego  
ktorem tak długo strzegł Państwa/ póki na pokucie  
był/ Ale że już pokute za grzechy swe wypełnił/ trzeba  
od tąd abyście temu zaś poddani byli/ iako Panu  
swemu. A zacym was Panu Bogu porucam. A  
rzekłszy to/ zniknął z oczu ich. Potym Jowinian Ce-  
sarz będąc przywrócony na Stolicę swą/ dziękował  
Panu Bogu/ chodząc przed nim we wszystkim przyka-  
zaniu

zantu tego/ y starzał się czyniąc wszystkie uczynki dobre/  
y doskonał żywota swego w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilsi Bracia. Cesarz ten znaczy bydź każdego czło-  
wieka światowego, który dla bogactw. y dla czci  
podnosi się w pychę w sercu swym, iakoby drugi Ną-  
buchodonozor, który nie był posłuszny przykazaniu Bo-  
żemu. Taki Rycerzow używa, to jest zmyślow, a ie-  
żdżi na łow próżności tego świata. Gdzie potym go-  
racość wielka, to jest pokusá diabelska, zeymie go, że  
nie może bydź w pokoju, aż będzie ochłodzon w wodách  
świeckich. A tak Rycerze, to jest zmytly, opuszczają  
człowieka bez straży, gdy się myć chce w wodzie świe-  
ckiej. A taki naypierwey zsiada z konia, to jest od  
Wiary bładzi bo na Chrście slubił w Boga wierzyć,  
a pychy diabelskiej się odrzekł, ale gdy się zupełnie w  
wodách świeckich skapie, wiarę trąci, to jest z konia  
zsiada. Potym zdeymie odzienie swe, to jest cnoty  
które przyiął na Chrście, a tak nagi a nędzny leży w  
próżnościach świeckich. Potym drugi człowiek, to  
jest Prąłat, który ma strzedz wiary, cnot, bierze odzie-  
nie, bo Prąłatowi dana jest moc rozwiązać grze-  
sznego człowieka, gdy człowiek czystym sercem nawró-  
ci się ku Panu Bogu. Jowinian, to jest grzeszny czło-  
wiek, gdy z wody świeckiej wychodzi, przez łaskę  
Bożą, tedy nie náyduie szat, to jest żadney cnoty, bo  
wszystko stracił przez grzech, a tego ma żałować. Ale  
abyś zawżze dostał odzienia to jest cnot, masz iść do  
domu Rycerskiego. Ten Rycerz jest to rozum, który  
cię ma karać, y biczować, bo rozum przywodził cię na  
dobre, zgrzeszyłeś przeciw Bogu, tedy masz się pole-  
pszyć, y pokutować, przetoż nie możesz się mienie Ce-  
sárzem, to jest wiernym Chrześcianinem, boś uczynił  
Chrześcianańskie stracił przez grzech, Potym masz iść  
do Zamę.



do Zamku Xlężącego, to jest do sumnienia, które prze-  
ciw tobie ciężko szemrze, aż się z Panem Bogiem poie-  
dnał, y onego ubłagał, y owszem dawa cię do ciemnice,  
to jest w trudność wielką, przez którą drogę będziesz  
miłym Panu Bogu; możesz też y tam podiąć od nie-  
go, to jest skrucę serdeczną, przez którą to krew wy-  
płynie. Potym masz kółtać do pałacu serca twego,  
to jest z pilnością myśleć, iako zgrzeszyłeś przeciwko  
Panu Bogu, Potym wrotny, to jest wola twa, kto-  
ra jest wolna, ma otworzyć drzwi do serca twoiego,  
a ma cię wieść do pierwszej niewinności, którą przy-  
jął na Chrście świętym. Pies który się rzuca, żeny  
cię uiaadł, jest ciało twe własne, przez które człowiek  
byłby zabity, gdyby Pan Bog nie bronił. Sokoł, który  
urwawszy się z żerdzi precz ulatnie, jest moc Boża bo-  
nie będzie przebywała z tobą poki w grzechach leżeć  
będziesz, tedy ani żoná, ani dusza będzie znáła twego  
zbawienia. Przetoż masz bydz wloczon u ogoná końskie-  
go uwiązany, to jest za to coś czynił, a ile któryś złe  
czynił, masz żałować y skrucę mieć. A gdy się udał  
do Pustelniká, to jest do mądrego Spowiedniká, który  
siedzi w Domie Kościoła Świętego, a spowiadać się  
będziesz wśytkich grzechow, któremiś grzeszył prze-  
ciwko Panu Bogu, y przez zawarte okienko, to jest nie dla  
ludzi, ále ku twemu poćieszeniu. Tedy wnet BOG y  
wśyscy Anieli poznają cię. Potym obleczesz się w o-  
dzienie to jest w cnoty dobre, a poydziesz do Pałacu  
serca twego, a wśyscy Rycerze, to jest zmyśli, y żoná  
twojá, to jest duszá, pozna cię, bo się już zaś stániesz  
prawdziwym Cesarzem, to jest wiernym Chrześciani-  
nem. A będziesz pánował w Cesarstwie Krolestwa  
Niebieskiego.

Przykład o doskonałości.

**T**hus Cesarz bardzo możny w Rzymie pánował !  
Ktory

prze-  
poie-  
nnice,  
dziefz  
nie-  
ty wy-  
wego-  
ciwko-  
kro-  
olego-  
przy-  
żeny  
ławiek  
ktory  
za bo-  
leżec  
twego  
półkie-  
ys zle-  
udaż  
ktory  
ać się  
A prze-  
nie dla  
OG y  
ę wo-  
Półacu  
y zóna  
staniez  
ściłani-  
olestwa  
nowal  
teroy

ktory był ustawił także prawo/ żeby dzień narodzenia  
Syna iego pierworodnego od wszystkich był święcony.  
A krotkolwiek dnia narodzenia Syna iego nie święcił/  
tby śmiercią zginął. A gdy to prawo wszystkim było  
obdawnione/ Tytus Cesarz wezwał Mistrza Wirgiliusa  
Bá/ y rzekł mu: Mistrzu Wirgiliusie/ wydałem to  
prawo/ ale wiem/ że ie ludzie częstoć przestępować  
będą/ iako będą miał mieć wiadomość o takich przes-  
tepcach/ przetoż wedle twego domóspu uczyn wynalaz-  
ek na takie przestępce. Rzekł Wirgiliusz: Uczynie iako  
kazesz. Postawił tedy Wirgiliusz ieden słup w pośrodku  
ku Miasta/ a uczynił czarnośćsę nauce/ że on słup  
wszystkie grzechy skryte onego dnia uczynione Cesarzowi  
powiadał/ tak/ że przez oskarżenie onego słupa wiele  
ich zginano. Był też tam ieden kowal w Mieście nazwa-  
ny Sokus/ ktory onego dnia iako y innego zawse robił.  
A gdy iednego czasu leżąc na łożu/ myślił iako wiele  
ludzi przez on słup ginieło/ wstawszy rano/ siedł ku o-  
nemu słupowi/ y rzekł do niego: Słupie/ przez twe  
oskarżenie wiele ludzi ginie/ oskarżyłsi ty mnie/ slubu-  
je Bogom/ że ia twa głowę słukę/ a rzekłszy to/ siedł do  
domu. Cesarz iako był zwykł/ posłał ku słupowi/  
aby się był od niego dowiedział/ krotby przypisanie  
iego przestąpił. Gdy przysłi ku onemu słupowi/ y po-  
wiedzieli mu wolę Cesarstwa. Odpowiedział słup:  
Przytaćciele mili/ podnieście oczy swe/ a czytaćie co na  
mym czole napisano. Czasy się przemijają/ ludzie się  
pogorszą/ a kto będzie teraz prawdę mówić/ musi  
głowy nadstawić/ a gdy to przeczytali/ rzekł im słup:  
Idźcie/ a powiedźcie Panu swemu coście czytali.  
Szedszy posłowie/ powiedzieli co wszystko Panu swemu.  
Wysławszy to Tytus/ rozkazał swym Rycerzom/ aby  
zbroie wzięwszy sli ku słupowi/ a testby kto przeciw  
woli iego/ słupowi co chciał uczynić/ aby go związa-  
zawszy

zawszy do niego przywiebli. Zatem Rycerze przykli ku  
słupowi/ y rzekli mu: Cesarz przykazał/ abyś powie-  
dzał tych/ Ktorzy przećm prawu czynią/ y Ktorzy co-  
bie grożą: Odpowiedział słup: Weźmijcie Sokusa ko-  
wałą/ tenć jest/ Ktory ustawa zawsze przestępuje/ y  
grozi mi głowę zbić. Poimawszy Rycerze Sokusa przy-  
wiedli go do Cesarza. Widząc Tytus Sokusa przy-  
wiedzonego/ rzekł mu: Co to jest/ czemu ustawa mo-  
je przestępuiesz: a nád to leższe Słupowi groziś: ?  
Odpowiedział Sokus: Pánie miły/ ja twej ustawy  
trzymać nie mogę/ bo ná każdy dzień musie mieć ośm  
pieniędzy/ Ktorych nie mogę nábyć bez roboty: Rzekł  
jemu Cesarz/ czemu ośm pieniędzy: Dwa pieniądze  
Ktorychem z młodu pożyczał/ dwa zaś pożyczam/ dwa  
tracę/ a dwa nakładam. Rzekł mu Tytus: Powiedz  
mi iawnie. Rzekł mu Sokus: Napiasnieyby Cesarzu/  
czcz Wm: wiedzieć/ że dwa pieniądze powinienem dać  
Dycu memu/ bo gdym był małym dziećciem/ Ołec  
moy ná każdy dzień dwa pieniądze ná mnie nakładał:  
a teraz Ołec moy jest w uboſtwie/ a przetoż mu zaś  
one dwa pieniądze wracam/ y Synowi swemu poży-  
czam/ Ktory do szkoły chodzi/ a gdybym ku ubo-  
ſtwu przyſzedł/ powinien mi te dwa pieniądze wrocić  
iako ja czynię memu Dycu. Drugie zaś dwa pieniądze  
ná każdy dzień tracę/ ná żonę moją Ktora mi jest zawsze  
przeciwna/ a dla tych rzeczy cokolwiek iey dam/ to  
wszystko tracę: Ale oſtateczne dwa pieniądze/ ná mnie  
śamego ná pożywienie/ a inaczey nie mogę mieć tych  
ośmi pieniędzy/ tylko przez ustawiczną robotę: y rá też  
przyczyna mej pracy/ a przetoż Cesarzu sprawiedliwy/  
prawy Dekret ná mnie wyday. Rzekł mu Cesarz:  
Miły Sokusie/ dobrześ się sprawił/ idź/ a od tego cza-  
su rob wiernie. Potym przedko Cesarz umarł/ a So-  
kus kował dla swej mądroſci/ Cesarzem był od a ſy-

rkich



skich obrany/ Ktore Cesarstwo bádzo mądrze rządził/  
á w starości dokonał żywota swego w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilsi Brácia: Cesarz ten znaczy Oycá Niebieskie-  
go który dał tę ustawę, że ktoby zgwałcił dzień pier-  
worodnego Syna iego, áby śmiercią umarł. Dzień  
ten iest Niedziela, od Kościoła postanowiony, á prze-  
toż w starym Zakonie y w nowym przykazano: Pa-  
miętaj ábyś dzień święty święcił. Ale niestetyż, wiele  
iest, którzy grzeszą w dni święte, nizli w inne dni.  
A gdy idą do Kościoła słuchać słowa Bożego, tedy się  
im zda wielka ciężkość, aż zaś będą ochłodzeni rozkoj-  
szami świeckimi. Wirgiliusz, który słup uczynił, iestci  
Duch S. który rządził Kaznodzieie, áby pokazali cnoty,  
grzechy, mękę, y chwałę, Niebieską. Ale niestetyż, mo-  
że rzec Kaznodzieia, iako y słup mówił: Czaśy się mie-  
nia, co iuż dawno widzimy. Bo w pierwszym Koście-  
le we wszelkim stanie przed czaśy, modlitwy bywały  
lepsze niż dziś, á przeto ziemia dawała owoce obfite,  
ále się dziś wszystko zmieniło dla grzechow ludzkich;  
owszem się wszystkie żywioły dla grzechow zmieniły.  
To się iawnie pokazało w potopie światá. Powtore  
może rzec, ludzie się pogorszą, iako to iásnie wi-  
dziemy, bo starych czasow, ludzie byli łaskawi, y miło-  
siernieysí niż dziś, iátmużny większe dawali, miłość  
spólną między sobą mający. Ale przyczyna tego, że  
wszytek świat w złości położony iest. Potrzebie może  
rzec: kto będzie prawdę mówić, temu też bijącemu  
głowy nadstawić. Tákże się y dziś dzieie: bo każeli  
Kaznodzieia ná grzechy Pánow wielkich, abo przezo-  
żonych, tedy mu będą grozić, karác, iako Paweł S. w  
Rozdz: 1. Tym w 4. Rozdz: powiedział: Naltanie  
czas, gdy prawey náuki nie przyjmą w Domu Izrael-  
skim. Fok: s iest każdy dobry Chrzeciánin, który iá-

ko Ry.

ko Rycerz Chrystusow robi. A przetoż każdy prawdziwy Chrześcianin, powinien na każdy dzień Oycu swemu Niebieskiemu dać dwa pieniądze, to jest miłość, y cześć. Miłość, bo on nas tak umiłował, że dla naszej miłości jednego Syna swego posłał z Nieba, y dopuścił mu umrzeć śmiercią haniebną. Cześć powinniśmy iemu, bo wszystko od niego pochodzi, a bez niego nic dobrego nie możemy czynić. Dwu też pieniędzy Synowi pożyczamy, a o tym Synu Eliasz powiada, mówiąc: Dziecię się nam narodziło, to jest, Syn Boży, temu dwa pieniądze mamy dać, na każdy dzień, to jest dobrą wolą, y dobry uczynek, iakośmy długo w tym śmiertelnym ciełe, a potym gdy będziemy ubodzy, y nędzni w dzień śadny, tedy on nam te pieniądze wroci w żywocie wiecznym, iako mamy u S. Mateusza w Rozdz. 16. Stokroć więcej weźmiecie, a żywot wieczny otrzymacie. Drugie dwa pieniądze traciemy na żonę naszą, które jest ciało nasze nędzniejszy, które się zawżę przeciwu duszy, a dwa pieniądze są wola y zły uczynek, który bywa uczynion ze zley woli. Te dwa pieniądze traciemy, bo dla tego tu, albo na onym świecie bądźemy ciężko karani. Ale ostatnie dwa pieniądze na nas (ieśliśmy dobrzy Chrześcianie) nakładamy, to jest, gdy miłuiemy Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiewy duszy y myśli. Gdy miłuiemy swego bliźniego, także iako sami siebie, a będziemy tak ośm pieniędzy wydawać, tedy po tym żywocie otrzymamy, żywot wieczny.

Przykład o pamięci śmierci, iakby człowiek nie grzeszył.

**B**yło iedno Książę/ które sie w łowie bardzo pochodziło. I stało sie z przygody iednego czasu gdy na łow iednał/ że też ieden Kupiec też droga iednał/ a ujrząwszy Książę drogim odzieniem przypodżłane/ my-

III

sil w swym sercu mowiac: Pánle Boże Wszechmogący/ ten głowiek wiele tobie winien: co iako urodził  
wy á možny jest: słudzy iego w przystoynym odzies  
niu á myslac to/ rzekł lednemu słudze Książecemu:  
Przyiacielu mi y/ powiedz mi taki to jest ten Pan wász  
Odpowiedział mu sługa: Jest wielkich ziem Pan/ á  
bardzo možny w srebro/ w złoto y w zeladź. Rzekł  
temu Kupiec: Ten głowiek wiele winien Pánu Bogu/  
bo urodził y/ y mądry jest młedzy w słyktemi/ Ktorem  
niegodny widział. Wsłyszawszy sługa/ powiedział tak  
iemnie Pánu swemu. A gdy był wieczor/ prosił Pan  
onego Kupcá aby u niego nocował/ Kupiec nie śmiał  
sie wymowić/ y iedał z Książciem do Miasta. A  
gdy wjechał z nim na Zamek/ używał wiele bogactw  
iego/ á bardzo sie dziwował temu. A gdy była wie  
czera/ posadził Książę onego Kupcá podle swojej Pá  
ni. Wyżrąwszy Kupiec Pánia bardzo urodziwa/ y  
miła/ zdumiał sie y począł myśleć w swym sercu: O  
Boże dawco wszego dobra/ to Książę ma wszystko czego  
serce iego żąda/ ma żonę piękną/ yny/ Dziewki/ y  
zeladki bardzo wiele. A gdy tak myśli/ przyniesio  
no potrawy/ á przed Páną y przed niego dobrze przy  
prawione w rcupiey gowie/ á przed infa zeladź na  
srebrnych misach. Wyżrąwszy Kupiec rcupia głowę  
przed sobą/ tak sie bardzo zlał/ áże drżał/ y myślił  
sam w sobie: Biada mnie/ boie sie bym tak tu głowy  
nie stracił/ ále Páni widząc gościá smutnego čieśli tá  
go. Po wieczery/ wiedziono onego Kupcá do pie  
knego Pálacu na pokoy/ á gdy tam w siedi/ nálaźł lo  
że usłane y oponami obite/ w iednym łócie gorzały  
dwie świece wielkie á w drugim wisiały ciata za rás  
mioná dwu głowiekowi umártych. A gdy sie on Ku  
piec położył/ wysłi słudzy od niego. Kupiec wpyrósł  
w sy w łaz/ używał one ciata wiszące za ramioná/ tak  
sie



ſie ich przelał/ że ſpać nie mogł/ wſtąpił rano/ my-  
ſlił ſam w ſobie mówiac: Wiada mnie/ boie ſie/ bę-  
ia też wedle tych drw nie wiſiał. Wſtąpił Książę  
kazał go zawołać y rzekł mu: Gościu dobry/ iako ſie  
tu tobie poroba? Odpowiedział: Wſytkie mi ſie  
rzeczy podobaly/ takſo gdy mi w oney głowie truptoy  
pocierw noſiono/ to mi bardzo przykro było/ tak/ że  
nie mogł ieść: druga gdym na tożu leżał/ widziałem  
drw młodzieńcow zmarłych w gmachu wiſiacych w  
którym leżał/ a taka mnie bo:ażn dzieła/ że ſpać  
nie mogł/ a przetoż proſi/ aby mi twa miłość dopu-  
ścił iechać. Rzekł mu Książę: Przyjaćielu miły/  
widziałeś przy wieczerzy żonę moie piękney urody/ a  
głowę trupia z potrawą przed nią/ tego ta ieſt przy-  
czyną: Bo ten ktorego ta ieſt głowa/ był Książę mo-  
żny/ ktory moie żonę namowiłſy/ uiechał z nią/ a ta  
gdym te widział złączone/ dobyłſy mieczą zetałem  
głowe iego/ a przetoż na pamiątkę tej hańby/ kładę  
przed nie uſtawicznie te głowe/ żeby wspomniła na  
grzech/ ktory uczyniła. Potym Syn onego Książęcia/  
ktoregom ta ſciał/ zabił one dwā młodzieńce wiſia-  
ce w gmachu mnie przyrodzone: A przetoż na każdy  
dzień nawiedzam ciała ich/ abym był chciwſy ku pom-  
ięciu krwie ich: a gdy wspomnie cudzołoſtmo mey-  
żony/ y śmierć tych młodzieńcow/ nigdy nie moge być  
wesoły/ acz mam wſytkiego dobrego doſyć: Przetoż  
idź precz odemnie w pokoju/ a odtąd nie ſadź żywota  
żadnego człowiek/ aż właſnie o nim wiedzieć bedzieſ.  
Potym Kupiec podziękowawſy iemu/ pożegnawſy  
ſie/ od niego odichał.

*Wykład tego obyczayny.*

**B**Racia naymiłſi: Książę, ieſt to każdy Chrzeſciān-  
ſki człowiek ubogacony cnotami, przez moc Chrztu  
ſwiętego, a ten ma mieć piękną cześć, to ieſt zmyſły  
zewne.

zewnętrznęj miłości krom grzechu, które mają człowie-  
kowi służyć, a na łow iezdzić, to jest uczynki zbawien-  
ne uczynić. Kupiec ten znaczy Spowiedniká roztropne-  
go, które powinien się przyłączyć ku takiemu, a Dom  
sercá iego ma nawiedzić, y cnoty dobre tam wszepić:  
iako uczynił Pan Jezus dwiema Uczniom idącym do  
Emmaus, który z niemi na gołpodę wszedł. Zoná urody  
piękney, iest dula na wyobrażenie Boże stworzona,  
krora ma bydź posadzona wedle Prálatá świętego Pi-  
śmá, aby się nauczyła tego co iey służy ku zbawieniu.  
Ale częstokráć ta dula cudzołoży z diablém, gdy śmiér-  
telnie grzeszy. Tedy ma wziąć miecz ięzyk, y mo-  
dlić się Panu Bogu, iako Dawid Święty mowi: Język  
iéh iest miecz ostrzy. Przez ten miecz ięzyka, a przez  
skrucę serdeczną, y przez ustná spowiedz, możesz zwy-  
ciżyć diabła, to iest głowę iego zciąć, a przed oczyma  
sercá twego małz zawiże położyć, bo Pan BOG da to-  
bie łaskę ku zwyciężeniu iego, y pokutę dostatecznie  
uczynić, y miłosierne uczynki. Dwa miodziężcy w ko-  
morze wiszący, które nieprzyjaciel twoy zabił, są mi-  
łowanie Boga, y bliźniego twego, ktorzy byli zabićci  
przez grzech pierwszego Oycá Adama, a dla tego ie  
zawsze małz mieć w komorze sercá twego, abyś miło-  
wał Paná Boga twego, ze wszytkiego sercá twego, y  
ze wszytkiey myśli twoiey, a bliźniego twego iako sam  
siebie, abyś zawsze trwał w boiaźni Bożej, bo niewie-  
my ietliśmy godni łaski, abo gniewu Bożego. Ma-  
my też w pamięci mieć, iako wiele Pan nález JEZUS  
Chryłtus dla nas cierpiał na Krzyżu, aby przez rozmy-  
ślanie ustawiczne gorzkiey Męki iego, dostaliśmy się  
do Królestwá Niebieskiego.

Przykład o utracie duszney, y ranaach dusze  
zabijających.

**C**esarz Tytus možny w Rzymie pánował/ a w ie-  
go

go Arcylestwą ieden Rycerz znamięnity bārdzo naboz-  
ny/ Który miał żonę piękną ale cudzolożnicę/ Która  
cudzolostwo niechciała nigdy poprzestąć. Widząc  
to on Rycerz smucił się bārdzo/ y myślił ziemię świe-  
tą nawiedzić/ y rzekł żonie swej: Żono mila poyde-  
ia do ziemi świętey/ a przeto proszę cie/ abyś tu  
cnotliwie żyła według Páná Boga. Gdy on Rycerz  
zāiechał zā Morze/ Żonā iego nabyła sobie czarno-  
ksieźnikā iednego/ w nauce dobrze ćwiczzonego/ a z  
nim się schadzała zāwżę. A przydało się czasu iedne-  
go/ gdy oboje nā łozu leżeli/ rzekła kniemu Rycerzo-  
wa: Byś ty iedną rzecz mogli uczynić/ tedybyś się mogli  
zemną ożenić. Odpowiedział czarnoksieźnik: Po-  
wiedz mi co byś chciała mieć/ a ja tobie wszystko u-  
czynię: rzekła iemu Rycerzowa: Mąż mój iechał  
do ziemi świętey/ a nie bārdzo mnie kocha/ gdybyś go  
mogli iaką nauką zabić/ otrzymalbyś to wszystko co ja  
mam. A rzekł ten czarnoksieźnik: Uczynię to dla cie-  
bie wszystko/ tylko abyś mnie sobie poistā. Odpo-  
wiedziała mu Rycerzowa: Slubię tobie pewnie. Po-  
tym on czarnoksieźnik uczynił z wośku obraz/ Który  
nāzwał imieniem onego Rycerzā/ a przylepił go nā  
ściānie przed oczymā swemi. Gdy tedy on Rycerz  
czasu tego w Rzymie będąc/ siedł po ulicy/ a Mistrz  
ieden w tejże nauce nāuczony potkał go/ a z pilnością  
nan patrząc/ rzekł mu: Przypatieliu miły/ mam ci ie-  
dną rzecz powiedzieć. Odpowiedział Rycerz: Mi-  
strzu powiedz. Rzekł iemu Mistrz: Ty dziś będziesz  
synem śmierci/ nie będzieszli miał wspomżenia ode-  
mnie/ bo Żonā twojā nā twā śmierć nāprawiła. O-  
słykawszy to on Rycerz/ że prawdę mówił o żonie u-  
wierzył w onym słowem/ rzekł mu: Mistrzu miły /  
z chować dziś zdrowie moje/ a ja tobie dobrze zapłaćę.  
Odpowēdział: Uczynię to bārdzo rad/ uczynięli to/  
co ja



co ja tobie każe. Rzekł Rycerz: Mistrzu gotowem  
wszystko uczynić. Potym Mistrz kazał łaźnia ną ro-  
wać/ a wszedłszy do niej kazał Rycerzowi w wodzie  
siedzieć/ a dawszy mu w ręce zwierciadło/ rzekł mu:  
Patrzaj w to zwierciadło/ a użyjysz dziwne rzeczy: A  
gdy on patrzył/ Mistrz podle niego na kłódkach cy-  
tał/ a potym go pytał mówiąc: Co tam widzisz? Od-  
powiedział Rycerz: Widzę niektorego czarnośsieźni-  
ka w Domu moim/ Który Obraz woskowy na podob-  
ieństwo meie przylepił na ścianie. Rzekł potym  
Mistrz: Co teraz widzisz? Odpowiedział Rycerz: Już  
teraz bierze łuk/ a kładzie nań ostrą strzałę/ a chce w  
on Obraz strzelić. Potym rzekł Mistrz: Miluieśkit  
żywot swoy/ gdy użyjysz strzałę lecącą/ ponurzy wszy-  
stko ciało swe w wodę/ aż ja tobie powiem. Wysłę-  
wszy to on Rycerz/ a widząc gdy strzałę wypuszczał/  
wszystko ciało swe w wodzie ponurzył. Potym Mistrz  
rzekł iemu: Podnieś głowę swą/ a patrz w zwierciad-  
ło. A gdy on patrzył/ pytał go ząs: Co widzisz w  
zwierciadle? Odpowiedział Rycerz: Widzę obraz  
nie przestrzelony/ bo strzałą w stronę leciała/ a on  
czarnośsieźnik tego żaluie. Rzekł iemu Mistrz:  
Patrz w zwierciadło co czyni/ odpowiedział Rycerz:  
przystąpił bliżej ku obrazowi/ a strzałę kładzie na  
łuk ku strzeleniu: rzekł iemu Mistrz/ uczyni iakos y  
pierwey uczynił/ chcełli zdrowie swe zachować. A  
użytrawszy Rycerz/ że już czarnośsieźnik łuk wycią-  
gnął/ wszystko ciało swe ponurzył w wodę. Potym  
rzekł mu Mistrz: Patrz ząs co czyni/ a on patrząc w  
zwierciadło/ odpowiedział: Żaluie że nie trąfił tego  
obrazu/ a do żony moiey mówi nie trąfieli tego obra-  
zu/ tedy żywot swoy strąca/ ale przystąpił blisko/ rąk  
mu sie zda/ że nie może chybić tego obrazu. Rzekł  
mu Mistrz: Nie dbay nic na to/ ale gdy u. r. 12

Jak będzie wyciągał/ ponurzył się w wodę aż ia tobie  
 powiem. Rycerz użyłszy/ że czarnośnieżnik tuż wy-  
 ciągnął/ ponurzył się w wodę. Potym Mistrz kazał  
 temu wstać/ y rzekł/ patrzą lepiej w zwierciadło. A  
 on patrząc śmiał się. A pytał go Mistrz: Powiedz  
 mi/ czemu się śmiejesz? Odpowiedział mu Rycerz:  
 Widzę w zwierciadle że nie trącił obrazu/ a strzął  
 obrociwszy się/ przetrzął pierś jego/ a żonę moją  
 kopa doł pod mój łóżem/ aby go pogrzebła. Rzekł  
 temu Mistrz: Wstań/ a obacz się/ bo tuż jesteś od  
 śmierci wybawiony. Rycerz pomyślałszy/ y podzięko-  
 wał Mistrzowi/ a po pielgrzymowaniu wrócił się do  
 swej ziemi. A gdy wszedł do domu swego/ żonę go  
 z weślelem przyjął/ a Rycerz on tego uczynku przez  
 wiele dni rżał. Potym posłał po Rodzice żony swo-  
 jej y rzekł im: Przyjaciele moi mili/ przyczyna ta  
 jest/ dla korynem po was posłał: Oto jest dziewczę  
 wasza. a żonę moją/ która cudzołóstwa się dopuściła y  
 nad to jeszcze na śmierć moją naprawiła. Wyśławszy  
 więc to żonę tego przelał się z przysięga. Zatem Rycerz  
 wysłał rzecz onego czarnośnieżnika powieścić  
 wsi/ rzekł im: Nie mierzycieli temu/ podźcie/ ogła-  
 dajcie miejsce gdzie go pogrzebła. A wwiódł je do  
 komory/ oni tego doświadczając/ znaleźli ciało onego  
 czarnośnieżnika pod łóżem jego. A postawiona była  
 przed Sędzięgo/ y uczynił dekret aby ją spolono/ y sta-  
 ło się tak. Potym on Rycerz pojął sobie Pannę cno-  
 śliwą/ a mając z nią potomstwo/ w pokoju doznał  
 żywota swego.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilsi Bracia, ten Cesarz znaczy Pana naszego  
 JEZUSA Chrystusa, Rycerz człowieka, Żonę  
 ciało, które ilekroć cudzołoży, tylekroć w grzech  
 śmiertelnie wpada. Rycerz to jest człowiek, bacząc

to, ma iść do ziemi świętej, to jest, do Królestwa nie-  
bieckiego przez dobre uczynki. Y potka go Mistrz w  
drodze, to jest mądry Spowiednik, który człowieka  
grzesznego ma uczyć. Czarnoksiężnik jest diabeł,  
który człowieka trzyma przez rokoszy cielenne w mocy  
swojej, ten przylepia Obraz, to jest duszę przez py-  
chę, y przez próżności a bierze łuk y strzałę. Łuk, jest  
ten świat, którego nogi są pycha, żywot, pożądli-  
wość oczu. Ten łuk trzyma, łakomy człowiek. Strza-  
ła ostrą jest ci pycha, przez którą wiele ich ginie, i-  
ako się pokazało w Lucyferze, y w Adamie. Lucy-  
fer mówił. Postawię sobie stołec na pułnocy, a bę-  
dę rowien najwyższemu, a ta strzała się nań obrociła.  
Obraz duszny dobrze może być przyrównany do wo-  
sku, bo iako wosk płynie od ognia, tak ludzie giną  
od obliczności Bożej. By nas tedy diabeł nie po-  
strzelał, mamy iść do łaźni. Ta łaźnia jest Spo-  
wiedź, w której się mamy myć od smrodu grzechu,  
ale musimy zwierciadło mieć w ręku, to jest pismo  
święte y inne cnoty, któreby w nas mogły zbud-  
ować dobre uczynki, przez które możemy się wystrze-  
gać strzał diabelskich. A tak, gdy się już diabeł wy-  
ciągnie przeciwko duszy twojej przez niektorą pokutę,  
ponurz wszystko ciało twe w wodzie, to jest cokolwiek  
uczynił myślą, kochaniem, przzwoleniem, oney  
spowiedzią, to grzech będzie zgładzony. A gdy bę-  
dzie z oczyszczony, diabeł będzie zabił. to jest zwy-  
ciężon. Potym obleczesz odzienie, to jest cnoty, ko-  
reś przyjął na chrzcie, a szedłszy do domu sumnienia  
twego, wyśiągnij ciało umarłego, to jest grzechy,  
ktoremu ciało twe do drogi prawdziwey błaziło: a  
potym spal ogniem pokuty: a kości, to jest grzechy  
zastarzałe będą zgładzone. Potym możesz pojąć  
piękną Piałę, to jest ciało oczyszczone od grzech  
przezu



przez ogień Bóžego miłosierdża: á potym będziesz miał płód, to iest dobre cnoty, przez ktore możesz wnieść do żywota wiecznego.

Przykład o roztropności, ábyśmy wšytko dobrym umyllem czynili.

**C**esarz Domician možny y bárdzo mądry/ á nád wšytko bárdzo sprawiedliwie pánował/ bo ni komu nie nie przepuſzczał/ á tak wšyſcy ludzie w iego spráwiedliwoſci ſie záwſe pomnažali. Wíec przytrafiło ſie záſu iednego/ gdy on Cesarz ſiedział u ſtolu/ przyſeďſy ná Zamek niektorv Kupiec/ kólatá do drzwi áby go puſzczono wtorny otworzwszy pytał go. Ktoś iest/ á czego chceſ? Odpowiedział Kupiec: Jestem Kupiec/ á mam niektóre rzeczy ku przedaniu pożyteczne oſobie Ceſarſkiej/ uſłyſzáwszy to wtorny/ wpuſcił go: tedy on Kupiec przyſeďſy ku Ceſarzowi/ Rzekł: zdrow bądź Domicyanie Ceſarzu. Jam przyſeďł ku twey mióſci/ nióſac niektóre rzeczy ku przedaniu

Rzekł mu Domicyan: co zá rzeczy maſ ku przedaniu? Odpowiedział mu: Mam przedáyne trzy mądroſci. Rzekł Cesarz zá co mi daſ te mądroſci: Odpowiedział: dam zá tyſiac zlotych/ á nie bedaćli te mądroſci pożyteczne/ tedy ia twe pieniadze wtrocę. Rzekł mu Domicyan: dobrze mowiſ. Już mi powiedz teraz te mądroſci/ ktore chceſ przedać: Tedy Kupiec powiedział mu. Pierwſza mądroſć tá iest: Cokolwiek czyniſ czyn mądrze/ á pátrv kónca: Wtóra mądroſć: Goſćinć nie opuſzczay dla ſcieſkli. Trzecia mądroſć: Nie nocuy nigdy w rey goſpodzie/ gdźle Goſpodarz iest ſtary/ á Zoná młoda. Te trzy mądroſci choway/ á dobrze tobie będzie. Uſłyſzáwszy te mądroſci Ceſarz/ dáł zá káždá tyſiac zlotych. A te pierwſza mądroſć: Cokolwiek czyniſ/ mądrze czyn/ á pátrv

á pátrez Końcá: Kazał popisać ná swych Pálacách y  
ná obrusách ktoremi stół przykrywáno. Potym nie  
dlugo dla tego sprawiedliwości stá'o sie/ że Páno-  
wie tego Pánstwa zmowili sie aby go zabić. Ale że re-  
go swa mocą nie mogli uczynić/ przénáiteli Cyruliká  
iego/ aby gdy go golić będącie/ żeby mu gárdło podes-  
znał. Wziawszy tedy Cyrulik od nich pieniądze/ o-  
btecal wśwetko uczynić á gdy Cyrulik počal Césarzá  
golić/ weryzał ná ono pismo/ ktore było pisane ná re-  
czniku/ á Przeczytawszy ie/ myslil sam w sobie: Je-  
stem nálety ábym tego głowieka zabił/ uczynieli to/  
moy Końtec nie dobry będzie/ á tak cokolwiek czynię/  
mam pátrzać ná Końtec iáko to pismo powiáda. Y  
wnet počely mu rece drżeć/ tak/ że mu brzytwá z re-  
ki wypadła. Wyżrawszy to Césarz/ rzekł mu: Coć  
sie státo? Odpowiedział Cyrulik: Pánie Miłostí-  
wy/ zmiłuy sie nádemna/ bom przénáitery/ ábym cię  
drisiay zabił/ ále gđm z przygody czytał pismo ná tym  
rezniku/ obaczyłem że Końtec moy byłby śmierćá o-  
krutną/ á przetoż rece moje zádrzály. Wstąpiawszy  
Domicyan/ myslil w sobie/ mówiac: Pierwsza ma-  
drosć iuż zachowała moje zdrowie/ szesliwa to go-  
dzina była/ ktorym dał zapłatę zá nie. Y rzekł Cy-  
rulikowi: Opuśćzono to teraz tobie/ ále iuż odtąd  
bądź wtorny. Widzac to Pánowie/ że tak nie mo-  
gli zabić/ rádzili między soba/ iáko by go leśsze zabić  
mogli/ y rzekli: przyszłego dnia poledzie w máłym  
poćcie do tego Miásta/ á my zastapmy mu stryćie ná  
ścieńce/ ktora przez las poiedzie/ á tam go zabliemy  
wtec pochwalili wszyscy te ráda/ á nágotowali sie nań.  
Gdy Césarz iedł do onego Miásta/ á przelehdawszy  
do oney ścieżki/ rzekli mu Rycerze: Pánie lepiey rá-  
ścieżka iedąc/ y bliżey niż droga. Césarz myslil sam  
w sobie mówiac: Wtóra mądrość iest. Tite opuśćzay  
gośćiną

gościńcá dla ścieżki: bede sie trzymat tej mądrości.  
A rzekł do swych Dworzánowi: Nie chce ta opuścić  
gościńcá / chcecieł idziecie wy ścieżka / á wyszko  
przygotuycie niźli ta przyiáde. A Rycerz gdy one  
mi ścieżkami iecháli / ráń nieprzyiáciele Cesarzcy / kto  
rzy mu byli ná ścieżkach zástapili / mniemáiąc by Ce  
sarz między nimi był / powstałszy wszystkich krotzy  
iecháli pobili Wsłyśawszy to Domierán / rzekł sam w  
sobie: To już wroek mądrości zachowátá zdrowie  
moie: Widzac to oni Pánowie / że chytrością nie mo  
gli go zabić / rádziłi między soba / myślac iákoby go in  
na zdraáda zabiłi / y rzekli: Tego dnia będzie nocował  
w domu gospodarzá / u krotogo Pánowie rádził stawia  
ia / nie máś słusniejszy gospody náń iego. A my prze  
naymiemy gospodarzá z gospodynią / że gdy sie Cesarz  
uspokoi / áby nas do niego puścili / y zabiemy go ráń  
y uczynili tak.

Gdy tedy przyjechał Domierán do tego Miásta /  
stáwał w onym Domu gościńnym / y kazał zawołać  
przed sie gospodarzá y gospodyni / á gdy przysli prze  
deń / pozwał ná nich Cesarz / zdał sie mu gospodarz  
bardzo stary / á żoná bardzo mloda / iákoby w osmina  
ście lat. A myślił Cesarz sam w sobie: Trzećia mą  
drość: Nie nocuy nigdy w takiej Gospodzie / gdzie  
gospodarz jest stary / á żoná mloda. A rzekł ku swe  
mu Komornikowi: Idź rychto / á wykubay mi infá  
gospode / bo tu nie bede nocował. Rzekł mu Komor  
nik / Pánie miły / już tu wyszko dostatecznie nágorowa  
no / á we wszystkim Mieście nie máś godniejszy gos  
pody náń te / á przetoż lepley żebyś tu został. Rzekł  
mu Cesarz / ja tobie powiadam / że chce gdzie indziej  
bydź / usłyśawszy to Komornik / przeniósł rzeczy ná in  
fá gospode. Idac Cesarz tájemnie ná infá gospode /  
rzekł swym Dworzánom: Wy / krotzy tu chcecie zo  
stac



stać bądźcie/ a rano przydźcie do mnie. A zostali nie-  
ktorzy Dworzanie. A gdy wszyscy zaśneli/ stary go-  
spodarz z żoną swą wstąpił/ z nieprzystaćmi Ce-  
sarskimi pobili spiące Dworzany/ mniemając by tei z  
nimi Cesarz był. A nazajutrz rano nakładł Cesarz  
swoje Dworzany pobite/ y myślił w sercu swoim/ bym  
ta rano był leżał/ tedybym był zabity iako y drudz. To  
iuz reześia mądrość zachowała moje zdrowie. Widząc  
te zdrada Cesarz/ kazał onego starcę z żoną strącić. A  
iako długo był żyw/ te trzy mądrości chował/ a potem  
w połoju zkończył żywot swój.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**awmilsi Bracia, Celarz t.j. może być nazwany  
każdy dobry Chryścijanin, który ma panować nad  
ciałem swym, y nad duszą. Wrotny w bramie, jest  
wola wolna, bo nie maż żadnego grzechu, któryby nie  
był wolny. Kupiec który przyjeżdż do bramy, Pán  
nasz Jezus Chryśtus, według pisma S. Janá w obia-  
wieniu tajemnic. Ja stoję u drzwi kółatając, otworzyli  
mi kto, wniść do niego, a będę z nim wieczerał. Ten  
Kupiec, za duszę swoją przedaie tobie trzy mądrości,  
te są złote cnoty. Pierwsza mądrość jest ta: Cokol-  
wiek czynisz, mądrze czyn, a patrz końca, to jest. Cokol-  
wiek czynisz, to maż czynić naprzód dla Pána Boga, a  
we wszelkim uczynku, tak świeckim iako y Duchownym  
patrz końca według rzeczy mądrości. Pamiętaj na  
ostatnie czasy. a na wieki nie będziesz grzeszył. Wtóra  
mądrość, nie opuszczay gościnca dla ścieżki. Go-  
ściniec, jest droga Dzieśięciorga przykázania Bożego,  
ktorey się zawsze maż trzymać aż do śmierci, a nie cho-  
dzić ścieżką żywota złego, iako odzuczeniey czynią.  
Trześia mądrość: nie nocuy nigdy u starego gospodar-  
za, który ma młodą żonę. Stary gospodarz, jest ten  
świat, który ma młodą żonę, to jest sprośność, z ktorey  
pocho-

pochodzi zła mowa, próżność. A przetoż będzieszli  
na świecie nocował, bez wątpliwości masz się bać  
śmierci okrutney, bo żaden nie może Bogu służyć, y  
świātu. Pánowie, którzy się zebráli na Cesarza, są  
diabli, którzy zawżę chcą duchownie człowieka zabić.  
A nie mogli przez się, tedy znowią z Cyrulikiem, to  
jest z ciąsem, które jest iako Cyrulik, bo iako Cyrulik  
goli włosy, tak ciało przez swą wolą goli cnoty, któ-  
re na Chrście człowiek przywią. Ale gdyby człowiek pa-  
trzał na swoy koniec to jest na śmierć, kora śmiercia  
ma umrzeć, ábo gdzie, tedyby się oddalił od wszego  
uczynku złego, przetoż my chowaymy cnoty, a tak o-  
trzymamy żywot wieczny.

Przykład, o chytrey zdradzie niewieściey, y o za-  
ślepieniu zdradzonych.

**D**aryus Krol bádzo mądry y możny/ w niektorym  
Mieście pánował/ Ktory trzech Synow miał/  
tych bádzo kochał. A gdy już miał umrzeć/ oddał  
wszystko dziedzictwo swoje Synowi pierworodnemu.  
Wtoremu zaś Synowi/ oddał wszysto co był nabył  
czásu swego. Trzeciemu Synowi młodszemu/ dał trzy  
kostrowne/ á bádzo drogłe dary. Pierścień złoty/  
Szpinki/ y drogłe Sukno. Pierścień miał te moc/ że  
krokolwiek go na pálcu nosił/ miał łáste u wszystkich/  
tak/ że cokolwiek żadał/ wszystko otrzymal/ spinki te  
moc miały/ że krokolwiek je na piersiach nosił/ przez co  
co było podobno pozyskał. Sukno te moc miało/ że  
krokolwiek na nim siedział/ á gdziekolwiek na nim mys-  
lił bydz/ tam wnet był. Te trzy kostrowne dary oda-  
dał synowi swemu najmłodszemu áby iechał na náuc-  
kę/ á przykazał/ áby tych dárow Mária tego strze-  
gła/ á czásu tego áby mu je dała. Zátym Daryus  
Krol umarł. Potym oni drá Synowie pierwsi/ odes-  
bráli to co im Oáiec oddał. Ale trzeci syn/ żadałac  
pier=

pierścienia od Mórki/ gotował się iechać na naukę.  
A dąwszy Mórka pierścien/ rzekła: Synu miły uż  
sie/ a strzeż się niewiast/ byś pierścienia nie stracił.  
Jonátas Syn m'odry wziąwszy pierścien od Mórki/  
jechał na naukę/ a w krótkim czasie za dosyć się nau-  
czył/ a tak moc onego pierścienia zawżę używał/ mąc  
iac łaskę u wszystkich ludzi/ także cokolwiek u krotogo  
żądał: zaraz otrzymać.

A stało się iednego dnia/ gdy siedł po ulicy/ porzą-  
dą go piękna Panna/ a on ziety iey miłością/ żadał iey  
żeby k niemu przystąpiła/ krotą to zaraz uczyniła/ a on  
przyjąwszy ją/ mocy swego pierścienia używał. Po-  
tym ona Panna dziwowała się/ że tak zawżę kosztownie  
żył/ lubo pieniędzy nie miał/ a gdy niekrotogo czasu  
był wesół/ pytała przyczyny mówiac: Mój narymłszy/  
proszę cię powiedz mi/ z kąd tak wiele pieniędzy naby-  
waś/ że tak obficie używaś? Odpowiedział iey Joná-  
tás/ nie myśląc o chytróści niewiasty: Ten pierścien  
który widzisz iest takowej mocy/ że cokolwiek u kogo  
żadam mając go/ wszystko otrzymam. Usłysawszy to  
rzekła iemu: Ty zawżę z ludźmi przestąiesz/ a przetoż  
daj mi ten pierścien schować/ abyś go nie stracił/ a ja  
go pilnie będę strzegła. Jonátas dał iey pierścien/ o-  
nā schowawszy go/ niechciała mu go potym dać/ wy-  
mawiając się/ że iey go ukrądziono. A gdy Jonátas  
nie miał z kądby się żywić/ rzewno płakał. Potym  
wrocil się do Domu do Krotowej Mórki swej/ y po-  
wiedzial iey iako pierścien stracił. Rzekła mu Mór-  
ka: Synu miły/ wśakem tobie powiedziałam/ abyś się  
strzegł niewiast/ aleć oto dāśe spinki/ ktorych lepiej  
strzeż/ bo straciłgiś ię/ tedy wieczny pożytek straciś.  
Wziąwszy tedy Jonátas spinki od Mórki/ iechał zās  
do onego Kłiaśłā na naukę. A gdy tam przy echał/ do-  
wiedział się/ że o nim Śmierć iego/ zabiegła mu w

bra-



Bramie/ a z weselem go przywitała/ przebywając tam  
Jonatás przyiał do siebie swa Fryterka iako y pier-  
wey/ a one spinki nosił na piersiach/ y cokolwiek po-  
myśli/ to wszystko miał/ y cokolwiek żył iako y pierwey.  
Widząc to Fryterka tego/ dziwowała się temu/ że ani  
srebrą/ ani z otą nie miał/ myślała sama w sobie: Że  
prawde drugi Płynor przyniosł/ y wypytała się mo-  
drze u niego. Zatem Jonatás ukazał iey spinki/ y  
moc ich powtędził. Rzeka iemu Fryterka: Ty za-  
wsze te to spinki tak drogie nosisz/ bo mogłbyś tedney  
godziny o czym pomyśliś/ tegobądź zaraz miał przez  
wszystek/ coś dostatek/ a przetoż/ byś ich nie stracił/ daj  
mnie schować: rzekł iey Jonatás: bole się/ bo także str-  
aciła pierścien/ takbyś też straciła y spinki a iabym-  
wielką szkodę miał. Odpowiedziała/ naymilśey moy/  
straciłam się po straceniu pierścienia/ już ie lepiej będo-  
chować. Wmierzyl mówie niewieściey/ y dał iey one  
spinki schować. Potym gdy wszystko potracił/ żadał  
od niey onych spinek/ a ona iako y pierwey powie-  
działa z przysięga/ że iey ie ukrądziono. Wysławszy  
to Jonatás bardzo płakał mówiąc: O jakim ja to ne-  
dział! że po straceniu pierścienia! dalem y spinki  
niewieście. Potym wrócił się powtore do Matki/  
wszystkę rzecz przygedy swey powiedział. Wysławszy  
to Matka iego/ bardzo tego żalowała/ y rzekła mu:  
Synu miły/ czemuż wierzyl niewieście/ oto cie już  
zdrądziła/ a wszyscy cie mają za głonego/ odrad bądź  
mądry, boć już nie mam co dać/ tylko to sukno drogie/  
Proce Ociec twoy oddał dla ciebie/ a straciłsiś ie/ już  
wiecey do mnie nie chodź. Jonatás wziawszy od Ma-  
teki sukno/ iedł na naukę/ a Fryterka iego iako y pier-  
wey z weselem go przyiała. Potym Jonatás rozpo-  
wiedził sułno na ziemię/ rzekł do do swey Fryterki: Na-  
milśa moja to sukno dał mi Ociec moy za naymilś-  
szą

fy doc/ a śladfy Jonás z swa Szylerka ná onym su-  
knie/ myślił sam w sobie: Obyśmy byli tak daleko/  
gdzieby już żadnego człowieka nie było/ y stało sie tak/  
bo zaraz był ná końcu świata wiednym dole/ Ktorey  
daleko był od ludzi. A gdy tam byli/ Szylerka sie  
zasmuciła/ bo Jonás chciał ia tam zwiercom zosta-  
wić/ aby ia pożarły/ teźliby mu pierścienia/ y szpinet  
nie wróciła/ ale Szylerka wrócić temu obiecała/ by  
tylko powrócić mogła. Jonás pot m pościł był ia/  
a ná prośbe iey/ powiedział moc onego sukna/ mo-  
wiąc: To sukno iest takiey mocy/ że ktokolwiekby ná  
nim siedział/ a pomyślił gdzieby chciał być/ wnet be-  
dzie. Zaczem sie Jonás położył ná suknie/ a głowe  
swa położył ná iey łonie/ a począł spać/ ona wycią-  
gnawszy z pod niego część sukna/ ná ktorey leżał/ po-  
myśliła: Obym ia była ná tym miejscu gdzieem ráno  
była a gdy to pomyśliła/ wnetże tam była: a Jonás  
śpiący został w onym dole ná pożarcie zwiercom/  
a gdy sie ocknął/ użtał/ że Szylerki z suknem nie by-  
ło/ począł bardzo płakać mówiąc: O niewierna Szy-  
lerko! takżeś to litość nade mną uczyniła: w czymem  
ci takim niewierny był! a ty wiaawszy trzy dary odes-  
mnie bardzo drogie/ zostawiłaś mnie ná puśczy. Po-  
tym wstaawszy/ siedł niewiedzac dokąd/ y nąsiedł iez-  
dne droge stąra/ Która przysiedł ku iedney wodźcie  
glebokiey/ przez ktora musiał iść/ a tá była iadowita/  
że miso do kości z lego nog obiadła. Widząc Jonás  
wode iadowita nabraawszy iey siedł daley: Potym  
sie mu chciało leść/ użrąawszy drzewo owocowe iadł  
owoc z niego/ a od niego sie nan trąd rzucił/ widząc to  
Jonás/ wziął też tego owocu z soba. Potym przy-  
siedł ku iedney wodźcie/ przez ktora gdy siedł nąsiedł  
mu zuomu miso od niew ná nogách. Widząc moc tej  
wody/ wziął iey także/ a idąc daley/ użtał drzewo iez-

dnó z owocem/ a że iaknól/ iadł owoc tego/ a wnetże  
zās trąd od niego zginał/ Który sie był od owocu piecz-  
wskiego drzewa nań wyrzucił. A on urádomáwšy sie  
temu/ wiia: też y onego owocu: potym dáley idąc/ u-  
złáwšy Zameł siedl ku niemu/ y počkál go dwáy Me-  
żowie y pytáli go mówiac: Kto ty jesteś dobry Me-  
żu? Odpowiedział im Jonáás: Ja iestem lekarz  
dobrze náuczony. Rzekł mu oni ludzie: Krol tego  
Krolestwa przebywa ná tym Zamku/ a iest trédowárý  
a ieslibys go uzdrowił/ dáłby tobie wiele bogactw.  
Rzekł im Jonáás: Ja go uzdrowie z tej niemocy/ ho-  
przećiw trądowi náypewniejszy lekárstwo wiem. V-  
slyšámšy to oni/ prz. wiedli go do Krolá: Jonáás/  
przywáwšy Krolá ku uzdrowieniu/ dáł mu wtórego  
owocu/ y spadł wšytek trąd z niego. Widząc Krol/  
że był zdrowý/ dáł mu wielkie dáry. Potym Jonáás  
iednego času przechódzác sie wedle Morza/ używał  
ieden Okret/ ná Którým było známle Mlástá tego/ a  
pożegnáwšy sie z Krolew/ siadł w on Okret y leżał  
z onemi ludźmi do swego Mlástá. A gdy tam przyte-  
chał rozekłá sie sławá po wšytkim Mléście/ że lekarz  
doświádczony prziechał/ ále go iuż żaden nie poznał.  
W tym Mléście rozntemogłá sie Stryerka iego/ Która  
go była w iego dárách zdrádzila/ y posláła po Jonáasa  
lekárzá. Gdy Jonáás do ntey przyszedł/ od żadnego  
nie był poznány/ ále on poznáwšy ją/ rzekł iey: Za-  
dne lekárstwo tobie nie pomoże/ áżbys sie pierwey  
wyspwiádála grzechow swoich/ a ieslibys kogo w  
czym uškodziła/ ábys zās wrociła. Tánże Stryer-  
ka spowiádála sie przed nim glosem/ iáko była Jonáas  
te zdrádzila w pierścieniu/ w spinkách/ y w suknie/  
y iáko go zółtami a żwierzetom ná pušcy: Všyká-  
wšy to Jonáás/ pytał iey mówiac: Páni moia/  
gdzie są te rzeczy? Od. owiedziála temu: Są w

Krzyni



Przyni moley/ y bała mu klucy do Przynie/ á Jonatas  
wziawszy dary swe/ dał iey onego owocu iść/ od kto-  
tego był orcedomaciół/ y oney sie wody napił/ dał od  
ktorey mu mieso opadło/ á wnet uszła/ á dla wielkicy  
bolesci wnetrzney/ z płaczem wielkim wołała. Ale Jo-  
natas zmiłowawszy sie nąd nią/ zaś ją uzdrowił. Po-  
tym Jonatas z onemi dary drogłemi/ wrócił sie do do-  
mu swego/ do Mátki swey/ á z iego powrotu wstąpiło  
Miasto wesole było/ y były gody po wsey kim Miez-  
ście/ y powiedział Jonatas Mátkce wstąpił przygody  
swe/ á Mátká wiel- a radość miała przez to/ że go Bog  
podźwignął z tak wielkiego złego. Potym Jonatas prze-  
żywszy wiele lat/ dokonał żywota swego w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilki Bracia: Krol ten iestci Pan nasz IEZUS  
Chrystus. Krolowa, iest Mátká święty Kościół,  
Trzey Synowie, są ludzie na świecie, á przez pierwsze-  
go rozumieją się bogacze, y mocarze tego świata, kto-  
rym BOG dał roskolz świecką, á przez wtorego roz-  
umieją się mędrzy tego świata, ktorzy przez mądrość  
świecką nabywają wżytkiego co mają. Przez trzeciego  
Syna, mamy rozumieć dobrego Chrześcianina od BO-  
GA wyzwolonego, ktoremu dał trzy dary drogie, pier-  
ścień Wiary, szpinki nadzieię, sukno łaski. A przetoż  
cokolwiek będzie nosił pierścień Wiary, będzie miał  
łaskę Bożą, y miłość ludzką, á czegokolwiek zadać bę-  
dzie iako u Mátki w Roz: 12, Jeśli będziecie mieć  
wiarę, by iako ziarno gorczyczne, a rzekli byście gorze-  
y: Odeydz zjad, a powydzie. Będzieszli też na pier-  
siach, to iest w sercu nosił szpinki, nadzieię, tedy to co  
nyślisz mieć, będziesz miał. Jáko S. Łukasz w Roz: 1.  
Proście á wezmiecie, szukaycie a naydziecie. A Pa-  
wel S. pisze do Rzymianow mówiąc: Przez nadzieię  
złaliśmy się zbawieni, Będziecie też mieć sukno ła-  
ski,

ski, gdziekolwiek będziecie chcieć być tam będziecie, iako Apostoł do Koryntów mówi: Łaska nie szuka co iey jest, ale iest Paná Jezulcwe. A S. Jan mówi: BOG Łaska iest. Ale y te trzy dary drogie trąci człowiek, ná náuce tego swiátá przez Fryierkę swą, to iest przez ciało, abo przez pożądlwość iego, bo ciało zprzećiwia się duszy. Fryierka wzięta sukno od Jonáty gdy spał, także ciało oddala łaskę od człowieka przez śmiertelny grzech, á opuszcza go przez śpiącego w grzechu, bez wżelkiey łaski, y wśpomóżenia Bożego, iak długo leży w grzechách, Jonatás ocknąwszy się, bárdzo płakał. Także też ty, gdy się ocucił z grzechu á gdy się naydziesz krom łaski, y cnót, słusznie masz płakać. A coż masz czynić? wstań rychło przez uczynki miłosierne, á naydziesz drogę zbawienną. Potym idź daley, á naydziesz wodę ktora oddala ciało od kości. Ta woda iest skruczá, ktora tak ma być gorzka. że má oddalić ciało, to iest cielesne pożądlwości, od kości, to iest od grzechow, ktoremiś obraził Pána Boga, á masz wziąć tę wody w serce twoie, á iako długo w tym śmiertelnym cieie będziesz, miew skruczę w sercu. Potym masz daley iść, á masz iść owoc z drzewá. Ten owoc iest pokutá, przez ktora duszá ma być w spomagána, ciało częstokroć bywa skazione, iakby trędowatego. Tego owocu masz wziąć z sobą y nośić. A gdy daley poydziesz, przydziesz, do wody wtorey, przez ktora ciało się naprawia. Woda tá, iest spowiedź, ktora naprawia cnoty stracone. A gdy daley przydziesz, będziesz iadł owoc drzewá wtorego, á będziesz zdrowym, owoc ten iest, owoc pokuty, modlitwy, postu y iáłmużny. Te owoce masz zawsze nośić z sobą: bo ieslibyś z przygody nalażł niektorego Krolá trędowatego, abyś go uzdrowił, Krol ten iest, któ grzechem zaráżony, ktory przez owoc spowiedzi.

przez

przez  
dzi k  
wiod  
rych  
Ókre  
nie B  
musi  
re się  
dliwo  
skruc  
przyi  
Bogu  
do O  
P.

K  
im  
sne/ t  
nie dá  
w eto  
on S  
przyt  
ná pol  
przeke  
rá/ i  
było n  
eden  
tenje d  
coś w  
le bał  
o iede  
roził d  
urze  
bielcie

przez wodę skruchy, może być uzdrowion. Dwoie lu-  
dzi ktorzy mu na drodze zabiegą, a ku uzdrowieniu go  
wiodą; iestci boiażn Boża, y boiażn piekielna, dla kto-  
rych się człowiek wstruie złego, a czyni dobre uczynki.  
Okręt który wziął Jonatę do Oycyzny, iest przykaza-  
nie Boże, które nas wiedzie do żywota wiecznego, ale  
musiemy pierwey oglądać Fryierkę, to iest ciało, któ-  
re się przeciwi duszy, a naydzie ie leżace na łożu poża-  
dliwości cielesnych. Day iey owocu pokuty, z wodą  
skruchy, a przez to dwoie podniesie się do nabożeństwa,  
przysławczy srogość pokuty. A tak dasz duszę Pánu  
Bogu z dary, to iest z dobremi cnotami, możesz przyść  
do Oycyzny, a Chwały Krolestwa Niebieskiego.

*Przykład o niewdzięczności człowieczey, z do-  
brodzieństw powziętych.*

**K**rol niektóry miał Urzednika nad wszytkim swe-  
m Pánstwem/ Ktory miał serce podniesione/ a prz-  
sne/ tak/ iż wszytkie ludzkie uciskał/ y nędził. A był tam  
nie daleko Pálacu Krolewskiego ieden przekop wielki/  
w ktorym się zwierzęta pewne zhadzały/ y przykazał  
on Stárosta/ aby w tym przekopie doły czyniono/ a  
przykryto ie liściem/ aby w nie zwierzęta wpadały/  
na polmanie. A trąsilo się/ gdy ten Stárosta przez ten  
przekop sam iedzał/ podniosło się serce iego w pychę/  
iż mniemał/ by nikogo wielkiego w Pánstwie nie  
było nádeń. A gdy sobie tak myślił idąc/ wpadł w  
eden dol/ z ktorogo nie mógł wyleść/ a tegoż dnia w  
tenże dol wpadł Lew/ potym Málpa/ y Wąż. Stá-  
osta widząc się ogárnionego onemi zwierzęty/ tárdzo  
ie bał/ y wołał aby go kto wspomógł. Uslyšawszy  
o ieden głowiek ubogi na imie Gwido/ Ktory ostem  
poził drwa z lasa/ tym się żywiał/ przyśedł náń dol.  
I urzámwszy go Stárosta/ prosił go/ oblecuiac mu  
wielkie dary/ żeby go wyściagnął. Odpowiedział



Gwido' mowiąc: Przyjacielu miły/ ja jestem człowiek  
ubogi/ á niczym się nie żywie/ iedno co dawa zbieram/  
á straciłwśwó mienie ten dzień/ nte miałbym tego dnia  
pozywienia. Ale Stárosta ślubował iemu wielkie dā  
ty oac/ tylko żeby go rychło wyciągnął. Wsłyszawszy to  
Gwido/ śedł po powroz do Włástá/ á przyśedłszy zās  
spuścił do niego powroz/ aby go wyciągnął: A wi-  
dząc to Lew/ wskoczył ná powroz/ y wyciągniony był:  
A gdy był wyciągnion/ rádując się mardał ogonem/  
wdzięczność ukázuiac biegał do lasá. Gwido powroz  
te spuścił powroz/ á Málpá wsiádná nan/ á on ta rā-  
że wyciągnął/ y biegał do lasá. Potrzećie spuścił po-  
wroz/ áż wąż opłotł się przy powrozie/ á on go też wy-  
ciągnął/ á wąż rádując się/ biegał do lasá. Potym  
Stárosta uráđował się w dół/ że już był od tych zwier-  
ząt wyháwion/ y rzekł Gwidonowi: Spuść przyta-  
cielu miły iestże powroz/ á mnie wyciągnij/ y wycią-  
gnął go/ á potym obá konia wyciągneli. Stárosta  
wsiádný ná konia/ iedną do Krolá/ á Gwido posedł  
do domu. A gdy Żená widziáła/ że nic nie przywiozł/  
smuciła się bārdzo/ á on iey wśkręko powiedział/ co się  
mu było przydało/ iże też miał wziąć dobrą zapłatę:  
Słyszac to Żená iego/ bārdzo się ráđowała. Potym rā-  
no śedł Gwido ná Zamek/ y posłał wrótnego do Stá-  
rosty/ aby mu powiedział/ że Gwido do niego przyśedł/  
który go z dółu wyciągnął/ á zā to oczekiwá zapłaty  
oblecány. Wsłyszawszy to Stárosta/ záprzał się mo-  
wić: Ja o tym niewiem/ ánim go widziáł: á zátym  
kazał mu powtórę powiedzieć/ że iesli nie poróźle  
przez/ to go káže zbić. A gdy Gwido po trzecie prze-  
szedł Stárostę przyśedł/ kazał go Stárosta bārdzo zbić/  
że ná polu umárl był. Wsłyszawszy to Żená iego/ po-  
isła ośá z sobą/ á przywiozła go do domu/ á wśy-  
rko co miał w niemocy porzawił. A gdy ozdrowiał/  
státo

stało się iednego dnia/ gdy drwá zbierał/ użył dźwie-  
sieć osłom obciążonych tlomokami/ a za nimi Lwa  
idącego droga/ pędzącego ku Gwidonowi. Wystrá-  
wsky Gwido Lwa/ wspomniat że ten to musiał być  
Lew/ Ktoregom z dolu wyściagnął: a przyszedłszy Lew  
ku niemu radował się mu: wdzięczność za dobrodzie-  
stwo tego ukazując/ a dając znać/ aby za to Gwido one  
osły wwiódł do domu: a gdy Gwido one osły wwiódł  
do domu/ Lew za nim szedł aż do domu/ Lew przyszedł  
ku Gwidonowi/ mardał ogonem dźwiękując Gwidonowi/  
a potym się wrócił do lasa/ p. tym Gwido kazał  
po Kościolach opowiadać/ iesli kto osły pogubił/ a  
żaden się nie nálażył/ Ktoreby się do onych osłom przy-  
znał. Gwido otworzywszy Kozynie y tlomoki/ Ktore  
byli osłowie przynieśli/ nálażył wielkie bogactwa/ z  
Ktoreych się z bogacił. Wtorego dnia potym iedną  
Gwido po drwá zapomniałszy siekierę/ y nie miał  
czym náciąć drzew/ y użył Młot na drzewie Kto-  
re był z dolu wyściagnął/ a ona gąłazie zębami łamie/  
tedy Gwido bez pracy nákládłszy drzew na osły/ wrócił  
się do domu. Trzeciego zaś dnia szedłszy do lasa/ sie-  
dział strużąc toporzystko/ użył węża Ktorego też był  
z dolu wyściagnął/ niosącego Kámiień w uścich/ Ktorey  
gdy przyszedł ku niemu/ położył mu on Kámiień na lo-  
nie. Ten Kámiień tróślakiy był białoy/ z iedney strony  
był biały/ z drugiey czarny/ a z trzeciey czerwony. Gwi-  
do wziąwszy Kámiień/ pokazał go iednemu głowieko-  
wi mądremu/ Ktorey gdy Kámiień użył/ a iego moc po-  
znał/ chciał mu zań sto złotych dać: a Gwido go nie-  
chciał sprzedać/ ale moca onego Kámienia wiele dobrego  
nábył/ tak/ że potym na Rycerstwo był páfowan. Po-  
tym Krol dowiedziawszy się o takim Kámientu/ wezwał  
go przed się/ chcąc aby mu on Kámiień przedał/ albo z ie-  
go ziemię przez iedną. Rzeczł mu Gwido: Naprawdę

fy Krolu/ ia twey miłości ten kámién przedam/ áleć  
co powiádam/ że nie dażli mi tego/ zá co ten kámién stot/  
tedy záś do mnie przyjdzie. A dał iemu Krol trzy stá  
złoty/ á Gwido wziáwšy pieniádze/ porym kámién  
nálażł w domu w křezpi. Wyżráwšy Krol dziwował  
sie/ y pytał Gwidoná: Powiedz mi/ z kádeś tego ká-  
mienią nábył. A Gwido wšytko Krolowi powiedział  
iáko iego Stárostá wpadł był w dol z Lewem/ z Máls-  
pá/ y Wáżem/ á on ie z dolu wyćagnął/ á miásto zas-  
plácy od Stárosty/ bylem bárdzo zbity/ á od Lewá/  
Málsy/ y Wáżá bylem udárowány. Usłyszáwšy to  
Krol/ rozgniewał sie bárdzo ná onego Stárostę. A  
wezváwšy go rzekł mu: Co to słysze o tobie? Czemuś  
táć ntewdzięczny dobrodziejstwa Gwidonowego/ on  
cie od śmierci wybáwił/ á tyś go kázal zá to bić.  
By człowiecze/ zwierzętá nterozumne Lew/ Málspá/ y  
Wáż/ [wdzięczność ukázuiac] oddáli iemu dobro-  
dziejstwo iego/ á tyś mu zá to oddał złościá. Stá-  
rostá nie umiał ná to odpowiedzieć. Tedy Krol rozka-  
zał/ áby iego dostojność oddána była Gwidonowi/ á  
iego kázal strácić. A usłyszáwšy Pánowie kázanie  
Krolewskie pochwalili ie/ á Gwidoná przyjęli ná miey-  
sce Stárosty onego/ porym Gwido Pánstwo dobrze  
rządził/ y żywotá swego dokonał w pokoju.

*Wykład tego abyrczáyny.*

**N**Aymilši Bráćia: Ten Krol, znaczy Bogá, który  
wšytko widzi, Stárostá ten od Krolá podniesio-  
ny, znaczy człowieka ubogiego, który od siebie nic nie  
ma, iáko mówi S. Job: Nágin wylzedł z żywotá Má-  
zki moiey, y nági się záś wrocę! A tego ubogiego BOG  
przwniółł, gdy go uczynił Pánem w Raiu, iáko o tym po-  
wiáda Dawid: Wšytkoś poddał pod nogi iego. Doł, w  
który wpadł, iest ten świat, który iest pełen dołow, to  
iest upadkow, bo wšytek świat iest położon w złości,



na tym świecie, człowiek wpadł w wiele dołów. Po-  
tym w tenże doł wpadł Lew, to jest Syn Boży, gdy  
przyrodzenie człowiecze przyjął, y przebywał na tym  
świecie nędzne, przez trzydzieści y trzy lat. Ten  
Lew, o którym mówi S. Jan w objawieniu: Zwycię-  
żył Lew z pokolenia Judy: Potym Málpá, to jest su-  
mnienie twe, które obyczaiem Málpy drze to co iemu  
nie miło: bo zawsze przeciw grzechowi szemrze. Po-  
tym Wąż wpadł w doł, to jest Práta, ábo Spowie-  
dnik, który z grzesznym człowiekiem ma wstąpić w doł,  
to jest ma żałować iego zgrzeszenia. Potym Gwido  
wyciągnął Stárostę z dołu, tak Syn Boży powrozem  
Meki swoiey, wyciągnął nas z dołu nędzy, z mocy  
diabelskiej. Ale nędzny człowiek niedbając na to, nie-  
wdzięczny jest łáski Bożey, ilekroć zgrzeszył przeciw  
przykazaniu Bożemu. A iako Gwido był zhyty, tak-  
że człowiek gdy śmiertelnie grzeszy, Boga powtor-  
nie krzyżuje. Ale Lew to jest BOG, dał Gwidonowi,  
to jest Chrystusowi wedle człowieczeństwa, dzieśięć  
ostów obciążonych, to jest dzieśięćcioro przykazania stá-  
re y nowe, pod iego moc ku száfowaniu człowiekowi, á  
jeżeli będziemy to przykazanie pełnić, przyjdziemy do  
wiecznych bogactw. Málpá drwa łupa, to jest su-  
mnienie twe, dopuszczá, abyś to uczynił czymbyś mógł  
okryć ciásto twe, y duszę w sáday dzień, á dla czego-  
byś mógł otrzymać żywot wieczny, bo będźieszli czynił  
przeciw sumnieniu, tedy powdźiesz na wieczne potępie-  
nie. Wąż dał Gwidonowi kamień troiákiey fárby, tak  
Piáta ábo Spowiednik, przez uczenie Písmá S. może  
otrzymać kámién, to jest Chrystusa, ten kámién był pię-  
kny á biały, także Chrystus był najpiękniejszy między  
Syny ludzkiem, był też czarny, przez Mękę, czerw-  
ny przez wylaníe krwi, á przetoż kto będzie nosił ten  
kámién, taki będzie miał obfitość bez żadnego niedo-  
bátku

świecen. A nie ma tego kámienia przedawác, iestliby  
nie dano takiey zapłaty, iako iest Chrystus, ktorego  
możemy nabyć przez skruchę, przez Spowiedź y przez  
dolyć uczynienie. Ale niewdzięczni wisieć będą na  
szubienicy piekielney, á wybrani wdzięczni, odbierą  
żywot wieczny.

Przykład że nie mamy Zonom wierzyć, ani im  
táimnic obiawiác.

**B**lieden Rycerz u niektorego Krola/ ktory przez pes  
sony wysłanek bárdzo był rozgniewał Krola y po  
stał do Krola Rycerze/ aby go przeprosił: Rycerze  
za nim prosiac/ záledwie mu tájśkę uprosił/ tym oby  
czáiem/ aby do Dworu Krolewskiego przyszedł iezdno y  
pieszo/ á iżby z soba przywiózł wiernego przytáciela/  
krócorádnika/ y nieprzytáciela niewiernego. A śędzły  
powiédzeli to Rycerzowi: Oryśkawszy to Rycerz báz  
dzo się zasmucił/ iákoby co uczynić miał. A trąsło się  
czásu tednego/ że był pielgrzymá na noc przyiał y rzekł  
táimnie do swey żony: Wiem/ że pielgrzymowie mte  
wáia przy sobie pieniądze/ á przetoż iestli co zaráb/ ia  
go zabię/ á pieniądze tego pobierzemy. Oná co obie  
cała. Gdy wszyscy spáli/ wstáwşy on Rycerz przed  
świtanie obudził onego pielgrzymá/ y kazał mu wdro  
ge iść/ á zabişy cielcá/ zrabal go w strużi/ y włożył  
w wor. Potym obudziwşy żonę/ ukazał iey wor mo  
winc: że tylko głowe/ nogi/ á rece/ włożył w ten wor/  
á natom pochował w stępi/ ále ten wor w tym kácie  
pogrzebny. A pogrzebşy/ ukazał iey nieco swoich pie  
niędzy/ mówiac: że to od tego pielgrzymá wziął. A  
gdy był dzień/ aby stánał przed Krolew/ wziawşy z  
sobá na práwa stronę psa/ dziecie na ręce/ á żonę na  
lewa stronę/ śedł na Zamek. A gdy się przybliżał do  
Zamku Páná swego/ włożył práwa nogę na psa swego/  
iákoby iádac/ á druga śedł pieszo/ y tak śedł iezdno/  
y pła

y pieśo na Zamek. A gdy przyszedł do Krola/ użył  
wsz go Krol/ ze wszystkimi około stołacemi dziwował  
sie/ y rzekł: Gdzie jest twoy przytacieł nawiernieyszy?  
Tedy Rycerz wytawszy miecz/ zaciął onego psa/ Ktory  
dla boleści skowczac uciekał/ porym zawołał go/ a  
pies zaś przyszedł do niego. A rzekł Rycerz: To jest  
moy przytacieł nawiernieyszy. Rzekł mu Krol/ pra-  
wde mówisz: a gdzie jest twoy Krotosilnik? Odpowies-  
dział Rycerz: Oto jest Syn moy mąły/ Ktory przedes-  
mna Krotosila/ a wielkie mi pocieszenia czyni. Rzekł mu  
Krol: Gdzie jest twoy nieprzytacieł wielki? Tedy Ry-  
cerz ten dał w gebe Żonie swej/ mówiac: Czemu tak  
sprośniesz paterczy na Krola Páná mego? Rzekła mu  
Żona: Przetył meżoboyca czemu mnie bijesz? wszá-  
kęś wzorá w domu twoim meżoboystwo uczynił/ boś  
dla trochy pieniędzy zabił pielgrzyma. Rycerz dał iey  
drugi policzek/ mówiac: Przetyła Żono/ czemu háń-  
biś Meżá twego? Ale ona rozgniewawszy sie woła-  
ła mówiac: Podźcie ukazać wam wor w Ktory włożył  
złowe/ rece/ y nogi zabitego pielgrzyma/ a ciało tego  
pogrzebł w stajni: Krol przykazał swym/ aby śed-  
zy z nią/ tego doświadczyli. A wykopawszy stady wor  
ná onym mieyscu/ Ktoré im ona ukazała/ náleżli w  
nim mteso cielcowe/ zdumieli sie/ y śedşy powiedzieli  
o Krolowi. Oślybawszy to Krol/ a użyławszy roztro-  
sność tego/ bádzo go w tym ze wszystkimi pochwa-  
li. Porym był bádzo wielkim miłośnikiem Krole-  
wstina/ y umiał w pokoju.

*Wykład tego obyeczány.*

**B**RÁcia nąymilsi Rycerz ten, Ktory u Páná swego lá-  
skę strácił, jest grzeszny człowiek, Ktory aby otrzy-  
mał láskę Páná swego, zasyła orędowniki ku Bogu, to  
jest, iakoby krewne przytaciele. Aby tedy Pánu swemu  
dosyć uczynił, ma przysć pieśo, to jest doczesne rzeczy  
y resko.



y rokoszy wzgardzić: iezdno, to iest poządliwość cie-  
lesną, Niebiełkie rzeczy rozmyślając. Ale też stroża na  
prawicy za przyjaciela naywierniejszego ma z sobą przy-  
wieść, to iest Anioła dobrego, abo Kąplana, który ma  
dusze iego strzedz, którego, áczkolwiek często grzechá-  
mi obraża, iż się zaś wiernie nawraca, tedy iego táie-  
mnie przed wszystkimi będzie tail. A krotosilanka na  
ręku nosić, to iest sumnienie, które go dobrze rządzi.  
A żoná na lewey stronie, to iest krewkość ciała, abo  
diabła za nieprzyjaciela, który táiemnie obiawia przed  
wszystkimi Anioły, y Świętymi czasu śmierci, ku po-  
tępieniu. Y słusznie pochwalon Ryccerz mądry, który  
pod chytrością zabija diabły y grzebie, to iest ciało  
własne w lwey komorze karząc, abo płącąc, a skru-  
chę mając za wszystkie występki, serdeczne czyniąc na-  
bożeństwá, w postách, modlitwach, y w innych dobrych  
uczynkach mądrze y stale. A przetoż otrzymał łaskę  
u Pána swiego, którąś był stracił.

Drugi przykład, iáko nie mamy żonom żadnych  
táiemnic wierzyć.

**M**akrobius sławny á zámolány historyk piše/ że w  
Rzymie niektorego času/ gdy była rada táierna/  
wszedł też tam był młodzieniec ieden/ ktorego zwaño  
Pápirius/ y z Dycem swoim Senatorem Rzymskim.  
Zakazanie było w radzie pod stráceniem głowy/ aby  
ta rada od żadnego z Senatorow nie była nikomu po-  
wiadána. A gdy on młodzieniaśke z rady do Domu  
przyszedł/ pozela go Mátek pytać mowiąc: Synu  
mily/ co to iest takiego co Senatoremie zakazáli powia-  
dác pod stráceniem głowy? Odpowiedział iey Syn: Wtę-  
godzi sie tego wiedzieć/ bo zakazáno nie powiádac tego  
nikomu. Wskazywáky to Mátek/ pozela przywodzić  
młodzieniać prozbámi/ grozbámi/ y bićiem/ żeby te ra-  
dę táiemnie powiedzial/ potym on młodzieniaśke na upora-  
czywość

czymaść Młacki/ aby iey dosyć uczynił/ a tajemnice zaś  
chował/ rzekł: ta jest rada tajemna, ktoraby rzecz z tych  
dwu lepsza była/ iesli ieden Mąż ma poić więcej Żon/  
abo iedną Żonę więcej Mężow. Usłyszawszy to Młac  
ek/ siedłszy wnet inszym Żonom Rzymskim powiedziała  
ta/ a tak iedną drugiey powiadała/ aż wszystkie tegoż  
dnia wiedziały: drugiego dnia wszystkie Żony zebrawszy  
się w wielkiej gromadzie/ bez rozmysłu przysły do Sen  
natorów/ prosiąc/ aby także dano dwu Mężow ied  
ney Żonie/ niżli dwie Żony iednemu Mężowi Usłysz  
awszy to Senatorowie/ dziłowali się tak niewstydlia  
wemu śaleństwu/ a żądoby posły te dziwy/ y takowa  
niewstydlawa prośba onych Pań: widząc to on Papi  
rius młodzienski/ powiedział Senatorom te rzecz  
wszystke/ ktorey on przyczyna był. Usłyszawszy to Sen  
natorowie chwaliłi go z tego/ y postanowili/ aby Pa  
pirius przy Senacie także bywał/ potym Senato  
rowie odprawiłi Żony/ a ony nie nie otrzymawszy/ wro  
ciły się zaś do domow swoich.

*Wykład tego abyczajny.*

Naymilsi Bracia: przez tego młodzienszka, mo  
żemy rozumieć każdego człowieka czystego żywo  
ta, który był z Oycem, to jest dobrym przełożonym,  
wchodzi w radę mądrą, to jest nabożnych ludzi, gdzie  
bywają rozmowy o zbawieniu, y mądrości Duchowney,  
ktora nie każdemu ma być powiedziana, y owszem wie  
le innych rzeczy, ktore nie mają być powiedziane. Ma  
teką jest ten świat, który radzi człowiekowi opuścić na  
bożeństwo, a tajemnice powiadać, nie możełi człowiek  
zwieść, tedy przez groźby, to jest przez smutki, y ubo  
stwo chce go przywieść. Opuść świat przez dobrowo  
lnę ubóstwo, y ukazać te dwie niewieście: to jest rozli  
czne grzechy cielesne, te mają być podane pod rozum,  
a rozum nie ma być podany pod rozkołzy. Potym Papi

rius

ryus, to jest człowiek czysty, może przebywać między  
mądrymi, y cnoty dobre mieć, á między świętymi lu-  
dzmi przebywać, á żywot wieczny otrzyma.

Przykład o niesprawie illiwości á łakomstwie,  
y karaniu za nie.

**M**Arminius Król możny królował w którego Pań-  
stwie byli dwá Rycerze/ ieden był sprawiedliwy/  
y bogobojny/ drugi był łakomy á bogaty/ Ktorey záwsze  
chciał sie więcej podobać światu/ niżli Bogu. Wiele  
Rycerz sprawiedliwy/ miał ziemie graniczne/ przyle-  
gła ziemie onego łakomego/ Która ziemie on łakomy Ry-  
cerz z wielką pożądliwością mieć žádał/ y częstość  
przychodził do onego sprawiedliwego Rycerzá/ dátiac  
mu wielkość srebrá y złotá/ áby mu przedał one ziemie/  
ále on nigdy tego przedać niechciał/ y tak záwsze on łá-  
komy Rycerz smutny od niego odchodził/ myslac takoby  
go zdrádził. A stało sie/ że on sprawiedliwy Rycerz  
umárł. Wysłýkawszy to on łakomy/ nápiśal list imieniem  
onego umárłego Rycerzá/ takoby on/ ięszce żywym bez-  
dac/ przedał mu ziemie Ktorey žádał/ zá pewną suma-  
me pieniedzy. A przenałaz świadkó/ áby mu świad-  
czyli/ á wziąwszy list/ szedł z nim do onego umárłego/  
á nákládszy pieczęć tego w komnacie gdzie umarli leża-  
li/ Kazał wśrtekim wynieść/ Krom swych świadków. Po-  
tym przy świadkach włożył pieczęć ná wielki pálec u-  
márłego/ á wziąwszy także umárłego z oną pieczęcią/  
zápieczętował list swoy/ mówiac świadkom: Oroszcie  
świadkowie tego rzecze/ iże mi ziemie przedał/ á ten  
list swą pieczęcią sam zápieczętował. Rzekli temu  
świadkowie: Będziemy robie świadczyc/ á tak on Ry-  
cerz posiadał one ziemie jako swoje. Potym Syn one-  
go Rycerzá umárłego dźledził oney ziemie/ pytał go-  
czemuby tego ziemie posiadał? Odpowiedział mu Ry-  
cerz: Ołec twoy przedał mi ją. Rzekł temu dźle-  
dźcie :



dżić: Przychodźcieś częstokroć do Oycá mego dla tej  
ziemie/ y pieniądzes dawał ná nie/ ale wiem/ że Ociec  
nigdy iey przedać niechýtal. Potym przyszli obá z tą  
rzeczą do Sedziego. A Rycerz takomy popierając  
rzecz swą/ ukazał list zápieczętowany pieczęcią Rycerza  
umártego/ który opiewał ono kupienie. Potym też  
y one świadki przywiodł/ którzy także wyznawali.  
Rzekł iemu dżiedzic: Znam/ że to jest pieczęć Oycá  
mego/ ale to wiem/ że tobie ziemia nie przedał/ á iákoś  
pieczęci dostał/ niewiem. Przetoż żądam/ aby świadka  
kowie dostatecznie wysłucháni byli. Sedzia káżdego  
świadka ná osobliwe miejsce odłaczył/ y onego też Rycerza.  
A kazał stárszego świadka przed sie przynieść/  
y pytał go: leśliby umiał Pácierz? A on odpowiedział  
że umiem. A kazał mu go przed sobą mówić/ od początku  
aż do końca. A tak on świadek umiał dobrze Pácierza.  
A kazał go odwieść ná osobne miejsce. Potym  
kazał przywieść drugiego/ y rzekł mu: Przyjaćielu  
mily/ był tu przedemną towarzyszy twoy/ który mi po  
wiedział taką prawdę iáko Pácierz/ á ty/ nie powieśliś  
mi też prawdy/ ktorey od ciebie bede pytał, tedy cie  
kaze obieścić. Ten świadek myślił sam w sobie mo  
wiąc: Záprawdę moy towarzyszy już powiedział wшы  
rko/ iáko ten Rycerz zápieczętował swoy list/ á nie po  
wiemli prawdy/ tedy mnie dádba obieścić. A powie  
dzał wшыrko/ iáko on Rycerz wziąwszy pálec z pieczę  
cia onego umártego/ zápieczętował list swoy. Wstąwszy  
wшы to Sedzia/ kazał go wywieść ná osobne miejsce.  
Zátem kazał przywieść trzeciego/ y rzekł: Przyjaćielu  
mily/ świadek pierwszy powiedział mi już iáko Pá  
cierz/ á wtory także/ á ty nie powieśliś mi prawdy/ te  
dy cie dam obieścić. On myślił mówiąc: Záprawdę  
towarzyske moi/ już wшыrko táimniece Rycerzowe po  
wiedziałeli/ á przetoż ja prawdę muszę powiedzieć/ y po  
wie:

wiedział wkręto/ a Sedzia kazał go zaś na osobne mieysce odwieść/ potym kazał zawołać Rycerza/ a pożytrawszy nań stogo/ rzekł mu: Przeklęty głowiec/ i łakomstwo twe ciebie zaślepilo/ powiedz mi prawdę teraz/ iako Rycerz umarły przedał robie ziemię/ ktoreś posiadał? A on nie wiedząc zeznania świadków/ powiedział/ że sprawiedliwie otrzymał one ziemię: Rzekł mu Krol: Jy głowiec/ oco zeznali świadkowie na cie/ żeś ty po śmierci iego wziąwszy pieczęć zaś pieczętował list swoy. Ostrykawszy to Rycerz/ upadł na ziemię prosiąc miłosierdzia. Rzekł mu Krol: Miłosierdzie ktoreś zasłużył otrzymał. A kazał one świadki uwiązawszy u konskich ogonow/ wlec aż do subienice/ y zawieść/ także onego Rycerza. Widząc to Pánowie onego Krolestwa/ chwaliłi mądrość Krolewską/ ktory sie tak mądrze prawdy dowiedział. Teraz dy Krol one ziemię niesprawiedliwie otrzymał/ przyswócił Synowi Rycerza umarłego. A on podziękowawszy Krolowi/ posiadał zaś swe dziedzictwo/ y żył w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilsi Bracia: przez pierwszego Rycerza, rozumie się bydy diabeł. Przez wtorego pierwszy Ofienasz. Syn iego, byty wlytek narod ludzki, ktory od niego poszedł. Dziedzictwo iest Ray, ktory mu dał BOC. Widząc to Rycerz łakomy, to iest diabeł, przystąpił ku niemu kuszac go, aby Ray opuścił przez grzech, a ten, iak długo był w żywocie, to iest w niewinności, trzymał dziedzictwo, to iest Ray. A gdy umarł przez grzech, ktory uczynił przeciw przykazaniu Bożemu, stracił Ray, y wlytek Rodzay ludzki po nim. Ale naypierwey był list napisany, gdy Ewa przyzwoliła, a iadała z drzewa wiadomości, przeciw przykazaniu Bożemu. A ten list zapieczętował, gdy Adam (ktory był

głowa

głowa rozumna) iadł, a więcej przysłał ku żonie ni-  
żeli ku Bogu. A jako pieczęć wyraża swe wyobraze-  
nie na wosku, tak BOG wyraził swe wyobrażenie w  
Adamie, y uczynił go Panem tego świata, według Dawi-  
da Proroka, który mow: Wszytkos poddał pod nogi  
iego. To wyobrażenie dał człowiek diabłu, gdy mu  
był posłuszny, a to wielkim palcem po śmierci, bo wiel-  
ki palec umacnia rękę wszytkę, a kto traci palec wielki,  
straci y moc w téżej ręce. Przez palec wielki, mamy  
rozumieć rozum, który Pan Bog dał człowiekowi, aby  
wybierał dobre, a złym pogardzał. A jako długo czło-  
wiek rządzi się rozumem: a rozum w nim panuje, tak  
długo może dobrze rządzić. A kto go nie ma, traci  
cnoty Duchowne. Adam pierwszy Ociec nasz, miał u-  
miejętność od Boga wolną nad inższe stworzenie, tak  
mu wszystko stworzenie przed zgrzeszeniem było posłu-  
sne, a w szakże potym wiadomie przysłał ku diabłu, gdy  
on diabeł rzekł: Będziecieł z tego drzewa iść nie u-  
mrzećcie, ale będziecie jako Bogowie, wiedząc dobre y  
złe. Uyzrąwszy diabeł że już stracił dziedzictwo Nie-  
bieskie, wygnał Syna, to jest wszytek rodzaj człowieczy  
wyrzucił. Pierwszego świadka mamy pytać umieli  
Paćierz, rozumie się pokora we wszytkim słowie y u-  
czynku, tak prawdziwie jako jest Paćierz, a tak Krola  
Niebieskiego ubożego przykładem Pana Chrystusowym,  
który był Oycu posłuszny, aż do śmierci: a będziemyli  
tak czynić, tedy otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o stałości w dobrych uczynkach,  
wiernym pożyteczny.

**B**ł ieden Krol bardzo możny/ w ziemi Angielskiej/  
a w tego zacnym Krolestwie byli dwaj Rycerze/  
iednemu imię było Gwido/ a drugiemu Tycus. Ten  
Gwido brwał na wielkich wojnach/ a na każdzey woj-  
nie zwycięstwo otrzymal/ y kochał iedne Pannie sta-  
cheta



cheta/ iednak ley nie mogl poiać/ aż wielkie woyny  
podiał dla miłości ley. Potym po iedney wojnie sta-  
wney za Malzonka ia poiał. A stało sie/ że trzeci-  
nocy/ gdy wstał przededniem/ patrząc w Niebo/ u-  
żrał między gwiazdami Pána JEZUSA mowiacego :  
Gwido/ Gwido/ często walczył dla miłości iedney  
Panny/ trzeba abyś też mocno walczył przeciw mym  
nieprzyjaciolom/ a rzekłszy co/ zniknął. Wysławszy to  
Gwido/ myślił sam w sobie/ co by to było/ l'otym po-  
rozumiał/ że to wola Boska była/ aby siedł do ziemi  
świtey/ a wziął pomstę z niewiernych/ y rzekł Zonie  
swey: Zono moia najmilša/ wiedz że ia musz iechać  
do ziemi świtey/ a wiedząc żeś jest w ciąży/ przeroż  
zostanieś w domu aż ia przyjadę. Wysławszy to Zonā  
iego/ takoby bez rozumu wstawszy s łóża wzięła deka  
y włożyła ia pod głowy/ y rzekła: Panie moy miły/  
zawszem cie milowała/ a dla twej miłości czekałam/  
abym za cie była dana po tych wielkich wojnach kros-  
tes czynił/ przez które stawa/ twoja slynęła po wszy-  
stkich stronach. Ja wielkšey uciechy nie mam/ tylko cieś  
bie widzieć/ a ty gdym poczęła/ chcesz mie odiechać  
pierwey niż sie stanie/ ia deka sie zabije. Rycerz wsta-  
wszy/ wziął ley deka z ruku/ y rzekł ley Najmilša moia  
wiedz iżem slubił Pánu Bogu nawiedzić ziemi świta/  
a teraz lepley wypelnic obietnice/ niż w stáłość. Prze-  
roż máło potraway/ bo ia sie zaś trchło wrocę. Onā be-  
dac tego słowy pocieszona/ dała mu pierścień swoy/ mo-  
wiac: Weźmiy ten pierścień odemnie/ a ilekroć weyżryś  
nań w tym pielgrzymowaniu/ wspomniy ná mnie/ a ia  
tu aż do twego przyjazdu bede cie czekać. Rycerz poze-  
gnawszy sie z nią/ wzięwszy s sobą Tytā Rycerzā/ ie-  
chał do ziemi świtey. A gdy Gwido odiechał/ Zonā  
iego częstoć dla niebytności Pána swego płakała/ a  
nie mogła byđz pocieszona. Potym gdy czas przyšedł

poze-

porodzenia/ porodziła Syna/ Prerego z wielką pilno-  
ścią wychowała. Gwido y Tytus przeszli wiele Bro-  
lestw/ a w ten czas Brolestwo Dunstkie było robotno-  
ne przez pogány. Rzekł Gwido Tytusowi: Namiłszy  
towarzyszu/ idź ty do tego Brolestwa/ a pomóżesz Bro-  
lowi wszystką mocą przeciw tym Pogąnom/ bo jest  
Chrześcianin/ a ja pędzę do ziemi świętey/ a także  
wojował przeciw nieprzyjaciółom Chrystusowym/ a o-  
trzymawszy tam zwycięstwo/ wróci się do ciebie/ a  
tak wespół się wrócimy zaś z weselem do Anglii.  
Rzekł temu Tytus: Gdyż cię jest miło/ y mnie także/  
pojadę ja do tego Brolestwa/ a ty gdy się zaś wrócisz/  
przysądź do mnie/ a tak wespół do Wyższyn przyszedzie-  
my. Rzekł temu Gwido: Slutuje to ciębie uczynić.  
Gdy się mieli rozstać/ pokładowali się płacząc/ a w r. m  
się rozchodzili. Gwido leżał do ziemi świętey/ a Ty-  
tus do Dunstkiey ziemi. Potym Gwido przyszedłszy  
do ziemi świętey/ wojował sławnie przeciw Setace-  
nom/ a na każdej wojnie zwycięstwo otrzymal/ a  
przełoż sławą jego słynęła po wszystkich ziemiach. Tak e  
też y Tytus wojował/ a na każdej wojnie zwycięstwo  
otrzymal/ y wszystkie Pogány z Brolestwa Dunstkiego  
wypędził. Widząc to Rrol/ kochał Tytą nadewszystki /  
y wszyscy go ludzie kochali. Potym Rrol bardzo ubo-  
gaćł Tytusa; był też tam niekroty waleczny/ imiercem  
Plebeus/ który zazdrościł Tytusowi/ że tak przedko tu  
wielkiej cześci y bogactwu przybył/ y oskarżył go u  
Rrola/ aby go chciał wygnąć z Brolestwa. Wskazy-  
wszy to Rrol/ uwierzył iego powieści/ bo Tytus  
możny y waleczny/ oddalił Rrol Tytusa od nfi-ich  
czci y bogactw/ tak/ że Tytus przyszedł tu walc-ieniu u-  
bośtwu y nędzy/ że ledwie miał pożywienie. Tytus ba-  
dąc w tym wielkim uboświe cd wsielich otustcom po-  
czął się smucić y płakać/ mówiąc: O Boże Władco

gący/ czemuś te niedze na mnie dopuścił? O fortuna  
odmienna/ czemuś mnie opuścił? Potym gdy Tytus  
iednego czasu przechadzał się bardzo smutny/ pokat go  
Gwido towarzyszy jego w osobie plelegrzyn Kier. A wie  
dząc go Tytus/ nie poznał go/ ale go Gwido poznał  
lecz mu nie powiedział krotki był/ y rzekł mu: Zdrow  
bądź miły Przyjacielu/ a skadeś? A odpowiedział mu  
Tytus: Ja jestem z dalekich ziem/ alem przyszedł do tego  
Beolestwa y przebywałem w nim przez wiele lat/ y miał  
łem iednego towarzysza imieniem Gwidoną. Który po-  
szedł do ziemi/ świętej ale nie wiem teżli żyje/ ako nie.  
Rzekł mu Gwido dla miłości towarzysza twego/ do-  
puść mi leżeć na twym łonie/ abym się trochę przespiał/  
bom ustał; y dopuścił mu Tytus. A gdy Gwido spał  
na jego łonie/ widział Tytus usta jego otwórzone/ y u-  
żył/ a ono biała łaska z niego wybieżała/ y bieżała  
na gore blisko nich/ a gdy tam przez niektoży czas by-  
ła/ wróciła się ząs/ y wbieżała ząs w jego usta. A gdy  
się to stało/ potym się Gwido ocucił/ rzekł: Przyjacie-  
lu miły/ dziwnym teraz sen miał: widziało mi się żeby  
biała łaska ze mnie wybieżała/ a na tę górę bieżała/ y  
ząs w usta me wbieżała. Rzekł mu Tytus: iakós ty  
przez sen widział/ takim ja widział na iawie/ że się tak  
stało. Ale co ta łaska na tę górę szyniła/ tego nie-  
wiem. Rzekł iemu Gwido. Podźmy na tę górę/ bo  
śnadź tam naydziemy co pożytecznego/ y wešli na górę/  
a znaleźli Smoka zdechłego/ a brzuch jego pełen był zło-  
tą z miedzem bardzo wyprawnym/ a na mieczu był ten  
napis. Tym miedzem Rycerz Gwido zwykszy niecz ry-  
ciela Tytusowego. A znalazłszy Gwido Smoka one-  
go/ bardzo się weselił/ y rzekł Tytusowi: Towarzyszu  
miły/ ten wsyrek starb daję tobie/ tylko ten miedz bio-  
re sobie/ Pante nie zasłużyłem tego tobie/ abyś mi ta-  
ki dar dał. Rzekł iemu Gwido: Podnieś oczy swe,  
a oglą-



á oglądał żem ci ta Gwido temerzyś tmo. Wsyśka  
wpry to Tyrus/ nátrzał nań pilnie y poznał go/ a od rás  
t cósí mślśkcy padł wgráś ná žiemie/ y plákał/ ráś mo-  
wíac: Już nádbam chočbym i mąrl/ žem cie oglądał.  
Rzekł temu Gwido: Wstań rychło/ bo wíścey sje máś  
wśelić z mego przyścia/ náll plákać/ bo iá sje bade zá  
cie bít z tym nřepřziáćielem. Potřm eba poryđziemy  
do Angli/ ále sje tego chřon/ žebyś tego nikomu nie  
powředźiał křo to iestem. Al wstáwřy Tyrus obłóplł  
křie tego y cáłował go. Potřm Tyrus sedit do domu  
swęgo z ónym złem/ á Gwido sedit ná Pálasz Břoles-  
wřki/ y kółał aby go tām pąsżeno. Wřlyśwřy wro-  
tny pytał go mówiac: Břo ty iestř Odpowředźiał:  
Ja iestem pielgrřym/ křetřm nie dawno přřředit z žie-  
mie éwřstey. Wřlyśwřy/ to wřotny/ záraz go puścił  
přřed Břolá/ á w ten čas sředźiał też tām pódle Břo-  
lá ón ókrutník/ křory ódiat częś y bagáćwá Tyrus  
sowi. A pógat Břol pytał Gwidoná/ mówiac: Gó-  
śću mřly/ iestli iuż pókoř w žemi éwřstey? Odpowię-  
dźiał Gwido: Břolu mřly/ iest teraz pókoř/ y wiele  
sje ludozi ná Chřześćianřka wíac ebroćiso. Rzekł mu  
Břol: Idźiales tām Rycerz z Angli/ imięm Gwi-  
doná sławnie wálecńnegor rzekł Pćnie mřly/ wřd-  
tas tem/ y wálem z nim cęśřkřeć Rzekł nu Břol: Břo-  
wáła też tām rozmowa o Chřześćianřř Břolóh y  
rzekł: Pćnie mořny/ bywáła też y o twořey miłóśći. Iż  
Sáracenowie/ y inni Pogánie/ trřymáli Břolestwo two-  
ie přřez dlugi čas/ á přřez Tyrusá ślachetnegor/ y wá-  
lecńnegor Rycerz z Angli/ byli zwrćieženi/ y z žemie wřp dze-  
ni/ křorego twa miłóść ód walita ód cęłi ed imienia/ á  
śla śřkřienia niekřorego Rycerz z Angli imieniem Plebeus.  
Wřlyśwřy to ón Plebeus. rzekł mu: Sallwřy Pćle-  
gřymie/ křory te mąćactwá powředáś: Lćż two lćż  
y iego zředáś ná tobie pókaź: bo Tyrus Břolá Pćn-  
á

• fiego chciał z Królestwem wygnąć. Wysławszy to  
Gwido/ rzekł Król mi Panie miły/ gdy ten powie-  
da mnie bydz takowym Pielgrzymem/ a Tytuś Rz-  
eczca walecznego wojaczca: dopuść twa miłość/ a  
bym z nim o te prawde walczył/ niech sie ukaze fałsz  
na moim ciele. Rzekł temu Król Dopuszcam/ a  
chce żebyś tego niepoprzestał. Rzekł Gwido: Królu  
Paz mi dąć strze. Rzekł mu Król: Czegokolwiek  
potrzebą/ to wszystko dadzą tobie/ tedy Król usta-  
wil dzień poitunku między nimi: A bojąc sie  
Król/ aby Gwido tego czasu zdrada nie był zabity/  
wezwał Córki swej/ y rzekł iey: Córko mila/ tak  
miluieś żywot swoj/ ciek też strzeż tego Pielgrzyma.  
Królowna wzięła Pielgrzyma do swego gmachu/ y do  
swey zeladzi. Potym gdy czas przyšedł/ Plebeus us-  
krąwszy sie w zbroję/ rano/ stał u bramy wołać:  
Gdzież jest ten Pielgrzym fałszywy/ czemu ciek omieścić-  
wa. Wysławszy to Gwido/ ubrał sie y wyšedł oba-  
na plac po dwakroć sie uderzeli/ ciek ciężko że Ple-  
beus mało nie umiał/ by sie był nie napił/ ale pragnąc  
rzekł: Dopuść mi Pielgrzymie/ abym sie tylko wody  
napił. Rzekł Gwido: Slubuię ci ty mnie taką łaskę us-  
czynić leżli mi będzie potrzeba/ a ja tobie d-  
opuszam. Rzekł Plebeus: Slubuię to wiernie y śródę pil.  
Potym wielka mocą rzucił sie na Gwidona/ a ciek sie  
oba ciężko bili. Potym Gwido tak pragnąc/ y rzekł  
Plebeusowi: Przypłaciu te dobroć ktoram ja tobie us-  
kazał iuż mi też teraz oddaj/ boć bardzo pragne/ a-  
le on rzekł temu: Slubuię to/ że ty nie będziesz pil/  
tylko w mocney rzece. Wysławszy to Gwido/ becił sie  
takto mogli/ a przybliżając sie ku wodzie/ wsko-  
pył w  
wode y napił sie. Potym wyszedł z wody/ rzucił sie na  
Plebeusa takto lew/ a Plebeus uciekał. Wtedy to  
Król/ kazał ich rozwaćzić/ a onej nocy wpa-  
bydz/

brdź/ kjebr zaś nązłurz gotowali sie ku bławie. Gwi-  
do siedl na Pałac ku Brolewnie/ a Brolewna sie weste-  
liła ziego mocy/ a rany tego zawirowała. A gdy po-  
wieczerzy było/ siedl Gwidon spał/ a dla spracowania  
zwarto usnał. W ten czas Plebeus miałac siedm Syn-  
now mocnych/ a wezwawszy ich rzekł im: Synowie  
mili/ powiadam wam/ że nie będzieci ten Pielgrzym za-  
bić tej nocy/ tedy ja od niego zabiję brzo do n mocniej-  
szego głowiek nigdy naden nie widział. Rzekli mu  
Synowie: Ojcie/ tej nocy będzie zabity. A gdy w pol-  
nocy było/ kiedy wszyscy spali/ weszli na Pałac oney  
Brolewny/ ktę był zbudowany nad Morzem/ tak  
iż woda Morza poden plynęła/ y mówią między sobą  
mówiac: Zabijemy go na to/ u/ tedy też sami śmierci  
nie ujdziemy/ ale go rąca z łozem w Morze wrzuce-  
my/ a tak ludzie rzeka/ że dla bolązni uciekli/ y wzię-  
wszy Gwidona śpiacego/ wrzucili go w Morze/ a on  
spal. A przydało sie/ tejże nocy Ryb ten niektery na  
Morzu był/ usłyszawszy pluskanie/ użył łozę na o-  
świecenię mieścica/ a dziwiąc sie/ wołał głosem mo-  
wiac: Powiedz mi ktoś co jest/ abym cie wspomógł  
pierwej niżbyś umarł. Usłyszawszy Gwidon to woła-  
nie/ ocucił sie/ a użyławszy na siebie gwiazdy dzwo-  
wał sie gdzieby był/ a gdy obaczył/ iż w wodzie był/  
wołał na Rybiewa: Przeciścielu miły/ przypłyń ku  
mnie a daj żywot tonacemu/ y wspomóż praciuiac go/  
bo testem ten/ którym sie wczorą bił w coku. Rybiew  
wnet przypłynawszy ku niemu/ wziął go w swa łozę/  
y wiodł go do domu swego/ y włożył na swym ro-  
żu. Natym przyszli Synowie Plebeusowi do Ojca/  
powiadać mu/ że Pielgrzym utonął/ a przeto iuż sie  
wiecey nie boy. Usłyszawszy to Plebeus bardzo sie u-  
czadował/ a rano wstałszy szedł na Pałac Brolewski/  
y wołał Gwidona/ mówiac: Wymidź Pielgrzymie/



48m z ci hie ponsie wital/ ułysławsky to Rrol 44  
z / Lotre swodley by mu powiedziła / aby sie gorował  
do boiu: a on śędzy do iego gnachu/ niezniłazła go/  
y pogelt bąrdzo płakać/ mowiąc: O nieśczęście zła  
ściet wale/ wzięło mi mego Pielgrzymi/ a młody  
powiedziła Decu/ że go nie nłazła: Ułysławsky to  
Rrol/ b rdo sie zasnul. A gdy y toż niezniłazła/  
dzi rowali sie: a nieś ozy mowili że ułekt/ niek o  
rzo zła mowili zła e/ ale Plebeus stojac u bram/ uł  
wzię mowil/ wnidz Pielgrzymie ku bierwie/ bo dziś  
g ows twoie Ac łowi man przynieść. A gdy na dła  
lacu Rrolowem wrćina o Gwidonie/ gdwiebo sie był  
godził/ tedy przyśeddy on Rrol do Rrola rzekł  
mu. Panie mity nie śmć sie/ bom tej nocy łowi ac co  
by: znalazł pielgrz na wrzuconego w Noze/ Pro  
regem wylat do Domu swego. Ułysławsky to Rrol/  
bąrdzo sie uradował z tego/ y posłal do niego/ aby sie  
gorował do bierwy Plebeus/ gdy to ułekt że wiele  
grzym nie umćł/ b rdo sie bał/ y żadał od Rrola prze  
mierza bierwy/ ale Rrol niechćiał dać. Wyiechawsky  
obł w pole/ uderzyl w sie dwakroć ale potrzećie u  
ćiał Gwidonie Plebeusowi/ porym g'owe przynioł  
Rrolowi/ a widzac to Rrol/ bąrdzo sie weselił/ iż Gwid  
da otrzymał takie zwycięstwo. A gdy sie Rrol dowie  
dział iż Synowie Plebeus/ wrzćili byli Pielgrzym  
na w Noze/ kazał ich powiesić. Potym Gwidon  
wiał odpuszczenie od Rrola/ Rrol mu dał wielkie dary.  
aby zebrał z nim/ ale on niechćiał na to pozwolić:  
Rrol dał mu wiele srebra y złota/ Gwidon wiaawsky od  
Rrola złoto/ ośł wsiarka Tytusowi comarzynowi swes  
miał zła go ku pierwsey doskoyności/ y lące Rrola  
y wicy y y orcił. Potym Gwidon przegnał Rrola/ a  
Rrol pytał go mówiac. Rycerzu mocno/ powiedz mi  
da kć linier. Do powiedziła iestem Gwidon/ o Rrolymieś  
człot

człot  
wiele  
niech  
śęd  
sem  
sweg  
prze  
Pielg  
on m  
Drog  
miś  
wro  
czł  
Sow  
lat.  
Pán  
Dzie  
nafi  
czł  
a. o  
dz y  
żowi  
b. t  
a. S  
y m  
nie  
mow  
swa  
czł  
śęd  
aby  
Pielg  
milo  
wac

czestość był: a on obłąpił sive iego/ y obiecał mu  
wielką część Krolestwa/ aby z nim przebywał/ ale on  
niechęciał przyzwolić/ w tym pocałował Krola/ y odesz-  
ł od niego. Potym Gwido pożegnawszy się z Ercus-  
sem towarzyszem swoim/ szedł do Anglii/ y przyszedł do  
swego Zamku/ y znalazł tam wiele ubogich siedzących  
przed brama/ y siadł też sam między nimi w osobie  
Pielgrzymstew/ a ona Królewna Pani tego na każdą dzień  
onym ubogim dawała iakimuzne/ mówiąc: Proście P.  
Boga za Paną mego Gwidonę/ abym wesele z niego  
miała/ pierwey niż umrze/ aby się w szczęściu do mnie  
wrocili/ bo już dawno do ziemi świętey iedł. A  
trafiło się tego dnia/ gdy była między ubogie/ szedł też  
Syn iey z nią w drogim odzieniu/ Ktoremu było siedm  
lat. A gdy usłyszał/ że Matka pomieniała Gwidonę  
Paną swego/ rzekł iey: Matko Matko/ tenli to jest  
Dziec mój/ Ktorego tak często przed ubogiem i wspomni-  
nał: rzekła mu Matka: Tak jest. Synu, miły/ Który  
trzęsiew noc/ gdy m poznał/ iedł do ziemi świętey/  
a odejdem go niewidział. A gdy Pani rzędem mie-  
dz y ubogiem i chodźła/ przysła też ku Gwidonowi Nie-  
żowi swemu/ y dała mu też iakimuzne/ a że iey Matka  
był nie poznała go. A gdy Pani była ku innym ubogim/  
a Syn iey też szedł za nią/ Gwido podniosłszy oczy swe/  
y widząc Syna swego/ Ktorego ięszce nigdy nie widział  
nie mógł się wstrzymać/ ale obłąpiwszy całował go/  
mówiąc: O najmiłszy Synu/ Boże daj tobie iakę  
swę/ abyś mi był miły. Widząc to Pani/ że go Gwido  
całował wezwiała go aby tam nie stał. Potym Gwido  
szedł ku Zonie swej/ a żądał mieysca w iey Dworze/  
aby tam zawsze przebywał. Widząc Pani Gwidona  
Pielgrzyma Meza swego/ nie poznała go/ bo się był dla  
miłości Bożej przed nią zataił/ y kazala mu zbudow-  
ać komnatę/ a tam w niej przebywał przez wiele cza-  
sow.

sow. Potym/ gdy sie tuż przybliżyło ku tego śmierci/  
wezwał iednego slugi/ y dał mu on pierścien/ á upomni-  
neł Jon/ swey/ mo/ łac/ Prz/ Jaćielu mi/y/ idź do Páni/  
á daj try ten pierścien/ żadałimnie widzieć/ niech prze-  
dzie bez omieszkania. A wszedłszy posel do Páni/ datiey  
pierścien/ á gdy Páni oglada/ a pierścien/ zawołała  
wielkim głosem mowiac: To iest pierścien Pána me-  
go/ y bieży/ a przedko do oney komnaty/ ále pierwey  
niżli przyś/ a/ Gwido tuż był umarł/ gdy go znalaz/ a  
umarłego/ padła na ciało tego/ y zawołała głosem wiel-  
kim/ mowac: Biada mnie/ już nadżylecia moja zgine/ a!  
y poży/ a bardzo p/ ałać mowiac: Bedy sa ta/ mużny  
moje/ Protem ta na każdo/ dzieś czynila. Widziałam  
Pána mego bioracego ta/ mużne z ręk/ u moich/ á nie po-  
zazam go. Widzia/ eś Syna swego przed oczyma rwe-  
mi: obąpi/ eś go/ ca/ owá/ eś go/ á nie obawi/ eś sie/ á  
ni mnie/ ani temu. O Gwido coś uczyni/ eś/ już cie wies-  
ce/ nie ogladam. Potym z wielką uczciwością cia/ o tego  
go pogrzebiono. A Páni iego by/ a w wielkiej ja/ ości  
przez wiele czasow/ y potym umar/ a/ dni swoich do-  
kończywszy w pokoju

*Wykład tego obyczáyny.*

**N**Aymilsi Bráćia: przez (ego) Rycerzá możemy rozna-  
mieć Boga Wszechmogącego, który uczynił wielkie  
walki napierwey w Niebie. gdy diabły wyrzucił, iako  
napiśmo iest: Stało się wielkie boiowanie w Niebie.  
Potym na ziemi częstokroć, gdy Faróna z iego ludem  
zatopił w M. rz/ e, á to wszystko dla miłości dziewczki,  
to iest duszę. Potym wziął z łob/ u Tytusa, to iest czło-  
wieka, aby niewerne Pogány, to iest grzechy wypę-  
dził z Królestwa, to iest, aby cnoty mnożył. Potym Ty-  
tusa, to iest Moyżesz, postánowił, aby wiodł lud swoy  
na dobra práwa drogę. Potym Gwido przyzwał z zie-  
mie świętey, to iest Syn Boży zstąpił z Niebá, á Ty-  
tusa



tuśa tułającego się, to jest wszytek rodzaj ludzki, na drodze straconey nalażł, bo k'orzykolwiek przed nim byli, wszyscy z ciała do piekła zstępowali. Spał na łonie nálezym, gdy nasze człowieczeństwo przyjął z Żywotą Dziewice Maryi, Łasica która wyżyła, y na górę wybiegła, iestci Jan S. y drudzy Prorocy, co o iego przysien prorokowali. Ktorzy wyszli na górę, to jest na ten świat, przepowiadając słowo Boże iako S. Jan: Oto ja ślę Anioła mego, który zgotuje drogę przedemną, Potym zaś przyzli ku Chrystusowi gdy mówili: Oto Báraček Boży. Zatyń Chrystus znalazł Smoką zdechłego, to jest Zakon stary, skryty przez figury, a w nim leżał skarb, to jest Dziesięćoro Przykazań Boże, które człowiekowi dał z mieczą mocy. Przez ten miecz zabito okrutnika Plebeusa, to jest diabła, który Tytuła człowieka oddalił od bogact y od czci, gdy Oycą pierwszego przywiodł ku przestępstwu. Potym wołował mocno na polu tego świata, a przez Dziewicę Maryą, był obleczone w zbroję człowieczeństwa, y wrzucony był w Morze tego świata, gdzie Rybitw to jest Duch S. nań zląpił, y zawsze z nim był. Potym na koniec zwyciężył Plebeusa, to jest diabła, a zwycięstwo Krolowi, to jest Bogu Oycu Niebieskiemu ofiarował. A tak do swej ziemi, to jest do Nieba szedł a dał nam pierścień wiary swej przez który możemy przyść do wieczney Oyczyzny.

Przykład o wieczności y miłości, że prawda  
od śmierci wybawia.

**B**yl ieden Cesarz moży/ a w Dáństwie iego byl  
dwáy Rycerze/ ieden przebywał w Egipcie/ a  
drugi w Baldachu/ ktorzy Posłom posłali/ ieden do  
drugiego/ a przez cokolwiek sie stał w ziemi Egips  
kiej/ Rycerz z Egiptu przez posła stał do Rycerza do  
Baldachu/ y on także do niego/ a cął sie łochali ied  
den.

den drugiego niewidząc. Jednego czasu/ gdy Rycerz  
z Baldachu leżał na łożu swym/ myślił sobie mówiąc:  
Ten Rycerz z Egiptu ukazuje mi wielką przepiaźń/ a  
nigdy go oczyma meyi nie widział/ poiada ia do  
niego/ a oglądam go. A natrał sobie Ołret/ a przysiechał  
do Egiptu. Wysławszy to on tego Przypiaćiel/ wyszedł  
przeciw niemu/ a wielkim weselem przysiał w dom  
swoy. Ten Rycerz miał Pannę bardzo piękną/ Która  
gdy użył Rycerz z Baldachu/ rozmilował się w niej  
tę/ że dla wielkiej miłości roznie mogli się. Widząc to  
Rycerz Gospodarz/ pytał go mówiąc: Przypiaćielu  
najmilszy/ powiedz mi/ co się dzieje? Rzekł mu Ry-  
cerz: Jest jedna w tym domu Która żąda serce moie/  
a nie badełi tej miał/ umrze. Wysławszy to Rycerz/ u-  
kazał mu wszystkie Pannie y Panny; a gdy Rycerz ogła-  
dał/ rzekł mu: O te niedbam/ bo jest inża Która ta tu  
nie widzę/ y Która miluje duszą moją. Potym ukazał  
mu one Pannę/ Która gdy użył/ rzekł mu: Przypia-  
ćielu/ o to stoi śmierć y żywot mój. Rzekł mu Rycerz:  
Powiedz mi/ że od młodości chowałem ia w do-  
mu swym/ a to dla tego/ aby Żona moja była/ ale żebyś  
nie umarł/ dać ia za Żonę. Wysławszy co/ uradował  
się/ y poiał sobie za Matzonkę/ a potym iedną do  
Baldachu swey Ojczyzny z Żoną. A stało się że on Ry-  
cerz w Egipcie zubożał/ tę/ że ani Domu/ ani za-  
dnej rzeczy nie miał. A począł myśleć sam w sobie m-  
wiąc: Żadnego takiego przypiaćiela nie mam do Ktorego-  
bym się miał uciec/ tylko do towarzysza/ a najlepszego  
przypiaćiela mego Ktoregom ia uczynił bogatym/ a ten  
mnie opatrz w mój ubóstwie: a wsiadłszy w Ołret ied-  
ną do Baldachu/ y przysiechał po zachodzie Słońca do  
tego Własta/ w Którym mieszkał towarzysz jego bogaty/  
y myślił sam w sobie mówiąc/ Teraz noc jest/ a wni-  
dę li do domu towarzysza mego/ nie pozna mnie/ bo iednym

we z tym oddzieleniu/ przetoż wole tu nocować/ & iutro  
pójda do niego. A weyżzał na Cmentarz: iednego Ro-  
ściola/ & urzątał drzwi otworzone w Rościolu/ y wśedł  
tām aby sie trochę przyszał. A gdy tām był chętał u-  
stać/ y przypadało sie/ że dwoie ludzi na ulicy sie bęąc/  
zabili ieden drugiego: tedy meżoboyca uciekl na Cmen-  
tarz/ & wbiegł do Rościola/ wybiegl drugiemu  
drzwiami. A stało sie po mieście pytanie/ gdzieby  
był ten meżoboyca który człowieka zabił. A posied-  
szy na Cmentarzu/ pytali onego Rycerza mówiąc:  
A tyś to zabił onego człowieka: odpowiedział: Ja ie-  
stem którym zabił tego człowieka. A oni ławşy go za-  
chwycili go przez noc w ciemnicy. Potym przewiedli go  
przed Sędziego/ & Sędzia zdał na śmierć. Gdy go  
wiedziono/ między innymi/ którzy sli za nim/ byli też  
tam Rycerz towarzyszy jego/ którzy poznawszy go/ myślił  
sam w sobie/ mówiąc: To jest mój Towarzysz/ y przia-  
ciel z Egiptu/ który mi dał Żonę z wielkimi bogactwami/  
& już go na śmierć wiedą/ & ja mam być żyw/ y zawo-  
łał głosem wielkim mówiąc: Nie zabijajcie tego czło-  
wieka niewinnego którego na śmierć wiedzicie: ja ie-  
stem którym tego człowieka zabił. Oświadczyli to oni u-  
chwyćli go/ y obu wiedli na śmierć/ & gdy już blisko  
kubienic byli/ widząc to on meżoboyca/ myślił sam  
w sobie mówiąc: Ja iestem winien/ & dopuścił cym  
niewinnym umrzeć/ Pan Bog uczyni pomstę nademną/  
przetoż wole ja tu trochę cierpieć/ niżlibym miał cier-  
pieć wieczne meki w piekle. A zawołał wielkim gło-  
sem mówiąc: O bracia mili/ prośs was/ nie zabijajcie  
niewinnych/ bo żaden z nich nie winien/ ani słowem &  
ni uczynkiem temu zabieremu: ale ja iestem/ którym ga  
własnymi rękoma zabił: mnie raczej zabiorcie/ & te nie-  
winne wolno puścić. Oświadczyli to oni/ także go łeli/  
y dziwowali się/ & wszystkich trzech już przewiedli do

Sędzies



Sedzlego. Wysławšy to Sedzia dzirował sie y pra-  
 tal ich mówiac: Czemuście sie wrócili? A oni mu co  
 sie dżalo wykřko powiedżeli/ y rzekł Sedzia pier-  
 wšemu Rycerzowi: Dobry Meju czemu ty powie-  
 dział żebyś tego głowicka zabił? Odpowiedział mu  
 Rycerz ubogi: Sedzia miły/ iam wżemi męy w E-  
 gipcie był we wšem bogaty/ potymem pręksedł do  
 wielkiego ubostwa/ tak/ że ani domu/ ani żadney rze-  
 czy nie mam/ a przetoż dla wyřdu przyszedłem do tej  
 ziemi/ abym otrzymał takie wspomozienie/ przetom  
 rzekł/ żem tego głowicka zabił/ bo wole umrzeć niżli  
 żyw bydź/ y prośe żebyś mie da' zabić. Potym pytał  
 drugiego Rycerza mówiac: Przysiaćielu miły/ czemuś  
 rzekł żebyś tego głowicka zabił? Powiedział mu Ryc-  
 erz Sedzia miły/ Rycerz ten dał mi żonę w Egipcie  
 z wielkimi bogactwy z ktorychem sie stał bogaty/ a  
 gdym użył towarzysza a przysiaćiela mego miłego/  
 ktory mnie przyniósł ku takim bogactwom/ zawolałem  
 wielkim głosem mówiac: Nie zabijajcie głowicki  
 niewinnego/ ia testem winien śmierci/ a nie ten/ bo  
 bym był rad umarł dla tego miłości. Potym pytał Se-  
 dzia meżoboyce/ czemuś ty też rzekł/ żeby tego głow-  
 wicka zabił? Odpowiedział mu meżoboyca: Miłości-  
 wy Sedzia/ iam prawdę rzekł/ widząc że oni niewin-  
 nie mieli bydź straceni/ bo ciężki by był mój grzech/ bym  
 dopuścił niewinnte potracić/ a przetoż wolałem pra-  
 wdę powiedzieć/ a mekko tu cierpieć/ niżli niewinne bez  
 winy potępić/ bo bym musiał za to cierpieć w piekle.  
 Rzekł mu Sedzia: Przetoż iżes prawdę powiedział a  
 niewinne wybawił/ czynte cie wolnym od śmierci/ idź  
 w pokoiu. Wysławšy ludźie sąd Sedziego/ bardzo go  
 chwalił/ że tak miłośliwy wydał Dekret.

*Wykład tego obyczayn.*

**N**A milsi Bracia Cesarza, jestei to Bog Oświec Nieg  
 bielski

biełki, dwa Rycerze Pan nasz Jezus Chrystus y Adam  
pierwszy w Egipcie przebywając, wedle onego pi-  
śma: Z Egiptu wezwatem Syna mego. Adam nasz  
Ociec na roli Damaśceńskiej stworzon jest, między te-  
mi dwiema była wielka różność, pośly stali między so-  
bą, gdy Bóg Ociec, ku Synowi, y Duchowi S, rzekł:  
Uczynmy Człowieka na wyobrażenie y podobieństwo  
nasze. Potym Rycerz z Baldachu, to jest Adam, jest  
przeniesion do Raju, w Dom Pana naszego Jezusa Chry-  
stusa, w tym Domu używał iednę piękną Pannę, to jest  
duszę kto ey żądał, która mu dał z wielkimi skarbá-  
mi, a uczynił go Panem tego świata, y przyszedł tu na  
ten świat z swoją Zoną. Potym Rycerz, to jest Pan  
nasz Jezus Chrystus stał się bardzo ubogi, wedle pi-  
śma S. Mateusza: Zwierzęta mają iamy, ptacy po-  
wietrzni mają gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzie-  
by mógł skłonić głowę swą. Przyszedł na ten świat,  
na którym walczyło ciało z duszą, Chrystus wszedł do  
Kościoła, to jest w Żywot Błogosławioney Dziewicy  
Máryi, ieden drugiego zabił, to jest ciało duszę. Stało  
się wołanie na Niebie, y na ziemi dla zabięcia dusze, gdy  
Adam zgrzeszył, wiele ich szukało jego, to jest żydowie  
z kiyimi y mieczmi. Ale iako on Rycerz odpowiedział  
za grzech cudzy: Odpuśćcie mi, ja jestem, puśćcie tego.  
A sam się obłąrował za rodzaj ludzki na Krzyżu. Przez  
wtorego Rycerza, który się dla towarzysza dał na śmierć,  
może rozumieć Apostoły, którzy dla imienia Chrystu-  
sowego y dla prawdy zmarli. Przez trzeciego, który  
rzekł: Ja jestem winny: może rozumieć grzesznego  
człowieka, który istno prawdę ma mówić na świadectwo:  
Ja jestem który zgrzeszył, który źle czynił. Przetoż  
bądź emli tak czynić, bez wątpienia Sędzią w dzień  
ładny odmieni swe karanie przeciw nam, a tak otrzy-  
mamy żywot wieczny.

Przy

Przykład o wielkiej sprawiedliwości Boskiej  
á iż Sady iego są skryte.

**E**śli jeden Rycerz okrutny/ Krotv przez wielki cza-  
sow miał niektorego sluga wietnego A prarba o  
sie jednego dnia/ gdy ná iarmark lechał z onym sluga/  
á iadać przez las/ w środku onego lasu stracił trzydzie-  
ści grzywien srebra/ á gdy ich nie znalazł pytał swego  
slugi iezliby ich znalazł. Sluga sie iol przysiągł/ że ich  
nie widział/ iakoż prawdę powiedział. Gdy idź Rycerz  
nie znalazł/ uciął noge sludze swemu/ á zostawił go  
tám w lesie/ iechał do domu. A gdy tám nie bałko  
drogi Pustelnik płacząc y wołanie onego slugi usłyszał/  
bieżał ku niemu y wysłuchał go spowiedzi. Gdy uznał  
że był niewinnym/ niósł go do swego domu ná ramienach  
swych/ y służył mu z miłosierdzia. Potym en Pustelnik  
fedił ná miejsce gdzie sie był zwykł modlić/ y począł  
Pánu Bogu przysięgać/ żeby nie był sprawiedliwym Se-  
dząc/ gdyby temu sprawniedliwemu głowiekowi dopu-  
ścił stracić noge. A gdy sie tak modlił/ y płakał/ iakoby  
sie z Pána Boga uragałac o fałszywy sąd/ przyszedł do  
niego Anioł/ y rzekł mu: Czytales ono pismo: Bog jest  
sprawiedliwy Sedząc/ mocny/ y cierpliw. Odpowie-  
dźiał mu Pustelnik/ mówiąc: Czekom to cz. tal/ y wie-  
rzy em że wfsytkiego serca/ żeby tak miał o bydź/ álem  
iuz dziś zbladził/ ábo on niedziwył eł Krotv noge stracił/  
zdradliwie/ y nieprawdźliwie sie spowiadał/ á tak mnie  
w nieprawdźliwym spowiadaniu ztadał. Rzekł mu  
Anioł: Nie mów źle przeciw Bogu/ bo wfsytkie dro-  
gi iego prawda/ á sady iego sprawiedliwe. Wspom-  
niy żeś częstoć czytał to pismo: Sady iego gło-  
bość wielka. Wiedź iże ten głowiek za stary grzech no-  
ge stracił/ bo ta noga lednego czasu zepchnął był zio-  
wieka dobrego z wozu/ za Krotv uczynił nigdy nie po-  
kutował. Rycerz iego Pan/ chciał nakupić torać

dla



dla wielkiego bogactwa ku potępieniu dusze swej/ a  
przeto sprawiedliwym sądem. Będym stracił one pie-  
niądze. A niektórzy głosieli ubogi z swą żoną y z dźia-  
tekami swemi/ zawse sie modlił P. Bogu/ aby go raty-  
ł epatrzeć w iego ubóstwie/ ten znalazł iego pieniądze/ y  
dał te swemu spowiednikowi zdawać/ Który gdy nie  
nalazł tego grzeby był. A przetoż temu ubogiemu grze-  
bacz dał/ a drugą ubogim dał. A Pána twego iakże ciężko  
obraził/ bo jest Sędzia prawdziwy/ mocny/ a cierpliwy.

Przykład o pożytku Opatrzności we wzy-  
skich rzeczach.

**K**rol jeden był bardzo mójny/ Który miał jednego  
Syna/ Ktorego bardzo kochał. Ten Krol kazał być  
uczynić iedno iabiko bardzo kosztowne ze złota. A gdy  
było uczynione/ coziemógł się Krol bardzo na śmierć  
a wzrastawszy Syna swego/ rzekł mu: Trzymaj Synu  
nie będeł się mógł wyleżeć z tej niemocy/ przykładając  
pod posłuszeństwem y dobrodziejstwem moim/ abyś po  
miej śmierci będeł po Krolestwach/ wzięawszy z soba co  
iabiko złote/ a kogo znaydziesz szalonego/ temu odemnie  
daj co złote iabiko. Odebrawszy Syn wola Cycos-  
wsko/ obiecał ią pewnie wypełnić: Krol obrociwszy się  
do ścian y umarł/ a Syn iego z wielką uciążością go  
pogrzebł. Potym po pogrzebie wziął iabiko złote/ y będeł  
po różnych Krolestwach/ a wiele szalonych widział/ a  
żadnemu onego iabika nie dał. Potym przyszedł do nie-  
ktorego Krolestwa y wszedł do Miasta/ a użył Krola  
przez Miasto idącego/ y począł się pytać z wyzajni o  
tego Krolestwa/ oni mu odpowiedzieli: Tego Kroles-  
twa jest taki wyzajni/ że między nami Krol wiecy nie  
Krolnie/ tylko rok/ a po roku odeyma mu y wypadza go  
przez ziemię. Usłysawszy on Syn Krolewski my-  
ślał sam w sobie mówiąc: Jużem znalazł Ktorego  
szukał: a przystąpiwszy do Krola/ pezdrowił go mo-  
wiąc: Szczęść bądź Krolu wielmożny/ Krol. Ojciec mój,

gdy umiera! / to iab!ko przy testamentie tobie odda! /  
Krol wziawszy iab!ko / rzekl mu: Przyjacielu / iakoż  
to mabe bydz! / Krol mnie nigdy nie widzial / ani ja twa  
mu Ocu / nie dobrego nie uczynil ze mi to da! / Rzekl  
Krolewicz: Krol Otec mow tobie to iab!ko odda! /  
ktory mi przekaza! / ab!m iab!ko na Kalensemu da! /  
ktoregobym znalaz! / a iam przesied! wiele Krolestw a  
nie znalazlem tak glupiego iakoś ty / a przetoż y toś za-  
zanta Oycy mego daie tobie Rzekl mu Krol: Powiedz  
mi czemu mnie tak zowieś! Odpowiedzial Krolewicz:  
Ze ob!ca tego Krolestwa jest Krolowi!ko przez r!e  
Krolować / a po roku odeyma mu Krolestwo y wypiedza  
go z ziemi przez zaprawde mowie tobie / że we wsem  
świecie niemasz Kalenśego iakoś ty / że tak przez Krotki  
czas masz Krolować / potym tak niedznie żywota doko-  
nasz. Krol mu rzekl: Prawda to jest / ale zem iestze  
wolny w tym Krolestwie / wiec posle śkarby przedemna  
na wygnanie / a gdy bede wygnany / tedy idy bede uży-  
wał polci żyw bede / y uczynil taki / a gdy rok przemi-  
na! / wzięto mu wszystko / y wypiedzono go z ziemi.  
Krol bedac wygnany / pożywał wyslanego dobra  
przez wiele lat w pokoju.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymils! Bracia: ten Krol iestci to P. Bog który od-  
da! iab!ko złote szalonemu. Przez iab!ko okrag!e  
rozumie się świat ten, który Bog daie szalonym, którzy  
więcey świat, y to co na nim iest mi!u a, y żada!a niżej  
li Boga. Krol który przez rok tylko kroluie, może by dz  
rzeczon każdy człowiek na tym świecie będący, który  
aczby był żyw sto lat, to iest. iakoby nic na prześiw ży-  
wotowi wiecznemu; więc nie przedstawia człowiek dla  
świata w dnie y w nocy pracować, który po śmierci  
bedzie dan na wygnaniu, to iest do piek!a, umrzeł  
y grzechu śmiertelnym, gdzie naydzie wiele złego

Prze-

Przeżoż uczynimy iako ten Krol uczyniż, abo pokiemy w  
należy mocy, w tym żywocie, pošliimy przed sobą u-  
czynki miłosierne, iakmużny obfite, modlitwy nabożne,  
abyśmy po tym żywocie przyszli do Raju, naydziemy  
tam uczynki nasze, któreśmy czynili ná tym świecie, y  
będziemy krolować w chwale wieczney.

Przykład, że każdy Káste: z ma mieć o Owcach  
śwoich staranie.

**Z**t odziey ieden wšedł był w Dom pewnego bogacza  
w nocy/ Który wlaższy ná dach párczał dziura iestli-  
by iestige Który zeládnik gul. Obaczywszy go Gospo-  
darz/ rzekł chto do swey Żony: Prtay mnie glosem  
iákom tego dobrá dostał/ Ktore mamy/ á nie prz- starz mie  
przáć. Żoná iego poczelá go glosem pyzáć/ mówiac: Pá-  
nie powiedz mi iákos nábył tego dobrá/ y rák wiele pie-  
niedzyr. Odpowiedział Gospodarz/ głupia Żono/ co  
mie o to pytasz/ á oná tym wiecey nie przešlaá go pyzáć  
Maz iákomby przymuskon prozbámi/ rzekł iey: Proše  
cie nie powiáday nikomu coć powiem. Rzeklá: Pánte  
moy/ nie powiem. Zátem iey rzekł Maz: Bylem zlo-  
dzieiem/ á wšytko co mam/ nábylem z Kradziestwa no-  
cnego Rzeklá iemu Żoná: Wštwisz sie temu/ gdyś kradł  
iáko cie nie poznáno: Odpowiedzla iey Maz: Mistrz  
moy náuczyl mie iednego słowa Ktorem siedmkróć mówił  
niżlim wlażł pod dachy ludzkie/ á rzekłszy te słowa spu-  
szalem sie w dom po prymieniu mieściecznym bez obra-  
żenia. Rzeklá iemu Żoná: Powiedz mi Kteregoś mocą  
to czynił bez obrażenia: Rzekł iey: Tobie powiádam ále  
proše cie nie powiáday tego nikomu by rák poym ná-  
szego dobrá nie pokrádżono: Rzeklá Żoná: Ja nie po-  
wtem żadnemu. Y powiedzial iey maz słowo: Zdrádliz-  
my/ zdrádlivy/ zdrádlivy/ á zlodziej co uslyšánsz rá-  
dował sie Gdy Żoná usneá/ á Gospodarz też poczał  
chrápáć iákbý spał/ wyrzekłszy zlodziej siedmkróć ono  
słowo/



slowo/ a lawszy sie przemienią miesięcznego rełami y nos  
gami wpadł oñem do domu/ y uczynił wielki lossor zlas  
mawşy sobie noge y reke/ leżał tak martwy na ziemi.  
A usłysławşy to gospodarz/ iakby niewiedział że upadł/  
wstawşy pytał go mówiąc: Czemus sie tu spuścił: Ods  
powiedział iemu złodziey. Słowa zdradliwe zdradziły  
mnie. Gospodarz przechował go nąziurcz kazał go  
obieśia.

*Wykład tego obyczayny.*

**N**Aymilsi Bracia, złodziey ten jestci diabeł, który prze-  
zie myśli wchodzi do serca twego: a dziurę czyni  
przez twe przyrodzenie, Maż z Żoną jest każdy Przeło-  
żony Kościoła S. temu diabeł wszytką mocą chce szk-  
dzić, przez grzech, iego dobro kraść, to jest cnoty kto-  
re wziął na Chrście S. Ale dobry Przełożony ma zawsze  
czuć, aby nie dopuszczał złodzieiowi dusznemu czynić  
dźlury w domu, wedle onego słowa Chrystusowego.  
Czuycie, bo niewieście ktorey godziny złodziey przyidzie.  
Y zaś złość iego między sobą a między żoną, to jest Ko-  
ściołem, ma opatrzyć iakoby się diabłu miał sprześciwić,  
aby odpadł od iego ciała, aby żadnym obyczaiem nie za-  
szkodził. Abo przez tego złodzieia może się rozumieć  
Lucyper iafny, który chęiał bydz równy Bogu, y przy-  
właszczyl sobie chwałę, dostoyność Bożą: wedle Izaiasz  
Proroka: Wstąpię na Niebiola, a tam także postawię sto-  
lec swoy na połnocy, a będę rowien naywyższemu. Po-  
tym wstąpił przez promień, to jest przez swą piękność, y  
upadł do piekła, y połamał nogi, to jest, swą piękność  
ktora mu Bog dał, y obiezion na szubienicy piekielney.

Przykład, o strážnym Sądzie ostatecznym,  
dla wszytkich grzesznych.

**B**Ył ieden Krol wielmożny/ Który ustawił w swym  
Państwie te ustawy/ że kto na gacie miał umrzeć  
aby za wschodem słońca przed tego Domem tra-  
biono/ a takowy obloczył się w czarne odzienie/ y n

śad przechodził. Krol uczynił wielkie gody/ a wszyscy  
Pánów swego Krolestwa wezwal/ a na tych go-  
dzich było wiele muzyków/ Krolu wielkie wesele czy-  
nili godującym/ a Krol nie ukąsował żadnego wesela  
godującym/ ale smutne oblige miał y wzdychał Wi-  
dzac to godujący/ dziwowali się/ a nieśmieli pytać przy-  
czyny smutku/ ale rzekli bratu Krolewskiemu/ aby się  
dowiedział. Przysiadłszy brat ku Krolowi/ rzekł:  
Krolu wielmożny/ wszyscy godujący dźwiuż się takles-  
u smutkowi twemu/ a radziiby przyczynę wiédzieli.  
Rzekł mu Krol: Idź do Domu twego/ a jutro usły-  
szysz odpowiedź. A tak się stało/ Krol rozkazał traba-  
ntom/ a gdy nąziurcz byli przed dom brata iego y tra-  
bili/ żeby go przewiedli według ustawy. Trabante  
tak uczynili: Usławszy brat Krolewski przed domem  
trabienie/ zlał się/ a wstawszy oblokł się w czarne o-  
dzienie/ y przyśedł przed Krola/ a Krol kazał wyko-  
pać głęboki dol/ a na dnle kazał stolec postawić na  
czterech nogach słabych. A kazał zewlec z odzienia  
brata swego/ y wsadzić go na on stolec/ a gdy był po-  
sądzon na stołku/ kazał uwiązać mież ostry nąd głowę  
iego na cienkiey nici/ potym kazał stanać czterem slugom  
z mieżmi/ iednemu przed nim/ drugiemu za nim/ a  
dwóm z boków: a gdy tak stali/ rzekł im Krol przy-  
kazuje wam pod strąceniem głowy/ iako wam przedko  
kaza/ aby każdy w nim mież utopił. A kazał przed nim  
grać y trąbić/ y hebnąć/ y potrawę rozmaite prędek  
nosić/ y rzekł mu: Bracie mój miły/ czemuś tak bę-  
dzo smutny? oto masz rozkoszne potrawy y wesele wiel-  
kie/ czemu się nie weseliś? Odpowiedział mu brat/ iako  
boż mam bydź wesoly/ gdyż nądemna zńamie śmierci/  
stęsałem dziś przed mym domem trabienie/ a teraz  
siedze na stołku bardzo słabym/ a rękii się iako nieo-  
strożnie/ złamie się stolec/ a iá upadnę w dol z Krolego

nie powstane. A podnioseli głowę/ tedy ja ostrę miecz  
przeniknie: słudzy stoia z golemi mieczami/ którzy go-  
towi mnie zabić na najmnieysze słowo two. Wiedz to/  
bym był Panem wszytkiego świata/ nie moglbym bydź  
wesoł. Rzekł mu Król: Teraz ci na wzorzyste py-  
tanie odpowiem/ dla czegoś ja także nie był wesoł.  
Jestem posadzony na Grobicy słabej/ bo w ciele krewno-  
stym ze czterema nogami bardzo mdleli/ to jest złota  
żony ze czterech żywiołow. Przedemna jest dol piekielny:  
nademna miecz ostrę/ to jest sad Boży/ gotowy oddzie-  
lić duży od ciała/ przedemna miecz ostrę/ to jest  
śmierć/ która żadnemu nie przepuszcza ci dy przywiałe  
tylko niewiem iako/ gdzie/ y kiedy. Za mna jest drugi  
miecz gotowy ku memu zabiciu/ to jest grzechy moje  
ktorem czyni na tym świecie: które mnie oskarżają  
przed Miałstątem Boskim: miecz z prawey strony/  
jest diabeł/ który krąży iako Lew szukający kogo by po-  
żarł/ który zawsze gotow jest duży moje wziąć do pie-  
kła: miecz z lewey strony/ są robacy/ którzy ciała me  
po śmierci zjedzą/ przetoż najmilszy Bracie/ gdy to  
wszystko wspomnie/ nigdy wesoł bydź nie może. A gdyś  
he ty mnie dziś bał/ który jestem głowiek śmierciel-  
ny/ daleko wiecey mam się bać Stworzyciela mego.  
Przetoż miły bracie już idź/ a nie pytay takich wieści  
odemnie: tedy on wstał/ a Królowi bratu podziękos-  
wał/ słubując żywot swoy polepszyć. A wszyscy Kro-  
tzy przy tym byli/ usłyszawszy te odpowiedź Króla  
wszyscy bardzo ja chwaili

Przykład, kto nie ochrzczon nie będzie zbawion.

**B**li w jednym Mieście dwu lekarze doświadczeni  
w nauce Doktorstey/ którzy każdego uzdrowieli z  
tego niemocy krolowiek tylko do nich przyśledł/ także/  
że niewiedzieli ludzie którzyby z nich był lepszy. Jes-  
dnego czasu było między nimi pytanie/ którzyby z nich  
był



był uczeńsky. Rzekł jeden drugiemu: przyjacielu mily/  
niech nie będzie między nami sprzeczanie ktoroby z  
nas był lepszy/ ale jedne rzecz uczynmy / a ktoroby  
z nas tego nie dokazał/ tedy niech będzie sluga dru-  
giego. Rzekł mu drugi: powiedz mi co iest żebym mogł  
uczynić. Rzekł mu pierwszy: Ja ocy rwe z g-ow-  
wline bez boleści/ a poloże ie na stol/ y gdy będzieś  
żada/ wloże ie zaś w głowe twa bez boleści/ a uczynię  
śli też ty tak/ będziemy s-bie równi: a jeden drugiego  
będzie kinowa iako brata swego/ a niedokazeli ktop-  
z nas tego: Tedy będzie sluga drugiego. Rzekł dru-  
gi lekarz/ y mnie sie to podoba. Tedy on lekarz ktop-  
to wydal/ wziawszy swe przyprawy/ y pomazał iedną  
mąścią kostowną/ y wewnartz y zewnartz ocy onego  
drugiego lekarza/ a ona przyprawa wyiał obole ocy  
tego/ y polozył ie na stole y rzekł mu: przyjacielu coć  
sie widzi? A on mu rzekł: To wiem/ że nie widzę/ bo  
ocy niemam/ a iakos mi obiecal wpraw mi ie zaś/ a on  
mu rzekł: Uczynie to. A wziął mąść/ y pomazał ocy  
wewnartz/ y zewnartz/ y wlozył ie zaś na miejsce swe/  
y rzekł mu: iako sie robie zda moie doświadczenie?  
Odpowiedział mu: Dobrze/ bo przy wymowaniu nie  
czulem boleści/ rzekł mu lekarz/ uczyn mi też tak rzekł  
mu uczynie. A wziawszy swe mąści namazał we-  
wnartz y zewnartz iako on czynił: wyiał ocy tego/ y  
polozył ie na stole/ y rzekł mu: Co sie robie zdar? O-  
dpowiedział pierwszy: widzi mi sie żeś ocy stracił/ a  
nie czulem boleści/ ale bym zaś ocy rad miał. A gdy  
lekarz naprawiał swole przyprawę/ aby mu zaś ocy  
wrócił/ było tam okno otworzone/ a wleciawszy  
krul/ wziął iedno oko na stole/ y poleciał przez. Wyta-  
wszy to lekarz zasmucił sie rzekł sam w sobie/ niewro-  
cił ocy towarzyszy miemu/ muske być tego sluga.  
A obejrawszy sie ujrzał kóze/ y wyiał ley oko/ y wlo-

żył ie onemu lekarzowi za tego/ y rzekł mu: Przyjść  
cielu iakoś sie tobie widzi moje doświadczenie.  
Odpowiedział mu towarzysze mówiąc. Gdyś mi wy-  
mował y gdyś mi ie wprawił/ nie czulem żadney  
boleści tylko że mi iedno oko na drzewo pątrzy. Rzekł  
mu lekarz/ gdyżem tego dokazał iako y ty/ będziemy  
sobie równi. a niech nie będzie sprzeczanie między na-  
mi. A tak potem do śmierci w pokoju żyli.

*Wykład tego obyczajny*

**N**aymilsi Bracia, przez te dwa lekarze, możemy ro-  
zumieć nowy y stały Zakon, ktore oba uzdrawiały  
ku zbawieniu dusznemu. Y stał się swar między Chre-  
ściány y żydy ktoryby Zakon lepszy był, ku doświad-  
czeniu tego, ieden drugiemu oczy wyjęli, to jest w Za-  
konie nowym wiele rzeczy jest, ktore wziął B. z starego  
Zakonu. iako Zbawiciel mowi. Nieprzyzedłem ro-  
związować Zakonu ale wypełniać. A chciałby kto Bo-  
ga widzieć, musi taki do nowego Zakonu iść, a ochrzcić  
się. Kruk przyieciał, porwał iedno oko żydowskie, a-  
by niemogli prawdy użyć, a na to miejsce, położył  
oko kozie, to jest błąd dla ktorego wierzą, że mogą  
Boga widzieć.

Przykład, abyśmy czuli dla zdrady diabelskiej;

aby nas zły duch nie zdradził.

**S**zli trzy Towarzysze w drogę/ y przydało sie im le-  
snego czasu/ że nie mieli nic ku iedzeniu/ tylko le-  
ben chleb miał należli kupić/ a iść sie im bardzo chcia-  
ło/ y mówili tak między sobą/ choćbyśmy ten chleb roz-  
dzielili na trzy części/ tedy każdy z nas swej części nie  
miał. Przetoż naradzimy sie co mamy czynić/ Rzekł  
im ieden: Potożmy sie tu na drodze a śpijmy/ a ko-  
mu sie najlepiej sen będzie snił/ tedy ten wyszyje chleb  
złoty: odpowiedzieli mu drudzy towarzysze: przyzwa-  
lamy nato, a pożeli spać/ tedy on ktory ten złoty wy-  
dał

bał wstałszy/ gdy oni spali/ wryseł chleb żłabi/ i tak że  
żadney ebreiny nie zostawił Towarzyskom swoim.  
I tym ebudził one swe Towarzysze mówiąc: Wstańcie  
rych'o już czas iść/ aby każdy swoy sen powiedział  
czekł piernicy Towarzysze mili dziwny mi się sen sniła  
i tóżia em iedno dr. lina spuszczone z Niebá/ przez kto  
to Anieli zstapowali z Niebá y wstapowali/ á zstapi-  
nfy wzięli dusze moje z ciała. Gdy tam był/ wi-  
działem S. Troycę/ Oycá/ Syná/ y Duchá S. A także  
wesele dusz moich miłych/ korego ani oko widziało/ ani  
ucho słyszało i takiem ja miał wesele/ to jest mój sen.  
Potym rzekł drugi: ja widział że diabli dusze moje  
osetkami wyrwali z mego ciała/ y wzięli ja do piekła/  
y mówili tak/ i tak długo będzie Bog na Niebie/ tak  
długo będziesz na tym miejscu. Potym rzekł rzekł:  
słuchajcie mego snu. Widziałem/ że niektorey Aniol  
przyszedł do mnie y rzekł mi. Przylatcie!u chęfli u-  
żyć kady twój Towarzysze á ja odpowiedział chęć  
Bo nam z nami chleb iść/ á pewno posili przez  
z chlebem/ á on mi rzekł iść chleb podle was/ ale podź  
żá mna. I wiodł mnie do ulgi niebieskiej/ á wioży-  
łem tylko głowę swą do Niebá i tak mi kazał/ a widział  
łem żeś ty był w Niebie/ i takos powiedział y siedzia-  
les na złotej stolicy/ á miałes przed sobą wiele po-  
traw y winá dosyć. I rzekł mi Aniol: Oto To-  
warysz twój ma tu wiele rozkosznych potraw/ y wesela  
á tu będzie przebywał na wieki bo kto raz do Niebá  
wnidzie/ już na wieki z niego nie wyndzie. Potym  
rzekł/ podź iśćże zemną/ á ja tobie ukáže gdzie jest dru-  
gi Towarzysze twój. A gdy siedł z nim/ wiodł mnie  
do bramy piekielney/ á tamem ciebie widział w me-  
kach cięskli/ i takos ty sam powiedział/ y rzekłem ku  
tobie: Towarzysze/ żal mi tego żeś tak w wielkich me-  
kach/ á tyś mi odpowiedział: i tak długo Pan Bog w  
Nie-



Niebie Krolować będzie/ tak tu będą przebywał/ bo  
to zażyczył/ wstań rychło/ zjedz wszytek chleb/ bo od tad  
ani mnie ani Towarzyszą mego nie obaczysz. A gdy on  
ustąpił wstałszy zjadł ten chleb/ iakoś mi kazał.

*Wykład tego obydzajny*

**B**Racia nymilsi, przez te trzy Towarzysze, możemy  
rozumieć trojaki rodzaj ludzki. Pierwsi są Sará-  
cenowie, y żydzi, ci spią w grzechách swych, a wierzą  
że w Niebie mogą bydź przez obienicę Máchometo-  
wę, ktorym obiecał w Niebie krolowanie. Żydowie też  
w erzą przez Zakon Moyżeszow zbawienie otrzymać.  
Tá wiara y nadzieia iákoby ten. Wtóry Towarzysz kro-  
nemu się sniło że w piekle był, są bogactwa tego świata  
kto się boi potępienia, káznodzieiom y Spowiednikom  
wierzy, że w grzechach bez skruchy umierając do piekła  
poydźie, gdzie ná wieki będzie męczon. Przeto bogacz  
tak napisało: Gdzie są mocarze tego świata, ktorzy  
z pty y ptaki iadali? ubogiemu się brzydzili? pomarli  
do piekła posli. Trzeci Towarzysz jest dobry Chrze-  
ścianin, ktory nie w grzechach ani zley wierze spi, ale  
w dobrych uczynkach czuie, przez rádę Anioła, to jest  
Ducha S. á tak żywot swoy rzadzi, że będzie miał chleb:  
to jest krolestwo Niebieskie, w ktorym on y każdy wier-  
ny Chrześcíanin: Boga y bliźniego miłujący, będzie  
przebywał ná wieki.

Przykład, iako prawdy, dla prześladowania  
nászego nie mamy odstępować.

**B**ł niektórych Krol imieniem Asmodeus/ ktory ustał  
wil/ że ktorybykolwiek złoczyńcą postanowiony  
przed Sedziego powiedział trzy prawdy/ przeciwko  
ktoremu nie mogłoby być żadne sprzeciwienie/ aby tak  
Pi żywot swoy dziedzictwem otrzymał. A trąsło się/  
że jeden Nycerz zgryzł przeciw Krolowi/ ten przyl-  
sz w jedne łamy z ktorem wychodząc wiele złego czy-  
nił/

nił / bo ludzie idąc zabliat. Wst. świątę to Krol / ka-  
zał go złąpać. A gdy był przewiedzion / rzekł mu Sę-  
džia: Wieśli ustawa Krolewska? Odpowiedział  
wtem / chcieli być wybawion / maś trzy prawdy po-  
wiedzieć. A rzekł mu Sędžia: wypłnij ustawę / rzekł  
Rycerz Sędziem: Panie Każ miłować. Pierwsza pra-  
wda powiem / że czasu żywota swego byłem zły. Wst-  
świątę to Sędžia. Rzekł: ieśli to prawda / co ten po-  
wiadać rzekli wszyscy / żeby nie był złoczynca / tedyby  
go tu nieprzewiedziono. Rzekł Sędžia: powiadać  
druga prawda / rzekł / wtóra prawda jest ta / test mi  
bardzo rzecz przykra żem tu przyszedł / rzekł Sędžia:  
y my temu wierzymy. Powiedz trzecia prawda. Rzekł  
Rycerz wynideli z tad / tedy nie swa wola / a wtem oby-  
czaj na to miejsce bardzo bym nie tad przychodził. Rzekł  
mu Sędžia: możeś się sprawił / przetoż idź w pokoiu.

*Wykład tego obyczajny.*

**E**Raćia 'naymilsz ten Krol, iestci Pan nasz Iezus  
Chrystus, który dał tę ustawę, że którykolwiek zło-  
czyńca, to iest grzeszny człowiek, przez łaskę Bożą bę-  
dzie przewiedzion przed Sędziego, to iest, mądrego  
spowiednika, ma powiadać trzy prawdy, żeby diabeł  
nie mógł dać odporu, a taki otrzyma krolestwo Niebie-  
skie. Pierwsza prawda iest, ja iestem zły człowiek w  
takim grzechu. Wtóra prawda iest ta, mierzi mnie,  
zem Bogą rozgniewałem: to iest skruha. Trzecia pra-  
wda iest: Będęli mogli z tad wynieść przez dosyć  
uczynienie, nigdy w grzech nie w pąduci a tak żywot  
wieczny każdy z takich otrzyma.

Przykład chwalebny, że miłosiernemi uczynka-  
mi mamy ofiarę czynić Panu Bogu.

**K**rol ieden Dánáński miał osobliwe nabożeństwo do  
rzecz Krolow / Ktorzy przez dylwne widzenie  
gwiazdy / od wschodu stęka do Jeruzalem / przychodził  
a Chry

á Chrystusowi nowo narodzonemu/ dary swe známenia  
te ofiarowali. A iáchal z dostatkem bárdzo wielkim  
do Kolná Miásta/ gđže ich ciáła Swięte leża. A ráń  
przytcháwšy ofiarował im/ ku czci y chwale Pána Bo  
ga/ trzy korony złote kosztownie zrobione. A nádro/ ná  
wielkše známie wiáry swej pokazał/ bo wiecey niż šest  
tysięcy grzywnen srebra z wielkiego miłosierdzia: ubogim  
rozdal wšytkim dobry przykład zostáwił. Potym gdy  
iáchal do zlemie swej/ widział we śnie trzech Aniolow/  
w tych koronách ktore był ofiarował/ Aszac ofobli  
wie káżdego mowiącego do siebie. Pierwszy á stásky  
rzekł mu: Przytáctelu miły szczęśliwieś tu przyszedł/  
ále szczęśliwšy do Domu porydźieś. Drugi rzekł: wies  
leś dał/ ále wiecey weźmieś. Trzeci rzekł: miłosniķu  
Boga/ ukazałeś náychwalebniejszye známie wiáry twej/  
przetoż po trzydzięści trzech lat będziesz z námi krolow  
wał w Niebie. Potym pierwszy Aniol dał mu stołek pe  
ten złotá/ mówiąc: weźmij starb mądrości przez ktorey  
lud tobie dány będzieś spráwiedliwie sádził. Wtorey  
Aniol dał mu stołek z mircha/ mówiąc: przymiv Mi  
rcha pokuty/ przez ktora wšytkie żádze ciélesne uśmiez  
rzyś. Trzeci dał mu stołek z Rádźibdem mówiąc:  
Weźmij Rádźibdo nabożeństwa/ lástkawości/ przez ktore  
ce będziesz wspomagał niedzne/ bo iáko rosa pokrapia  
łłola/ tak łłodka lástkawość krolestwa áż do Nieba pod  
wyzša. A gdy sie Aniol dźiwował wielkości onego wi  
dzenia: ocucił sie/ y nálażł one słoyki podle siebie. Te  
dy Aniol one dary weselo przysiał: A przytcháwšy do  
swey zlemie/ to co weśnie widział/ z nabożeństwem  
wypelnił. Potym/ gdy przysłly trzydzięści y trzy  
láta dokonał żywota swego w pokoju.

*Wykład tego obyčazny.*

**B**Ráčia naymilsí! ten Krol może bydź rzeczon káždy  
wierny Chrześćianin, ktory ma ofiarować trzy ko  
rony

rony  
Duch  
cny ie  
ry m  
leś g  
zónę  
Syn i  
nádzie  
złtap  
nas n  
mamy  
Oycá  
Mateu  
Będzi  
mamy  
fisz  
Od Sy  
ce cz  
wew  
iego d  
bożeń  
ra by  
przez  
grzech  
Pr

N  
n  
władcy  
łostw  
gela  
chowa  
swego  
pożel



rony trzem Krolom, to iest Bogu Oycu y Synowi, y  
Duchowi S. Oycu, mamy dać koronę chwały bo mo-  
cny iest, a mocnemu nie trzeba łamać przymierza kto-  
ry może potłumić ciebie. Tę koronę przy Krzcie da-  
łes, y gdyś się diabła odrzekł, y iego pychy: wroca ko-  
ronę mądrość y nadzieię powinienes dać Synowi, bo  
Syn iest mądry za nas cierpiał, przetoż mamy w nim  
nadzieię mieć. Pierwsza, że nas tak bardzo umiłował,  
zstąpił z Niebą, naturę naszą przyjął, a zwycięstwo dla  
nas nad diabłem otrzymał. Tęż ię koronę miłości  
mamy ofiarować Duchowi S. bo on iest miłośnik  
Oycy, y Synu, a takię od nas BOG żąda u Święte-  
Mateusza: w Rozd. 6. miłosierdzia chce a nie ofiary.  
Będziemli to czystym sercem ofiarować, tedy otrzy-  
mamy, od Oycy skarb cnót, przez ktore możemy du-  
żę rzadzić y cięło przeciw diabłu, światu, y cięłu.  
Od Synu siolek z Mirha, przez siolek rozumiemy ser-  
ce czyste od grzechow, przez Mirhę pokutę bo on pier-  
wem sposob pokuty na krzyżu ukazał, a proszącym  
iego dając zawsze łaskę. Od Duchu S. Kądzidło na-  
bożeństwa, bo nam swą moc y łaskę dając, przez kto-  
rą bywamy nabożni y łaski pełni, bo Bog łaska iest,  
przez ktorą, nieprawości ktoryhśmy nabyli przez  
grzech przeciwko Panu Bogu, możemy zgładzić.

Przykład, że tylko sami sprawiedliwi wnida do  
Krolestwa Niebieskiego.

**N**iektory Krol byl mądry/ y bardzo bogaty/ Ktorey  
miał małzonkę bardzo piękną/ ta zapomniawszy  
włady swey małżeńskiej/ miała trzech Synow z cudzo-  
łostwami/ ktorzy nie posłuszni byli Krolowi/ potym po-  
częła też Syna z nasienia Krolewskiego/ a tego wy-  
chowala/ y stało się/ gdy Krol wypelniwszy dni żywota  
swego umarł: po tego śmierci oni czterey Synowie  
pogzeli się wadzić o Krolestwo/ a potym układzili mie-  
dy

dzy soba/ aby fili do iednego Rycerza stacego/ Protego  
by on z nich Krolewem wybral/ aby ten Krolował. Wskazawszy to Rycerz/ rzekł im: Słuchajcie mey rady & uczynicie tak. Wymiecie ciało Krola umarłego/ & frapy glebiey y bliżey Serca strzeli strzela swa/ ten będzie Krolewem. Y przywleli także: Tedy kazali wylać Oycę & grobu/ y kazali go przywiazac do drzewa. A strzelawszy pierwszy ranil prawą nogę Krolewską Drugi strzelawszy/ ugodził mu w usta. Ale trzeci ranił w serce tego/ & ten mniemał zeby Krolestwo miał otrzymać. Potym czwarty brat młodszy przytapiwszy się do ciała Oycy swego/ płakał/ żalobliwym głosem mówiąc: O moy miły Ojczy/ żałujęm tego/ że to twe ciało od twych Synow zranione/ o Boże nie daj tego abym ja miał ranić ciało Oycy mego miłego. Wskazawszy to Pánowie y wyszytek lud/ poznali/ że ten był Syn prawdziwy y dzietcie. A tak obrali go sobie wyszycey za Krola/ & rannych z Krolestwa wygnali.

*Wykład tego obydzayny.*

**N**Aymilsi Bracia, przez tego krola możemy rozumić Krola nad Krolmi, y Paná nad Pány, który sobie stworzenie rodzaju ludzkiego, iakoby oblubienice osobliwym Przywilejem miłości przyłączył, która potym cudzołożyła z Bogi innemi, zapomniawszy wiary swej. Y porodziła trzy Syny, to jest Pogány, Zydy, y niewierne. Pierwszy Syn z tych, rękę Krolewską zranił, gdy nauką Chrystusową, który siedzi na prawicy Boga Oycę wzgardził, zádawáiac rozliczne, rany, iego słowem od Boga pośtanym. Drugi Syn nieprawdziwy w usta trącił. Gdy Żydowie mówili ubiemy go w ięzyku, á ty, gdy go náprawali żółcią y octem. Trzeci Syn zranił naywyższego Krola, gdy niewierni puszczaiać strzály, to jest złe nauki: jako mawia Dawid: Náostrzyli ięzyki swoje iako wężowie. Czwarty Syn krola  
ry zác

ry żałuie, a niechce strzelać, iestci dobry Chrześcianin,  
ktory się bał by nie obraził Pana Boga, y żałuie za  
grzechy cudze y swoje, a niechce Boga gniewać przez  
grzechy. A obrażwizy, tedy iest gotow za to dołyć  
uczynić. Takowy w dzień Sądny będzie podwyż-  
szon wiecznie w Krolestwie Niebieskim.

Przykład, że próżne iest kochanie we wszy-  
tkich rzeczach świeckich.

**W**espázyan Cesarz pánował/ ktory miał piękno  
Corkę imieniem Aglátes/ a tá wszystkie inše swa  
pięknościa przewzyszył. A przydalo się dná iednego  
gdy przed nim stakála/pártzac Krol ná nie pilno/ rzekł:  
Ze wszech naypięknieysza Corko mola/ dla wielkiej uro-  
dy twej przemieniam tobie imię twe! Będzie imię  
twe Páni Doćieszenia/ na známie tego/ ab: wszyscy Kro-  
rzyby smutni przychodzili/ odchodzili zaś z weselem.  
A miał Cesarz przy Pałacu ieden ogród/ w którym się  
często przechadzał. A kazał po wszystkiej ziemi swej  
tak wolać/ mowiac: Cesarz Wespázyan dacie znáć:  
Ktobykolwiek Corkę iego chciał mieć/ aby się pierwszy  
w iego ogrodzie trzy albo cztery dni przechadzał/ a po-  
tym bedzieli chciał mieć Corkę iego/ to mu iá da.  
Tedy wiele Kiazat usł sławšy to/ przystędzáli do niego/  
a wchodzili w on ogród/ potym więcej nie byli wiá-  
dzeni bo Lew/ ktory był w onym ogrodzie tájemnie/  
każdego zabijał. Mlekroty Rycerz w dalekich stronách  
usłyszawszy to/ przystęchal do Krola y rzekł mu: Zdrow  
bądź Wespázyanie Cesarzu moźny/ usłyszawszy twe opo-  
wiedzenie, przylechałem żadać twej Corki. Odpo-  
wiedzial mu Cesarz: Wnidź do tego ogrodu a wyni-  
dzieszli z niego tedy mola Corkę mieć bedziesz. Rzekł  
mu Rycerz: Pánie młły/ wnidz rad/ ále pierwszy niż  
poyde/ proszę twej miłości dopuść mi Pánnę pozdro-  
wić. y z nią się rozmowić. Rzekł mu Cesarz: Idź a rozo-  
ma-



mawiaj. Rycerz przyśledszy do Panny pozdrowił ją/  
a rzekł jej: Marysiu y naysłodszyja Krolewno/ gdyż  
imie twoie jest Pani Potężenia/ które tobie zjad dano/  
że wszyscy smutni którzy tu tobie przychodzą/ z wese-  
lem odchodzą/ przetoż ja też bardzo smutny/ przyśze-  
dłem do ciebie/ aby mi twoja miłość dała radę y wspo-  
możenie/ żebym mógł z weselem odejść: Bo wiem  
przychodziło tu wiele Książat przedemną do Krola/ ci  
do ogrodu powchodzili/ potym nie są więcej widzeni/  
a miałoby mi się tak przydać/ niemogłoby mi się wię-  
ksze nieszczęście stać/ bo moje serce ciebie za małżonkę  
sobie żądał: Odpowiedziała mu Krolewna/ tak mo-  
wiąc: Smutek twój w wesele obróce/ w tym ogrodzie  
jest Lew okrutny/ który się tam między drzewy chowa/  
a wszystkie tam wchodzące zabija. Przetoż ty/ gdy tam  
będziesz miał iść/ ubierz się w zupełną zbroję/ a posmol  
ja dobrze. Gdy wnidziesz w ogród/ tam się Lew na-  
cie rzuci/ a boiuy z nim mężnie. A gdy uśłanieś/ tedy  
odejść od niego/ a on uchwyciwszy cię za ramię/ albo za  
nogę będzie ścisnął zębami/ a tak mu żeby nałgna gu-  
mi z twej zbroje/ a przetoż cię nie będzie mógł obra-  
zić. Tedy gdy to obaczysz/ wyrwij miecz/ a utnij mu gło-  
wę. Ale jeszcze druga trudność w tym ogrodzie jest/  
bo tylko jedno wejście jest/ ale drog wiele/ że wnidzieliś  
tam Pro raz/ ledwie zaś będzie mógł wyniść. Przetoż  
dać te rady: weźmij z sobą kłobek nici/ a gdy przy-  
dziesz do drzewi ogrodnich/ uwiąż nie u forty/ idąc to-  
ściągnij ją/ aż wynidziesz wtrodo ogrodu/ nie trać tej  
nici/ bo tak zaś po niej wynidziesz. On Rycerz to wby-  
tko uczynił iako mu Panna kazala: A ubrawszy się w  
zbroję/ wszedł do ogrodu/ a on okrutny Lew iak go  
tylko obaczył wszystkiej mocy rzucił się nań/ a on Rycerz  
bronil mu się mężnie ze wolalby był ze stem Rycerzom  
boiować/ a niżli z onym jednym Lwem. A gdy się już

speca-

spółcował/ odsłoczył od niego/ a Lew za nim/ y uchwycił go zębami za ramię/ tak go bardzo ścisnął/ aż nie mógł nie młotać/ y nawiązało mu gumę po no w zębach. A potem Rycerz ścisnął głowę jego y uradował się/ że on nie stracił/ a tam trzy dni szukał błędził. Potem nalażył nie/ wszedł po niego z ogrodą/ a przyszedł do Cesarza/ y Córke jego/ Panią Pościęśnią/ z wielkim weselem za małżonkę otrzymał.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**aymilsi Bracia: Ten Krol jest Pan JEZUS, Córka piękna jest Krolestwo Niebieskie. A ktokolwiek chce otrzymać Krolestwo Niebieskie, musi pierwszy wnieść w ogród tego świata, a tam ma być przez niektóre czasy, poki wola Boża będzie: Jako Dawid S. mówi: Zmierzyłeś Panie granice jego, których nie może minąć. A mądry Salomon w Kościelnym Księgach w 3. Rozdziale: Jednaka jest śmierć ludzka y diabelska. Lew, jest ten diabeł, który ludzi bez liczby pozbili. Chcemyli Krolestwo Niebieskie otrzymać, mamy się oblec w zbroję, to jest w dobre uczynki. Przez gumę możemy rozumieć jałmużnę, bo iako gumia zlepia dwie rzeczy wespół, tak też jałmużna łączy duszę z Bogiem. A Prorok tak mówi: Jako woda ogień gasi, tak jałmużna grzechy: Potem mamy wziąć kłębek nici, ten kłębek jest Chrystus, a przetoż z początku żywota naszego, musimy pójść do Chrztu, z którym musimy iść przez inne świętości na tym świecie. Ale Lew, to jest diabeł gotów jest przeciw tobie walczyć, przetoż masz mężnie walczyć przeciw niemu, a głowę jego masz uciąć, przez dobre uczynki, ale częstokroć się trafia, że gdy człowiek zwyciężywszy diabła, iako niektórzy Poście czynią, a po Wielkieynocy to jest po pokucie wracają się w grzech. a tak kłębek nici traci. Przetoż tak masz czynić iako y on Rycerz, straciłszy przez grzech cnoty,

cnoty, y owoc światłości, tedy małż bardzo żałować a  
szukać przez trzy dni. to jest przez skruchę, spowiedź, y  
dofyć uczynienie, a tak naydziełz coś stracił, znalazłizy;  
przwdziez bezpiecznie do końca śmierci. a potym otrzy-  
małż Panią Pocięzienia, to jest, Królestwo Niebieskie.

Przykład, abyśmy stałość mieli w dobrych  
uczynkach.

**M**iał niektery Król piękna Pannę/ Ktora bardzo  
kochał: Ta po śmierci tego obiera Królestwo.  
Wstąpiłszy to tedno Książę okrutny/ przyszedł do niej  
y namawiał ją/ aby mu była powolna: ale ona nie  
chciała/ on ją zgwałcił/ Królowną gdy bardzo płaka-  
ła/ on okrutnik nads to jeszcze wypędził ją. Potym ona  
w wielkim uboſtwie będąc/ siedziała przy drodze dla  
jałmużny. Gdy iednego dnia siedząc płakała/ niekto-  
ry Rycerz/ przemijając/ zięty miłosierdziem rzekł iey:  
Ktoś ty jest? Odpowiedziała mu: Jestem Królowną/  
Ktoram otrzymała Królestwo po śmierci Ojca mego/  
ale mnie ieden okrutnik zgwałcił y wygnal. Rzekł iey  
Rycerz: Chceſli bydz moją oblubienicą? Rzekła chce  
rzekł iey Rycerz: Slubuy mi że żadnego nie wezmiesz  
Krom mnie/ a ja przeciw twemu okrutnikowi bede wo-  
jował/ a zginalbym na tej walce/ o żadna cie rzecz nie  
proſzę/ tylko abyś ma zbrosis chowała/ na znamie tej  
mojej miłości/ a Ktobykolwiek chciał cie poſiąć za małą  
żonkę/ wnidz do Komnaty: gdzie ma zbrosić będzie  
wisiał/ wspomniy/ zem dla ciebie straci żywot. Rycerz  
nagotowawszy sie wojował przeciw temu okrutniko-  
wi/ a gdy soba wojowali/ Rycerz nieprzysłaſze swe  
przemogi/ a przyparłszy ku okrutnikowi ściał głowę iey  
go/ a w tym wojowaniu był śmiertelnie ranion/ y rzę-  
tego dnia umarł. Widząc to Panna/ płakała a zbrosi-  
ła Krewawą w Komnacie zawieſiła: a ile Kroc na nią  
wierziała/ bardzo płakała. Potym przyjeżdżali do niej

Książę



Książką/ żądałac tey aby im służyła/ ale ona nielt pro-  
temu odpowiedziała/ do oney komnaty chodziła/ a  
patrząc na zbroie mówiła: Panie moy/ tyś umierał dla  
moiey miłości/ a przywróciłeś mi dziedzictwo; prze-  
toż Boże nie day tego/ abym ia po tobie miała mieć  
inšego: a wyszedłszy z tey komnaty odpowiedziała  
káždemu/ mówiac: Ja męża niechce mieć/ bom  
służyła Pánu Bogu nigdy żá mąż nie iść. Usłyszawszy  
to Książką/ poodieżdżała. A tak Krolewná w szys-  
tości dokonála dni swoich w pokoju.

*Wykład tego obyczáyny.*

Naymilsi Bracia! ten Krol, iestci Ošicc Niebieški;  
Páana piękna, iest duzá stworzona ná wyobraže-  
nie Boże, a tey dáno Krolestwo Rayskie, ale przez do-  
puszczenie Książęce, to iest diabelskie, utráciła ie, a iest  
zgwálcona gdy iádła jablko. Potym siedziała ná uli-  
cy, to iest ná tym świecie w nędzy, iako nápisano iest:  
W poćie bédzielz nábywała chleba twego. Tedy Pán-  
ná od przechodzących prosiła iásmużny, to iest cztero-  
má żywioły śáski Bożey oczekiwała, Rycerz który ie-  
chał mimo niey, iestci Syn Boży, który wyiechał ná  
ten świat ná koniu człowieczeństwa, a nád ludzkim  
rodzáiem lutość miał. A temuś ty człowiecze ślubował  
ná Chrście, żadnego męża nie mieć nád niego, a prze-  
toż się ubrał w zbroie człowieczeństwa, y otrzymał  
zwycięstwo, wszákże ráńc śmiertelná otrzymał dla cie-  
bie przyiał, y przywrócił násze dziedzictwo. Przetoż  
uczyn tak: miej zbroię krwawá w komnacie serca twe-  
go, to iest ząwsze miej ná pieczy Mękę Chrystusowá,  
ktorá dla ciebie śierpiał. A przydał iákíe pokusy ná  
cie od diabła, światá, y ciála, przydź ku Męce Chry-  
stusowej, a wspomnij że on dla twej miłości podiał  
śmierć ná Krzyżu, a tak wszystkie pokusy zwyciężysz  
y wielki pożytek z rozmyślánia Męki Chrystusowej bę-  
dziefz miał ná wieki.

Przykład abyśmy czystość y wierność  
Małżeńską miłowali.

**G**allus Rrol bardzo mądry y możny Krolował w  
swey ziemi/ Który chciał jeden Pałac piękny bu-  
dować. A był w tego Państwie niektóry Ciesła bardzo  
mistrz. Tedy Rrol nął go/ aby mu ten Pałac bu-  
dował. Był też tam w tego Państwie jeden Rycerz/  
Który miał jednę Pannę piękną/ a widząc mądrość o-  
nego Ciesle/ myślił sam w sobie: Dam ja temu Ciesli  
Corkę moją/ bo on przez swoje rzemiosło/ może się do-  
brze mieć. A wezwawszy go do siebie/ rzekł mu: Przy-  
jacieliu miły/ żądam odemnie co chcesz/ chceszli Corkę  
moją/ dam ja tobie. Rzekł mu Ciesła: Radem temu  
bardzo. Tedy Ciesła posłał onę Pannę/ a ztym Młock-  
onę swoję Corkę wezwał zięcią/ y rzekł mu: Mł-  
y Synu poigrań Corkę moją/ przetoż ci darcie te ko-  
szule/ Ktora ma te moc/ że tak długo będzie żył nie  
trzeba tej pracy/ ani się zedrze/ ani zmieni/ tak długo  
tak będzie między Corką/ a toba wierna miłość. A i-  
akoby wystąpiło Ktore z was cudzołóstwem/ tedy ta ko-  
szula utraci te moc. Osiyawszy co Ciesła/ bardzo te-  
mu rad był/ a wzięwszy koszule/ rzekł tej: Młocko mi-  
ła/ takto to jest wielki dar/ już żadne z nas nie może  
małżeństwa zlamć/ bo się tego dowiemy przez te koszu-  
le. Potym Ciesła wezwan był do Rrola aby Pałac bu-  
dował y wziął koszule z sobą/ a Żona w domu zostawił/  
y mieszkał przy Rrolu aż Pałac zbudował. Gdy tam  
cobit/ wszyscy się temu dziwowali że oną koszulą zaw-  
biała by/ a choć tej nigdy nie prano. A rzekł Rrol do o-  
nego Ciesle: Mistrzu powiedz mi/ takto to może być/  
że tej koszule nigdy nie piora/ a przećla jest biała/ gdy  
żes ustawicznie w pracyr Odpowiedział mu Ciesła  
Panie miły/ wiedz/ że takto długo ja y ze swą Żoną prze-  
bywać będą w wielkiej miłości/ tej koszule nie trzeba

p. 46/

práci/ ale bylieli młodzi nami małżeństwo wzięcone/  
będzie prania potrzebowała/ iako inne dusy. Wstąpiła  
wszy to ieden Rycerz/ myślił sam w sobie: Pożula się  
ja abym to mogł uczynić/ żeby sobie te kofule prano.  
Porzym się do domu onego Ciesle bez tego wiedzenia/  
by się z tego Żona poznał/ a ona go wdzięcznie przy-  
jęła/ on Rycerz żądał iey aby z nim swą wolę uczyniła  
Odpowiedziała mu Cieslna: Takowa rzecz potrzebuie  
osobliwego miejsca/ przetoż podż zemną/ y wtłoczę  
go do Komory/ sama zaś wyślę/ a zawięzać go tam/  
rzekła: Pożekaj mie tu/ a ja gdy czas będzie/ przyjdę  
do ciebie abym cię wybawiła. Porzym ona Páni na kła-  
dzy dzień podawała mu samego chleba y wody/ a Ry-  
cerz iey bardzo prosił aby go wypuściła/ ale ona nie-  
chciała. Porzym przedko przysłi do niej dwá Rycerze/  
ieden za drugim z Dworu Królewskiego/ aby ją swę-  
woli namowili/ ale tego nieprzewiedli ona także ich  
w Komorę zawzięła/ y dawała im chleba y wody: a  
byli tam przez długi czas/ aż pytanie o nich było u  
Króla/ gdzieby się podzieli. Porzym gdy Ciesla Pálac  
dobudował/ wziąwszy zapłatę przyszedł do domu/ a  
Żona z wielkim weselem przyjęła go. A pytała go iako  
by się miał. Odpowiedział iey Mąż/ dobrze: Tedy o-  
na oglądała one kofule: a ujrąwszy ją niezmierną/  
rzekła: Błogosławiony Pan Bog/ że między nami iest  
wieczna miłość. Rzekł iey Mąż: Żono najmilsza/ gdym  
budował Pálac Królewski/ przysłi trzy Rycerze ieden  
za drugim/ y pytali mnie o kofule/ dla czego by tak za-  
wzię bez prania była była/ a dla czego by się niebru-  
kała. A tam im prawda powiedział: żartem tedy się po-  
dzieli niewiem. Rzekła mu Żona: Pánie miły/ czy  
trzy Rycerze o których było pytanie/ przysłi do mnie/  
wiele mi obiecywać/ abym ku ich woli przyszwoliła/ Ale  
ja niechciała/ ale wezwąwszy ich do Komory/ zam-  
knęła



łám ich tam/ á ob tego času tylko im chleba á wody  
dawał. Wstydząc to on Ciesla/ weselił się z wierz-  
ności Żony swej. Którym Ciesla z Żoną swą w wierz-  
ności żył aż do końca żywota swego.

*Wykład tego obyczajny.*

**B**Ráćia najmilsz: Ten Krol jestci Ociec Niebieski,  
ktory ma Pałac budować, to jest serce człowiecze  
dobremi cnotami napełniać, w którym Pałacu BOG  
się weseli, wedle onego Pisma: Roskoszy moje z synami  
ludzkimi. Rycerz ten, ktory ma piękną Pannę jest  
Chrystus, ktory ma duszę za Pannę. Żona jestci Má-  
tka Kościół Święty. Ciesla jestci dobry Chrześcianin,  
ktory tę Pannę wziął sobie za Małżonkę z kożulą, ko-  
żulą jest wiara naszą. Bo iako mówi Apostoł: Bez  
wiary niepodobna rzecz podobać się Panu Bogu. Prze-  
toż iako długo człowiek przebywa w światłości, tak nie  
bywa wiara wzrzucona. Tedy ma podnieść Pałac,  
to jest serce czyste przez dobre uczynki. Rycerze są  
pychy, y pożądliwości ciała: Tych trzech Rycerzow  
małż zamknąć w komorze pokuty, y otrzymasz mi-  
łość BOGA.

Przykład że mamy prawdę wyznawać, aż  
do śmierci.

**K**rol Gerdyánus sprawiedliwie Krolował/ w Pro-  
krege Królestwie był niektory Rycerz bardzo do-  
bry y ślächetny/ Ktery miał piękną Żonę/ tá záwsze  
cudzołóżyłá przy mążu swoim. Czasu iednego przydało  
się/ że Mąż ten iednal do ziemie świętey/ ná pielgrzym-  
owanie/ á ona po iego wyiechaniu posłała sobie po  
swego miłośnika. Á tá Páni miała iedne dziełko/ Pro-  
ta rozumiała szębiotanie praśe/ á z tego wrożenia Pá-  
ni swey znáć dawała. Gdy miłośnik do Páni przyśe-  
dy/ spał z nią/ á byli tam trzy Eurowie w tym Dwor-  
ce/ poczał ieden z nich ná Pániá bardzo strzeczec: re-  
dy

by Páni gdy co uslyšala/ pytała dziewki mówiąc:  
Powiedz mi Dziewko/ co ten kur szebioci. Odpowies  
działa iey Dziewka: Ten kur szebioci/ że ty czynisz  
krzywde Pánu swemu. Rzekła iey Páni: Káš niech  
zábija tego kura: á wnet go zábili. Potym drugi kur  
poczał szebiocić/ á Páni dziewki p rala/ co drugi kur  
szebiotal. Rzekła iey Dziewka: Ten kur szebioci że  
towárzys mój umarł dla prawdy/ á ja też gorow us  
mrzec. A rzekła Páni: A tego niech zábija. A wne go  
zábili. Potym szebiotal y trzeci/ á uslyšawszy Pa  
ni/ pytała dziewki: co ten kur szebioci? Rzekła iey  
dziewka: To szebioci: Slys/ widz/ á milcz/ chce  
li abyś żyw był. Rzekła Páni: Tego kura nie zás  
bijamy/ ále go chowamy.

*Wykład tego obyczáyny.*

**B**Rácia naymilsí: Ten Krol iestci Oślec Niebieski.  
Rycerz iest Chrystus. Zoná iego iest dusza, która  
polał przez Chrześ. Rycerz który iż zwodzi przez zdrá  
dy tego swiata, iest diabeł, á przetoż ilekroć się grze  
chow dopuszczamy, cudzołożemy, a odstáemy od Chry  
stusa. Dziewka iest two sumnienie, które izemrze prze  
ciw grzechowi á ustawicznie pobudza człowieka ku do  
bremu. Pierwszy kur nie zgrzeszył, zaprawdę Chrystus  
iost, który naypierwey karał grzechy. Winac to Zy  
dzi zábili go. Y my go także zawsze zábiamy, ilekroć  
á długo w grzechách się kochamy. Przez wtorego kura,  
możemy rozumieć Męczenniki SS. á takich wiele by  
ło, którzy naukę Jego opowiadáli, ále dla prawdy Imie  
nia Chrystusowego są pobiłi. Trzeci kur, który rzekł:  
Slys, widz, á milcz, to iest, Kaznodzieia, który ma  
prawdę zawnie mówić, ále iuż dziś prawdy nieśmie  
iá mówić, áby pokoy mieli. Ale my Pána BOGA mi  
lując, mowmy prawdę z każdym bliznim swym, á tak  
ku Chrystusowi przyidziemy, który iest prawda.

Przykład przywodzący, abyśmy byli pokor-  
nego y skruszonego serca.

**B**yl tedy Krol moźny/ Który miał iedyną Córka  
piękną y mądrą/ Która chciała dać za mąż/ ale ona  
Pánu Bogu ślubila/ żadnemu się nie zaślubić/ ażby te  
cztery rzeczy uczynił. Pierwszą/ aby powiedział pra-  
wdywie/ iak wielkie są cztery żywioły na dłuży y na  
szerz. Wtórą rzecz/ aby przemienił wiatr od północy  
na wschód słońca. Trzecią/ aby ogień nośił na gołym  
ciele krom obrażenia. Usłysząwszy Krol te trzy rze-  
czy/ Kazał po wszystkich Krolestwie swoim obwołać/  
mówiąc: Ktobykolwiek te trzy rzeczy uczynił/ temu  
Córka Krolewska dąda. Tedy wiele Panie do Kro-  
la przychodziło/ ale tego nie mogli żaden dokazać. A  
był tedy Kycerz w dalekich stronach/ Który usłyszał o  
ślubie tej Panny/ przyśedł na Pálac Krolewski/ a  
miał iednego slugę y konia śalonego/ a stojąc przed  
Krolem/ rzekł: Wielmożny Krolu przyśedłem do twe-  
go Dworu/ bo jestem gotów to uczynić/ co od twej  
miłości wywołano. Rzekł mu Krol: Rad to obaczę.  
Tedy Kycerz wezwał slugę swego/ y rzekł mu: Połóż się  
na ziemi/ a gdy się on slugą położył/ Kycerz go mie-  
rzył stopami od głowy aż do nog/ y rzekł Krolowi: O  
Krolu/ we czterech żywiołach ledwie co wiecej nayde-  
niżli siedm stop. Rzekł mu Krol: Ktoreż przyprowadzi-  
ma ten slugę ku czterem żywiołom? Odpowiedział  
mu Kycerz: Pánie miły/ Kądyż ci owiele/ Kąde zwierzo/  
śłada się ze czterech żywiołów/ a takem w śludze swym  
zmierzył cztery żywioły. Rzekł mu Krol: Dostę się  
mądrze wywiodł/ czyń wtórą rzecz/ przemień wiatr.  
Kycerz Kazał przywieść konia śalonego/ a dał mu le-  
śaństwo wypić/ y stał się zdrow/ a uczyniwszy to/ po-  
śłał tego konia na wschód słońca. Wyjeżdżając to  
Krol/ rzekł mu: Coż ten koń ma do wiatru?

Od-



OdpoWiedział Rycerz: Jaż niewie twa mądrość/ że  
żywot każdego zwierzęcia nie inſzego nie ieſt/ tylko  
wiatr. A iako długo kon cierpiał niemoc/ tak długo  
był na poſnocy/ ale moca tego lekarſtwa ſtał ſie zdrow/  
przełoż poſtawiłem go głowa na wschod ſłońca/ aby  
by gotow noſić ciężary. Rzekł mu Król: Prawdziwie  
tak uczynił. Jeſzcze trzećia rzecz uczyn. Rzekł  
Rycerz: Panie gotowem to czynić przed wſſyćmi.  
A wyſiał rozpalone węgla/ położył na ſwey dłoni/ a  
nie ſpaliło ſie cia o tego. Tedy mu Król rzekł. Wſſyć  
goſć doſyć dobrze dokazał/ ale powiedz mi co czemu cie  
ten ogień nie ſparzył. OdpoWiedział Rycerz: Nie ſtało  
ſie to moja moca/ ale lednego kāmienia/ który z ſobą  
zawsze noſzę/ bo krolewielek ten kāmień będzie z ſobą  
noſił na cymym mieyſcu/ nigdy od ognia nie będzie obraca  
łon/ y ukazał on kāmień przed wſſyćmi. Potym  
rzekł mu Król: Doſyć mądrze wwiódłes te trzy rze  
czy. Zaczem Król dał mu Cerkę ſwoję.

Przykład przywodzący, abyśmy ſię nie-  
wdzięczności wárowáli.

Niektory Król możny/ miał lednego Syna/ a niewy-  
mownie go kochał. A gdy ten Syn był w lata u-  
ſtawizane Dyck ſwego námaWił aby mu Kroleſtwo  
ſpuſzcł/ przeſtawiając mu że był chory/ a że on był  
mocny/ y rzekł Ociec: Synu miły/ bym był beſpieczny  
zebyś mnie czcił/ y dobrze chował/ tobym ci Kroleſtwa  
ſpuſzcł. Rzekł Syn: Ojczy mi' y/ przyſięga ia przed  
Pány Pánſtwa twego/ że żadnego niedoſtátku nie be-  
dzieſz cierpieć/ ale cie będą miał w ſwoy czci/ bądziej  
niżli ſam ſiebie. Tedy Ociec uwierzymyſz ſłowom tego  
ſpuſzcł mu Kroleſtwo. Gdy już Syn był koronowan:  
podobnoſto ſie ſerce tego wpychał/ lednak przez nie-  
które czasy miał Dyck ſwego w poſtawoſci/ ale mu  
potym poſzywienie niechciał dać. Tedy Ociec ukar-

za!

żał sie przed medrcy onego Krolestwa/ iż Syn iego nie  
 dotrzymał słowa swego/ tedy oni medrcy kłátili Krola  
 że źle Dycę chował. Wysłysawszy to Krol/ rozgniewał  
 sie y zawołał Dycę swego na iednym Zamku/ gdzie za-  
 den nie mógł przysć/ a tam cierpiał głod y wielką ne-  
 dze. Trąsiło sie iednego gąsu/ że Krol na onym Zama-  
 ku nocował/ y przyszedł do niego Ociec/ y rzekł mu:  
 Synu miły/ zmiłuy sie nad Dycem twoim starym/ bo  
 na tym miejscu cierpie głod y nedze/ a iestem w wiel-  
 kiej młodości/ trunek winą iestżeby mnie pośilił. Rzekł  
 mu Krol: Niewiem sili też tu winą na tym Zamku.  
 Odpowiedział mu Ociec: Dofsem miły Synu/ iest pić  
 kuf winą/ ale Starosta nie śmie bez twoiego wiedzenia  
 ich przeberować/ a mnie pośilić. A przetoż miły Syn  
 nu każ dać z pierwszey kufy. Rzekł Krol Dycu: Tego  
 nie uczynie/ boć iest poburzone wino/ a nie godzi sie sta-  
 rym ludźim dać. Rzekł mu Ociec: Dayże mi z wtorey  
 kufy. Rzekł mu Krol: Tego nie uczynie/ bo to wino dla  
 siebie chowam/ a trzećcia dla młodzi/ Ktorzy ze mną są.  
 Rzekł mu Ociec: Dayże mi z czwartej. Odpowiedział mu  
 Syn: Tego nie uczynie/ bo bardzo stare iest/ a niegodzi  
 sie twemu przyrodzeniu. Tedy rzekł Ociec: Synu mój  
 miły/ dayże mi z piatoy kufy. Odpowiedział Syn: Nle  
 godzi sie tobie/ bo drozdze w nim są/ żeby potym Páno-  
 wie nie mowili/ abym cie zabił gdyś ci dał dobrze pić.  
 Wysłysawszy to Ociec/ odśedł bardzo smutny/ y poszedł  
 do wyszłych Pánów/ iako go Syn źle chował/ a pro-  
 śać dla Bogá/ aby go wybawili z takiey nedzy. Wysły-  
 sawszy to Pánowie/ poimáli Syná Kroluiacego/ a Dycę  
 iako y pierwey Krolestem uczynili/ a Syná do ciemna-  
 ce wsędzili/ Ktory tam dla wielkie nedzy umáel.

*Wyktad tego obyczáyny.*

**B**raćia najmilsi: Ten Krol iestci JEZUS Chrystus.  
 Syn ten, iest każdy Chrześćianin, który go miłuje

*iako*

iało ten przebywa w czystości żywota, iemu dał wszy-  
tko cokolwiek ma człowiek, a on sam stał się ubogi,  
cierpi głód z pragnienia w swych członkach, to jest w u-  
bogich, a przetoż Pismo jest: Cokolwiek uczynicie ie-  
dnemu z moich najmniejszych, mnieście uczynili. A gdy  
BOG od nas żąda trunku winą z pierwszej kufy, to jest  
dzieciństwa naszego, abyśmy iemu służyli w dzieciń-  
stwie. Ale dziecię złe odpowiada mówiąc: Poburzone  
jest wino, to jest dziecię jestem, nie mogę jeszcze trwać  
w służbie Bożej. Potym BOG od nas żąda abyśmy da-  
li zwrócić kufy, odpowiada zły syn mówiąc: Nie  
mogę ja młodości mojej Panu Bogu dać służyć iemu,  
boby się świat naśmiewał, mówiąc: Ten młodzieniec nie-  
chce obcować z ludźmi: a tak będę używał mojej mło-  
dości iedząc, piąc, światu służyć. Potym BOG za-  
da od nas z trzeciej kufy, odpowiada Syn mówiąc:  
Wino mocne jest, to jest już iestem mojej mocy, ale  
miałbym teraz pokutę ostrą czynić, tedybym umiał słu-  
żyć mojej mocy: Widząc BOG że nie może mieć z tych  
trzech kuf, żąda z czwartej kufy. Odpowiada zły syn:  
Wino bardzo stare jest, to jest jużem stary, już usta-  
ło moje zdrowie, gdym mógł dobrze czynić, nie uczyniłem,  
a teraz już nie mogę. A taki częstokroć w rozpacz wpa-  
da, a umiera nędznie. Przetoż przeciw takim będzie  
wielka skarga w dzień Sądy. A Pan BOG ze wszystkie-  
mi Świętymi da skazanie na takie mówiąc: Idźcie  
przeklęci w ogień wieczny, który zgotowan jest dia-  
błu y Aniołom jego.

Przykład że takomstwo wiele ludzi zaślepia,  
aby prawdy nieuznali.

**K**rol niektóry w Rzymie Mieście sławnym Prolo-  
wał/ ktorv był ciał postanowił/ żeby każdy ślepy od  
Krola Rzymskiego na każdy rok sto pientędzy miał.  
A przydało się iednego czasu/ że dwadzieścia y trzy  
Towa=



Co wierzycie przyszli do miasta/ y weszli do iedney go-  
spody/ á tam przebywali iedzac y pijac. Potym uczyni-  
li pozer/ y placili Gospodarzowi. On im rzekl: Jeszcze  
nie dostacie sta pieniadzy: zaprawda niewynidzicie/ áz  
do naymnieyszego pieniadza zaplacicie. Wslyszawszy to  
oni/ rzekli miedzy soba: Co mamy czynic/ nie mamy  
zladby zaplacic. Tedy im rzekl ieden: Dam ja wam  
iedne rade: Postanowiono to iest od Krola/ ze Krola  
wiekby byl slepy/ wezmie sto pieniadzy z karcu tego.  
Przetoż uczynmy miedzy soba lossy na Krolego padnie  
los/ temu czy wyimiemy/ á ten poydzie do Krola/ y  
wezmie sto pieniadzy/ á nas wykupi. Tedy oni rzekli:  
Lossujemy/ y uczynili los miedz soba/ á padl los na o-  
nego Ktory te rade wydal/ á zaraz mu czy wyslupili/  
y wiedli go do Palacu Krolewskiego. A przyszedszy do  
bramy/ pokatali aby im otworzono. Wslyszawszy wro-  
cny/ otworzyl wrota/ y pytal ich czegoby chcieli: O-  
dpowiedzial mu ieden mowiac: Przyswiedlismy tu tego  
slepego do Krola/ Ktory zada dobrodzienstwa z postan-  
wienia iego. Rzekl im wrocny: Poyde ja powiem co  
Scaroscie. A szedszy powiedzial mu o onym slepym/  
aby mu dobrodzienstwo uczynil wedlug ustawy Kro-  
lewskiej. Wslyszawszy to Scarosta/ rzekl: Poyde ja do  
niego/ y ogladam go. A gdy onego slepego uzytal/  
patrzal nań pilnie/ á poznawszy go/ rzekl mu: Przy-  
lacielu miły czego zadasz? Odpowiedzial mu slepy:  
Panie miły/ zadam sto pieniadzy wedle ustawy Krole-  
wskiej. Scarosta mu rzekl: Wszakem ja ciebie wgo-  
ra widzial w Karczmie/ á tyś obie czy miał/ ale wie-  
dzaś te ustawy źle rozumieś/ bo ta ustawa iest postan-  
owiona: Ze Ktobykolwiek byl slepy z niemocy/ ábo z przy-  
gody/ w Ktoresby się nie mogl pozymic/ takl dobro-  
dzienstwa ustawy Krolewskiej otrzymal/ áles ty sobie  
dal czy wykupic/ pijac w gospodzie/ á przetoż zlad

inad

inad  
dza n  
prez

NA  
z pok  
fig. te  
smá:  
iemu  
ktore  
ledwi  
karcz  
bierze

R  
gonil  
onem  
y m  
bárd.  
Jelen  
szedl  
go K  
seca  
we d  
iedno  
Kálm  
przys  
le go  
ná J  
dziele  
dzice

inab szukał sobie wspomóżenia/ bo eu żadnego pienta-  
dza nie weźmieś. Tedy on ślepy usłyszałszy to/ odśedł  
przez z wielką hańbą.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilsi Bracia: taka iest ułwa Boska, że ktokol-  
wiek niewiadomie, ábo z krewkości grzelzy, ábo  
z pokusy diabelskiej, będzie miał skruchę, wypowiada  
się, tedy mu Pan Bog grzechy odpusći, wedle onego pi-  
smá: Ktoreykolwiek godziny grzelzny westchnie, będę  
jemu miłościw. Każdy grzelzny iest ślepy, a grzelzyli  
ktore złości krom przyczyny, wpádnie w rozpacz, tedy  
ledwie ábo nigdy ten grzech będzie odpuszczony. A  
karczmarz iest diabeł, który takie wżytkie co tak umrá,  
bierze do karczmy piekielney ná potępienie.

Przykład ze każdy grzech bez rozpáczy  
bywa opuszczony:

**R**zecz niektory Imieniem Julian/ Ktorey lednego  
czasu ná łowie/ udąłszy się zá pięknym Jeleniem  
gonił go bárdzo dáleko. A Jeleń obroćtwszy się rzekł  
onemu Rycerzowi: Ty mnie gonisz/ Ktorey Dyć twego  
y Mátka zabijesz. Usłyszałszy to on Rycerz/ zláł się  
bárdzo/ á boiac się by mu się to nie przytrafiło/ co on  
Jeleń rzekł: Tedy on Rycerz opuściłszy wśycko/ o-  
śedł ciekawie do ziemie dálekiej: y przyśedł do lednego  
go Kłajećcia/ one Kłaje widząc Juliáná udanego/ y  
sercá smiałego/ uczynil go Rycerzem/ á niekora Wdow-  
we dał mu zá Matzonka/ y dał mu zá wiano Míasto  
ledno. Tedy Rodzicy Juliánowi chodżili po rozlżnych  
Kráinách/ szukaćac z plnoścía Syná swego: Porym  
przyšli do Samku/ ná Ktorem Julian przebywał/ á-  
le go w ten czas nie było. Przetoż użyłszy ie zo-  
ná Juliánowá/ pytáł ich zládby byli: A oni powie-  
dżieli co się im przydáło. Páni/ gdy zrozumiałá że Ro-  
dżice Meżá tey byli (bo to od Meżá swego często sly-  
szá)

śląc) przysłała je łaskawie/ a dla miłości Mejsa swego  
położyła je w łozu swym/ a sama gżzie indziej leżała.  
A gdy było rano/ Páni śląc do Kościola/ w ten czas  
Julian Mejsa iey przyjechał/ a śedłszy do łóżnicy/ chciał  
Zona swa obudzić/ a nalażł dwoie ludzi wespół leżące  
na onym łozu/ a mniemając żeby był cudzołoinic z iego  
Zona/ wytawšy miecz/ zabił oboie/ a wyszedłszy z domu  
użył Zona swa z Kościola idąc/ y dziwował sie iey/  
mowiąc: Co to za ludźie spali na łozu? Odpowies-  
działa Páni: Rodzice twoi ktorzy cie bardzo długo  
szukali/ a iam te dla tego na swym łozu położyła. Wysł-  
sławszy to Julian/ zdumiał sie/ y począł płakać/ mo-  
wiąc: Biada mnie nędznemu/ zem najmilše Rodzice  
zabił/ to sie wypełniło słowo Jeleniowe/ gdym sie tego  
wátował/ terazem to wypełnił. Żartym najmilša Zo-  
na dobrze sie miey/ boć sie nie uspokoiła/ aż uznam przys-  
mielił Pan Bog moie pokutę. Rzekła mu: Wezmnie  
maś iść/ byłam uczestniczka wesela/ bede też y żalości.  
Potym społem šli/ zbudowali wielki Szpital pod le-  
wielkley rzekie/ gdzie wiele ludzi conoło/ aby tam w nim  
pokutowali/ tam przewoził tych ktorzy chcieli przeiść  
przez rzekę/ oraz ubogie pocniłi przyjmowali. Potym  
gdy Julian sprzedawałszy sie leżał/ a był wielki mecz/  
usłyszal głos bádzo żaloszny w pol nocy wołający ku-  
soble/ iżeby go przewiozł. Wysłšawszy to Julian wstał/  
y nalażł głowiekła prawie tuż konającego dla zimnā/  
y przyniośł go do domu swotego/ a zapaliłszy roz-  
grzewał go/ ale on nie mogł sie rozgrzać/ a bojąc sie  
by dla zimnā nie umarł: położył go na swolm łozu/ y  
przyodział. Potym po mały chłystł on chłyst widział  
sie iakoby tradował/ a ukazał sie bádzo łaszny wstępu-  
jący w Niebo/ y rzekł cāk: Julianie/ Pan Bog mnie  
przešłal do ślebie/ powiedział że tus przysiał twoie po-  
kute/ a w krótkim czasie oboie pomezcie/ y przyjdzie-  
cie

ele do  
Julia  
nch

N  
Z  
woiow  
nabyw  
lenia  
Jako  
da ku  
żony  
puści  
wiek  
wzm  
szedł  
iść o  
a w s  
wi y  
A gd  
ne t  
iego  
częst  
iści ś  
waia  
li. A  
bić m  
tam n  
Jałm  
Bogā

B  
ch



cie do chwały wieczney. Potym on chory zniknął: a  
Julian z swoją żoną w krótkim czasie pełny miłosier-  
nych uczynków/ pomarli/ y otrzymali żywot wieczny.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilsi Bracia: ten Rycerz może być rzeczony ka-  
żdy dobry Chrzęścianin, albo Przełożony, który ma  
woiować przeciw diabłu, światu, a ma przyść na łow  
nabywać dusz Panu Bogu: ma też naśladować Je-  
lenia, to jest Chrystusa, iako mówi Dawid Święty:  
Jako Jeleń żąda ku zdrojom wód, tak duszą moją ża-  
da ku tobie Boże. A mając Chrzęścianin, albo Przeło-  
żony naśladować Chrystusa, tedy ma swe Rodzice o-  
puścić dla miłości Bożej, bo napisano jest: Ktobykol-  
wiek opuścił Oycą y Matkę dla mnie, stokroć więcej  
wezmie, y żywot wieczny otrzyma. A iako ten Rycerz  
szedł do ziemie dalekiej, tak też każdy Przełożony ma  
iść od tych rzeczy które są na tym świecie, w czystości,  
a w światłości żyjąc, służyć Xiążęciu, to jest Chrystu-  
sowi, y z nim woiować przeciw diabłu, światu, y śmiertel-  
ności. A gdy Pan obaczył że iego Rycerz zwyciężył, da mu Zo-  
nę, to jest łaskę swą, która będzie strzegła znaku serca  
iego, aby nade wszystko mógł być miły Panu Bogu. Ale  
częstokroć widzimy że rodzice śmielesne, to jest prozno-  
ści świata naśladowia, które pobudzają ku ziemi, a by-  
wają potężne na łow serca twego, aby cię doświadczy-  
li. Ale ty masz się im mocno sprzeciwić, y masz ie za-  
bić mieczem pokuty: a potym masz iść do rzeki Piśmie S.  
tam masz zbudować dom zbawienia, to jest modlić się,  
Jałmużny dawać, a tak naydziesz na łow serca, serce  
Boga twego, z którym przydziesz do chwały wieczney.

Przykład abyśmy pamiętali na dobrodziej-

stwa nam uczynione.

**B**łże niektórzy Rycerz słowny/ który się bardzo ko-  
chał w łowie: Gdy iedną dnia iednego na łow/ tam

mu zabiezał Lew kulając ukłając mu swole noge Rycerz zsiadłszy z konia/ wysił mu rarn z nogi tego/ á mán áci przyłożył/ á tak Lew był uzdrowion. Játym Krol będąc ná łowie w tym lesie/ ulowił onego Lwa/ y chował go przez wiele lat. Potym on Rycerz zgrzeszył był przeciw Krolowi. Krol rozgniewawszy się/ kazał go poimąć/ y dáć Lwowi ku pożarciu. A kazał aby temu Lwu nie dawano karmić/ żeby go on okrutny Lew tym prędzej pożarł. On Rycerz gdy był pušczon do Lwa/ bardzo się bał/ czekając godziny rychłoliby był rozczłagniony od Lwa. Ale Lew pilno nań pátrzał/ á gdy go poznał/ pozał się około niego łasić/ y był tam bez jedzenia ósm dni. Wstąpiwszy to Krol/ dziwował się temu/ y kazał onego Rycerza wyciągnąć z dołu/ pytał go: Powiedz mi czemu tobie Lew nie mógł zaskłodzić? Odpowiedział mu Rycerz: Jechalem jednego czasu ná łow/ y z przypody zabiezał mi ten Lew chromając/ á la zsiadłszy z konia/ wysiłem mu rarn z nogi tego/ y uzdrowilem go/ á dla tego iáko mniemam przepuścił mi. Rzeczł mu Krol: Gdyż tobie Lew nie zaskłodził/ y la tobie przepuščam/ á obród polepszył się. On podziękowawszy Krolowi/ polepszył żywota swego.

*Wykład tego obyczajny.*

**B**Racia najmilszi: Ten Rycerz który ná łow iezdził/ iest człowiek świecki. który zawsze pracuje iáko by dobrá doczesnego nabył. Lew chromiácy. iest rodzaj ludzki. który przez grzech pierwszego Oycá chromał przedtym. niż tam. to iest grzech pierworodny przez Chrzešt S. był zgładzony maścią dobrych cnot był zagoiony. Potym Rycerz występuje przeciw Krolowi. to iest Bogu Wszzechmogácemu. ilekroć bywa z cnot złupiony. ktore ná Chrzcie przyiał. Ale Rycerz. to iest rodzaj ludzki bywa iman. ilekroć grzeszy przeciw Bożemu przykazaniu. a bywa wrzucon w dol pokuty. A bę-

dzieli

dzieli grzeszny człowiek wrzucon w doł pokuty, tedy  
może mieć ciężkość cielesną, a zapłatę wieczną Ducho-  
wną.

*Przykład napominający abyśmy o-  
biecnice innym wypełniali.*

**B**ł ieden Krol/ a w tego Krolestwie byli dway lo-  
trowie/ ktorzy sie przysięgli aby ieden drugiego  
nie opuśczał w potrzebie/ aby ieden za drugiego us-  
miał. Ci dway lotrowie wiele zlego czynili krádnosc/  
zabijając. Przydalo sie iednego czasu/ że ieden byl bez  
drugiego/ a tak iednego na zlodziejstwie poimano/ y  
do ciemnicy wsádzono. Wstydząc to towarzysze iego/  
przyszedł do niego y rzekł mu: Towarzyszu mly/ prosz  
cie powiedz mi coaby sie miáło stać. Odpowiedział:  
Widzi mi sie że mnie stráca/ bo miá jest na zlodziejstwie  
poimany. Ale prosz cie bardzo abyś to uczynił/ żebyś  
tu za mnie na ten czas siedział/ y żebyś to wydłuszał u  
Sędziego/ żebyś siedł do domu/ a mnie dobro rozporząd-  
ził: a gdy to uczynis/ wrócę sie zám/ y ciebie zrad wy-  
bawis. Rzekł mu towarzysze iego/ uczynis to rad. A  
siedszy do Sędziego/ rzekł mu: Pánie Sędziá/ przylas-  
ciel moy polman/ w ciemnicy siedzi/ a iáko mniemam  
iż będzie strácon/ prosz twej miłosci/ abym byl wyslu-  
chany w mey prózbie/ by on przed swojá śmiercią byl  
wypuszczon do domu swego/ aby żone/ dzieci/ y zeladź  
rozporządził/ á żebyś o nim pewien byl/ zaśieds za niego  
w ciemnicy. Rzekł mu Sędziá: Przysięgo dnia będzie  
zdany na śmierć/ a nie przydżieli tego dnia/ co ty za to  
odpowiesz. Odpowiedział towarzysze: Pánie/ wszystko  
to co każesz chce cierpieć/ nie przydżieli/ tedy ja za niego  
na śmierć poydę. Rzekł mu Sędziá: Proszby twoiey  
wysłucham: A kazał go Sędziá wsádzić do ciemnicy/  
a onego wypuścić. Tedy siedszy do domu rozporządził  
żone/ dzieci/ y zeladź/ a mieszkał tam aż do trzeciego  
dnia. Potym przy wiedzieni byli inni zloczyncy przed Sa-  
dżiego



dżlego/ a między niemi był też tam ten który się dał  
dobrowolnie wsadzić dla przyaciela swego/ y rzekł mu  
Sedzia: Gdzie jest twój przyaciela który się miał dziś  
wrocić/ a ciebie wybawić? Odpowiedział Sedziemui:  
Panie/mam ja nadzieję że słowa swego nie odmieni. Te-  
dy Sedzia długo czekał ażeby przyszedł/ porym kazał-  
aby na subienice być wiedzion/ a gdy już ku subienicy  
przyszedł/ rzekł Sedzia: Przyjacielu miły/ sam siebie wi-  
nuj a nie mnie/ że teraz umrzesz: powiedziałeś żeby  
twój przyaciela miał przysść/ a ciebie wybawić. Rzekł  
on towarzyszy: Panie gdyż mam umrzeć/ proszę cie/ a-  
bys mi pierwey dopuścił zawołać trzykroć. Rzekł mu  
Sedzia: Wolay. Tedy on wołał trzykroć wielkim  
glosem/ pogladając na wszystkie strony/ y użył głó-  
wieką przedko bieżącego z daleka/ y rzekł Sedziemui:  
Przedłuż teżże śmierci moiej/ bo widzę głowieką  
przedko bieżącego: a widzi mi się że jest towarzyszy moym/  
który mnie dziś wybawi. Wstąpiwszy to Sedzia że już  
przychodził/ kazał pojechać aż ugo towarzyszy przyszedł/  
y rzekł: Panie Sedzia/ ocom is jest/ którym moje dobro  
rozporządził/ dla którego mój przyaciela był w strachu  
śmierci puść go wolno/ bo on jest gotow umrzeć dla mo-  
ich występku. Sedzia dziwował się temu/ y rzekł  
mu: Przyjacielu miły/ powiedz mi przyczynę czemu-  
ście tak sobie wierni? Odpowiedział złodziej: Panie/  
teżże z młodości lubiliśmy sobie/ jeden drugiemu  
wiernym bydz/ a ta jest przyczyna/ dla której on w cie-  
mnicy za mną siedział/ ażbym dobro swe rozporządził.  
Rzekł mu Sedzia: Gdys tak wierny/ odpuszczam ci tę  
śmierć/ y przyał ich Sedzia w lasse. A wszyscy Ses-  
dżlego chwaili/ który im uczynił takie miłosierdże.

*Wykład tego obyczajny.*

**N**Aymilsi Bracia: Ten Krol jestci Ociec Niebieski.  
Dwa lotrowie są duszą y ciałem, którzy się stali  
Tow-  
a Tow-

Temużysze przez grzech/ ale na Chrście soolem/ ieden  
drugi mu sudił/ nie opuścić sie w potrzebach/ gdy sie  
odczekali przy diałstwie. Potym sie stali Temużysze  
sami we wszystkich uczynkach: wiec ieden przez dru-  
gogo. Ista pomany y związany/ bo gdy alowiel  
grzechy/ tedy dusza jest pod moca iabelstia. A dru-  
gi Temużysze/ to jest ciało/ cześcioć w rozkoszach  
przebywa. Ale dobry Chrześcianiin/ Bogu miły gdy  
rozumię ze dusza w wielkich grzechach leży/ iako  
by w ciemnicy diabelstey/ ma sie dać do więzienia  
za nie/ to jest na ściera pokute/ aby dusza szła do  
Boga to jest do sumienia/ aby sporządziło z nią o  
dziatkach/ i o ciałach/ to jest o Bożym Przykazaniu  
nie c grzechów iako wiele/ y iako bardzo grzes-  
zył przeciw Przykazaniom Bożym/ y iako długo  
czuł w grzechach. A to ma być y zez modlitwa/post/  
y iakimży. Potym ciało ma wołać trzykroć: Pi-rwsze  
wołanie/ jest gorzka skrucha. Wtore/ zupełna spo-  
wiedź. Trzecie/ zupełne doświadczenie. A zraz na  
to wołanie przyjdzie dusza ktera zdradziła dom su-  
miennie/ a potym dusza y ciało/ odbiera żywot wieczny.

Przykładny żywot Świętego Alexego atryśmy  
rozkoszny tego świata wzgardzili,

W Rzymie Mleście sławnym/ był ieden Senator  
zaczny/ kteremu imię było Rufamian ten był bę-  
dzo bogaty/ y przy Cesarstwu Duorze wielce sławn.  
A Przykazania Bożego pilnie strzegący/ bardzo miło-  
sierny/ Ktery na każdy dzień miewał trzy stoły ubo-  
gich kterym sam służył. A miał żonę imię iem Agla-  
res/ a ta była iedney woli z nim/ nie mieli dzieci y  
prócili Panu Bogu aby im raczył dać dziecko. A poze-  
sta Aglares/ potym porodziła Syna/ y nazwano imię  
tego Alexy. Wychowały go/ uczyli betażni Bożey/  
mając go w czystości dochować. A gdy już miał lata

dał go do nauki. A gdy już był wyrugony y w roz-  
mie godnym/ dano mu Pannie z Tomu Cesarskiego za  
Matzonkę. Gdy tedy z soba miał/ Alexy poczał  
nuczać Matzonkę swoje boiżni Bożey/ namawiał  
i do chowania czystości y dzieciństwa/ dał iey pier-  
ścień z glory/ mówiąc. Weźmij ten pierścień ode mnie  
a choway go/ a Pan Bog niechay zawsze będzie mi-  
dy mną y tobą. A wstawszy pożegnał sie z nią/ a wziął  
wszy nieco pieniędzy/ siedł w nocy do Morza/ a także  
mnie siedłszy w Oker leżał do Łódzkiej ziemi/  
potym z tamtąd przyszedł do Miasta Łdezy/ gdzie był  
Obraz Panny naszego Jezusa Chrystusa nie głowicami  
rekomą zrobiony a przyszedłszy/ wszętko co miał roz-  
dał ubogim/ a obłokłszy na sie grube odzienie siedział  
przed Kościołem między drugimi ubogimi/ biorąc  
i almużne tylko dla swego pożywienia/ a co miał na-  
zbyt ubogim innym wszętko rozdał. Eufamiánus O-  
ciec iego żałując odejścia Syna swego/ posłał posły swe  
po wszystkich krainach/ aby go szukali a gdy niektórzy  
przypiechali do Miasta Łdezy/ a nie znając go/ dawali  
mu i almużne iako y innym ubogim/ ale ich Alexy znał  
dobrze/ a wziawszy i almużne od nich/ dziekował Panu  
Bogu/ mówiąc: Dziekuję ciobie miły Panie/ żeś mi z-  
łaski swey razyl dał i almużne od ług mych. Potym  
wrociwszy sie studz do domu/ powiadali Eufamiános  
wi Panu swemu/ że go znaleźć nigdzie nie mogli. A  
Matka iego od onego dnia którego Alexy Syn iey ode-  
szedł w wielkiej żalosci była: w placu będąc/ zawsze  
smutna była że Syna swego nie miała. Oblubienica  
iego do niey mówiła: Będzie ia z tobą przebywała/ y  
w tym smutku iako Synogalicą trwała/ azali co usły-  
sze o mym Oblubieńcu. Potym gdy Alexy przy onym  
Kościele siedmnaście lat P. Bogu służąc przebywał/  
tedy jednego razu Obraz Panny Maryi/ której tam by-  
wają



w Kościele/ rzekł stróżowi/ Przyprowadź tu głowickę  
Bożego/ Który jest godzien Królowa Niebi. Skiego/ &  
Duch S. odpoczywa nād nim/ bo modlitwa iego wste-  
puie w Niebo/ iako dym przed Obliznością Bożą. A  
gdy to usłyszał/ niewiedział o kim ten Obraz mo-  
wił: Rzekł zaś Obraz: Tego który siedzi przed Kościołem.  
Stróż prędko wsiadł y wprowadził go do Kościoła/  
a gdy te o nim usłyszeli/ wszyscy go poczęli chwalić/ ale  
Alexy Heoniac sie świeckiej chwały wyśzedł z tamtąd/  
a wszedł w Odrę/ gdy chciał iechać do Tarsu Sy-  
cyllyjskiego/ z rozkazu Bogā/ przepłynął do Portu  
Rzymu tego. Obaczysz to Alexy myślił sam w sobie  
mówiąc/ Będzie przebywał w domu Oycā mego niezna-  
tomie. Gdy tak w Rzymie będąc/ ujrzał Eufimianā  
Oycā swego wychodzącego z Pałacu z wielką asysten-  
cją potkawszy go/ począł ktemu wołać/ mówiąc:  
Slugo Boży/ rāż mi przypaść Pielgrzymā w dom  
swoy/ & kż mi żywić odrobināmi z stołu twego/ aby  
sie P. Bog raczył zmiłować nād Pielgrzymem Synem  
twoim. Usłyszawszy to Eufimian/ dla miłości Synā  
swego kazał go prz. iść w dom swoy y dał mu miejsce  
osobliwe ku mieszkaniu/ & dawał mu pokarm kżdego  
dnia z stołu swego/ y dał slugę któryby mu służył. Te-  
dy Alexy zāwse był nā modlitwie & ciāto swe drezł  
postāmī. Tām studzy domowi nāsmiewali sie z niego/  
pluskali nāń błotem g. stokr. & iednak to wszystko po-  
kornie cierpiał. Gdy Alexy przebywał siedmnaście  
lat w domu Oycā swego/ & widząc że sie przybliżał  
koniec żywota iego/ prosił aby mu papieru dano/ &  
gdy mu dano pisał żywot swoy. A stał sie gl. s z Nie-  
bā w Niedzielę po Mszy/ mówiący: Podżcie do mnie  
wszyscy Ktoży prācuiecie/ y obciążeni jesteście/ & ia  
was ochłodzę. A w ten czas Alexy slugā Boży zāśnał  
w Pānu. Usłyszawszy ten głos wszyscy ludzcie/ padli

ná e'lice swe. Potym powtore pal sie glos/ mo-  
niacy. Szukoycie Męza Bożego Kto y sie bed te  
niedlił ze Nym. A gdy szukali/ nie znaleźli/ tedy sie  
zdał ał glos mowiac: Szukacie w domu Eufamian-  
nowym. Szedł y do domu Eufamianowego/ pytali go  
Ktoryby Waz świecie był w domu tego/ a gdzieby był  
Odpowiedział im Eufamian: Ja o tym niewiem. Tedy  
Dzięci Archidus y Honoris z Papie'em Jano- cius-  
fem przyšli w dom Eufamianow/ y szukali pytała Eu-  
famiána o Męza świętym/ ale on o nim nie wiedział.  
Cugła co Alexemu służył/ przyszedł do Eufamiana y  
rzekł Panie/ pęczę by ten świętym Ktorego szuka nie  
był nęś Pielgrzym/ bo ten cienie był święt. bliwego  
żywota/ wielkiej pokory/ y cnapliności. Wyśfaw-  
szy co Eufamian. Fedi do niego y znalazł umarłego a wie-  
dząc oblige iego Anielskie/ chciał wziąć list z rękę te-  
go/ ale nie mógł. Tedy wyszedł powtórzył to Kioż-  
tem y Papieżowi/ oni przyszedłszy ku Alexemu/ rzekli  
mu: Chociażesmo grzeszni ale mamy moc z urzędu  
pospolitego dla tego puść nam ten list/ żebyśmy sie  
dowiedzieli co w nim jest napisano. Potym Papież  
przystąpił y wziął list z rękę iego y kazał Papież ten  
list czytać przed asyrtkami a gdy Eufamian uspychał  
iż był Alexy Syn iego/ zlał sie tak bardzo. aż upadł  
nznął/ potym rozrzepł się sie/ radł na ciało iego/ y  
począł bardzo płakać/ y wołać mowiac: Boże Wsę-  
chmogacy/ czemuś na mnie wielką żalność dopuścił! O  
Alexy Synu nymilś. czemuś mie Dycą swego tak za-  
smucił/ a boleści y wdychania przez tak wiele lat za-  
dawał! Żalę mnie cieniekon i niedzmemu! bo wie-  
dząc sirożną słabości mojej już umarłego/ a Ktorego ja już  
pocieszenia nam cęktneć. Wyśfaw-  
szy co Marka/  
Fia też tam z wielką żalnością. A gdy dla wielkości lu-  
du nie mogła przyść do niego. zawołała wielkim glo-  
sem:

sem: Dopuszczcie mi aby m wyjechał Syn mój do mojego ojca  
nie może. A idąc ku cięciu/ pódł na nie/ y płacząc mo-  
wił O Alexy Synu mój najmilszy! światłości oczu  
moich czemuś na Miarę niemilość wy był! widzieliś  
Ojca twego/ y m ię Miarę co ię w wielkiej żalosci  
bedac dla ciebie/ a nie odowiedziałeś sie nam. Słus-  
dzy twój przesłido wół cie/ a ty cierpiał. A całując  
oblizy ięgo iakoby Anielkie/ nie przetrzała płacząc/ mo-  
wiac: Ołóżcie zemna wszyscy Koczcy tu iestecie/ bo  
przez siedmnaście lat miałam go w domu moim/ a  
nie poznałam go. Była też tam Oblubienica tego Koc-  
ca też bardzo płakała/ mowiac: O Alexy Oblubienice  
mój: Czemuś mi sie snucney Synogaliccy nie ob-  
wił? Czemuś bez obciawienia w domu zostawał?  
Płaczcie ze mna wszyscy ludzie/ bo iuz oddalona odes-  
mnie wszelka nadzieja wesela: przetoż pocieszenia in-  
nego niechce mieć tylko aby mój Oblubienca nadsza-  
domał. Odsławił to wszyscy ludzie/ płakali bardzo.  
Nosym Papież y z Kijetcy w ożawo cięło Alexego na  
marty nieśli ię środkiem miasta. A gdy sie ludzie do-  
wiedzieli/ że znaleziono Miarę świętego/ Koczego wszy-  
tko Miasto szukało/ wysli przeciwko cięłu świętego. A  
Koczowiek był chory/ a doznał ię cięła ięgo/ zraz  
był udrzwion. Słępi wzrok bráli/ opętani od diabel-  
stwą wyhawieni byli/ y wszyscy niemocni kę rzy iakie-  
mkolwiek chorobami złożeni byli/ doznałszy sie cię-  
ła ięgo/ uzdrwieni zostali. Widzac tedy dziwy Kijetcy  
y Papież nieśli cięło S. Alex go do grobu. A gdy nie-  
mog i prężyć dla wielkości ludu/ kęwał rzucić złoto y  
srebro/ aby sie ludzi. bawili zbierając srebro y złoto/ a  
dopuszczili cięło przynieść do grobu/ ale lud opuściłszy  
pieniadze/ cisnął sie ku cięłu świętego Alex go. A tak  
z wiele kę praca przynieśli cięło ięgo/ do Kościoła S.  
Bonifacego/ y byli tam przez ośm dni chwalcąc JHS A



Potym kazali zrobić grob kofcowny/ złotem/ srebrem/  
y drugim kamieniem ozdobiony/ y w nim položyli ciała  
to tego z wielką uctiwością. Umarli Świry Alexy/  
Roku Pánskiego/ tysiącznego trzedysetnego/ dwudzie-  
stego dziewiątego.

Przykładny żywot Świętego Eustachiusza, ku  
nawróceniu błądzących.

**T**atianus Ról zacny y wielmożny w Rzymie Kro-  
lował/ był w tego Rólestwie niektóry Rycerz mo-  
żny/ á bardzo waleczny imieniem Placydus/ naywyż-  
szy Herman Rólewski. ten był zwaśne w miłosiernd-  
uczynkach/ ále bálwochwalcá. Miał żonę teżże wiáry/  
y miłosierdzia/ á z tą miał dwu synów/ które kazał  
chować wedle cbyczaiu swego y silichnoś i/ ále iże  
był bardzo miłosiercny/ dla tego zasłużen bydy nadgro-  
de prawdy. Tráfiło się niektórygo onia/ gdy iednak  
ná łow náleził stádo Jeleni/ á między niemi upatrzył  
dnego piękneho y wielkiego/ który odśedł był od  
drugich w inšą stronę. A gdy Rycerze gonili one  
Jelenie Placydus z wielką chęćwością sam chcac po-  
máć onego Jeleniá/ biegł za nim bardzo przedko áli  
Jeleń wbieżał ná jedne stáło wysoka/ á Placydus  
przybliżając się ku niemu myślił iakoby go poimáć. A  
gdy pátrzył pilnie ná onego Jeleniá/ używał między ro-  
gámi Obráz Arzypá Pánskiego/ iáśny nád słońce/ który  
przez usta onego Jeleniá/ iáko niekiedy przez oslice Báz-  
iláamowe mówił: Oplacydzie czemu mnie prześládu-  
iesz? Jam Chrystus którego ty chwališ/ á nie znaš dla  
miłostí twej ukazałem ci się w tym zwierzeću/ bo iáśna  
mużny twoje wstepuła przed imię/ á przetoż przysie-  
dłem ku tobie przez t go Jeleniá/ któregoś ty chciał  
ułowić/ ábym iá też ciebie ulowił. Inni powiádaia/ że  
známie Mielki Bóg tego ná rogách onego Jeleniá mo-  
wilo te słowa. Wyżekwšy to Placydus zláł się bá-  
dzo/

dzio/ & iakoby martwy spadł z konia/ potym po<sup>o</sup>rze-  
piwszy sie wstał/ y rzekł: Panie powiedz mi kros ty jest?  
Rzekł mu Chrystus: Placydzye/ iam iest Chrystus/  
ktorym stworzył Ciebie y ziemie/ & uczynilem światłość/  
y rozdzielilem światłość od ciemności/ ktorym postaa-  
wiał dni/ gasy y lata/ ktor. m stworzył człowieka z ziele-  
nie/ ktorym dla zbawienia narodu ludzkiego ciało  
przyjął/ ukrzyżowan y pożył/ y trzeciego dnia  
zmartwychwstał. Wstałszy to Placydus powrote-  
m na ziemię upadł/ y rzekł: Panie/ wierze żeś ty iest kros-  
tyś wszystko stworzył/ & y nawracaś błądzące/ co mi  
kazesz czynić? Rzekł mu Pan: Idź do Miasta do Bi-  
skupa/ & ochrzty się. Rzekł Placydus Panie/ kazesz  
być też Żonie y Synom powiedzieć? Rzekł Pan: Po-  
wiedz im/ aby też y oni ochrzczeni byli/ & ty jutro tu  
przejdź/ abym ci się ukazał/ & iżbym ci przypie-  
kore się stał/ miała powiedzieć. Tedy Placydus prze-  
szedłszy do domu/ & co się stało powiedział swej Żonie.  
Rzekła mu Żona: Panie ia przeżyłszy nocy widziałam  
mówiącego do mnie: Jutro ty y Mąż twoy y Syno-  
wie twoi co mnie się nawrócicie/ & uznaliście/ że  
on iest Chrystus. A sili w nocy do Biskupa Kzymstia-  
go/ ktory ie z wielkim weselem ochrzcił/ y nazwał Pla-  
cydą Eustachyuszem/ & Żonę Thezbitą/ & Syny/ iednego  
Thezbitem drugiego Agapitem. Nazajutrz Eu-  
stachyusz/ iako był zwyczajem iedł na łow/ & gdy blisko o-  
nego miejsca był/ odbieżył od drugich Rycarzy/ iako-  
by za Jeleniem/ y tamże na onym miejscu ujrzał O-  
braz swego pierwszego widzenia/ & pądzł na ziemię/  
rzekł: Proszę cie miły Panie/ abyś mi obławił przypie-  
korey ludzkiej twej. Rzekł mu Pan: Bi-  
gostawionyś ty Eustachy/ żeś przyjął Chrystus/ y dar łaski mojej/ tu-  
ż żeś zwyciężył diabła/ teraz się ukaze wiara twoja bo  
diabeł dla tego żeś go opuścił rozgniewał się. & ro-

zmierzonym sposobem zbiera się przeciw tobie. Prze-  
toż musz. wiele cierpieć/ abyś miał Koronę Nie-  
śmiertelności będąc unijon dla uznania wielkiej pro-  
żności świętą tego/ potym abyś był Duchownemi bog-  
actwy podwyższon. Ale ty nie ułtawaj/ ani odczaj  
na próżną chwałę/ bo przez pokusy musz być  
jako drugi Job. A gdy się upokarasz/ przywróce  
cie ku pierwšej chwałę; prze oż powiedz mi dceś-  
li teraz te pokusy cierpieć/ albo na końcu żywota  
tego Eustachius rzekł: Panie/ gdyż to maś  
bądź/ rąz teraz pokusę przepuścić na mnie/ tylko  
cz dąć cierpliwość. Rzekł mu Pan: Bądź sta-  
ły/ bo laszka moia będzie strzegła dusze twojej. Za-  
tym Pan zniżył z oczu tego/ a Eustachius wrócił  
się do domu/ y powiedział co żonie swy. Potym  
po nich rych dniach/ przyjechał mor na flugi y sus-  
żebnice tego y pomarli wszyscy; znowu mu żonie  
pozdychały/ y wszystko było tego: ztym złoży-  
cy widząc tego nieścisłacie/ dobyli się w nocy do  
domu tego/ a wszyscy cokolwiek było srebra y złota/  
y innych rzeczy wszystko pobrali. Eustachius powsta-  
wszy w nocy z żoną y synami Panu Bogu za to po-  
dziękował/ a dla hańby siedi do Egiptu. A tak wszy-  
tko dobro tego wniwec się obróciło/ przez deperimmo  
ludzi złych. Potym Arol y wszyscy Senatorowie z-  
łorali bardzo tak mojego Hermana/ bo niewiedzieli  
gdzieby się podział. Gdy Eustachius z żoną swoją  
przyjechał nad morze/ wsiadłszy w Okret/ iedł do  
inšego Krolestwa/ a używając Pan o tego Ośretno-  
ne Eustachiusowe bardzo piękna pożądał iey. A gdy  
się przewieźli/ przewoźnik chciał zapłacić od nich/ ale  
gdy nie miał czym zapłacić/ kazał mu żone wziąć  
w zapłatę/ chcąc ją mieć sobie. Użyławszy to Eusta-  
chius/ żadnym sposobem niechciał na to przyzwolić a  
gdy



gdy te temu sprzećiwit/ tedy Pan onego Ofetcu kła-  
wnat na przewoźniki swoje/ żeby go w Morze wrzu-  
lili/ aby Jona tego sobie wziął/ & używawszy to Lu-  
tachiuz ztracił tam Jona/ bardzo iey żalując: &  
używawszy dwa dni z sobą/ siedł płacząc/ y mówił:  
O B O Z E Wszem gacy/ czemuś na mnie in-  
ne plagi nie dopuścił! Wiada mnie y wam synagogo-  
wie mni bo klaska wasza dana jest infemu Mro-  
żowi. A gdy przyszedł do ni-ktorey rzeki/ & dla  
głębokości iey nie śmiał przenosić obciąż onych  
dzieci: ale położawszy tedno na brzegu/ przeno-  
sił drugie przez one rzeki: & przentofy ie/ posta-  
dził ie na brzegu/ y siedł po drugie: & gdy był  
w śródości rzeki/ wilek przybieżał y powołał ono dzie-  
cie/ ktore był przentofł/ y uciekł z nim do lasu.  
Widząc to Lutchiuz/ y nie mając żadney nędzy  
o nim/ kwapił sie po drugie/ ale y cwoy niż do-  
szedł/ przyszedł Lew wziął drugie: dziecko/ y bie-  
żał z nim przez: widząc to Lutchiuz/ & będąc  
w śródości rzeki począł płakać mówiąc: B O Z E kto-  
rós odemnie wszystko wziął/ nie opuścay mnie/ &  
byli tam pasterze pascy stado/ & używawszy że  
Lew niośł dziecko/ y biegeli za nim ze psy/ y sta-  
ło sie zezadzenia Bożego/ że Lew dziecko puścił  
bez obrażenia. Drugie dziecko oracze używawszy u  
wilkę/ wołał za nim/ y ziego pasczeki wydarli  
ie/ & oni pasterze y oracze z rodney wsi boli/ y cho-  
wali one dzieci u siebie. Lutchiuz nie wiedząc o  
swoich dzieciach/ & idąc w drogę płakał/ mówiąc:  
O iakó ja wiele miałem przedym zelad i/ & te-  
razem sam zostal/ aam dzieci twych mogł zach-  
wać! Pamiętay miły Panie/ żeś m powiedział  
iż miałem podusić cięwoleć iakó drugi Job/ o cho-  
ciaż on był wszystko stracił/ iednak miał gacy/ na

ktora

Ktorem śledził / a ja y tego nie mam / on miał przy-  
taciele Ktorzy go żalowali / a mnie y zwierzęta nie-  
przyjaźne / bo moje dzieci pożarły / on miał żonę  
swą / a mnie matka wzięta. Day miły Panie ciera-  
pliwość / a ulży żalności mojej / ustaw strożą ustom  
moim / by nie dostało serce me ku bliźniemu. To-  
czę się Eustachius / siedł do iedney wsi / a tam przez  
piętnaście lat pałał owce / a Synowie iego w drugiey  
wsi byli chowani / niewiedząc ieden o drugim żeby  
sobie bracia byli. Zaczę Pan onego Określił / wziął  
wsy żonę Eustachiusową / nie poznał tey cieleśnie /  
ale przedko potym umarł. Potym Cesar: y lud Rzym-  
ski / gdy był przesładowan od nieprzyjaciół / wspo-  
mniawszy sobie na Placyda Rycerza / iako mocno walc-  
zył sinu iłi się czystość z odevięcia iego / y posłał  
w strony różne / obiecując / że Ktoby go znalazł / ten  
wielki dar od Cesarza weźmie. R-cerze Ktorzy przed-  
tym Placydowi służyli / przypiechali do tey wsi / w Kto-  
rey Placydus przebywał. A gdy Placydus siedł  
z polą / używawszy ie poznał / a wzdrchając / począł  
wspominać na pierwszą dostojność w Ktoroy był / y  
myślił w sercu swym: Panie Boże Wszechmogący /  
iakoż mi dał widzieć tych / Ktorzy zemną byli / darze  
mi też Panie / abym żonę swą mógł widzieć / ale o  
Synach wiem że od zwierząt są pożarci. A stał się  
głos do niego mówiący: Eustachiusie miew dobra  
nędzie / bo przyszedłeś ku pierwsey godności / a  
żonę / y Syny swe nabyłeś. A porokawszy Eustach-  
chius one Rycerze / pozdrowił ie / a oni go nie roz-  
znali / pytali go mówiąc: Przyjacielu miły / nie-  
wieśli o pewnym Pielgrzymie imieniem Placydus /  
z żoną / y ze dwiema Synami? Odpowiedział Eu-  
stachius: Nie wiem. Potym prosił ich aby wstąpili  
do gospody / y wstąpili / a Eustachius im służył / a  
pamięć

pamiętając na stan swej pierwſz/ nie mógł ſie zś-  
rzymać od płaczu / a wyſzedſzy na dwor umył o-  
blice ſwe / a przyſzedſzy zśś / ſłużył im. Tedy oni  
patrząc nań pilnie / mówili między ſobą: Bårdzo po-  
dobny ieſt ten głowiek oneinu ktorego ſukamy. Rzekł  
drugi: Zaprawde ieſt podobny / ale patrzymy mali  
bliſze na głowie / ktora mu ſie przygodziła na woy-  
nie / tedy ten ieſt / a użrąwſzy bliſze na głowie zśś  
raz go poznali y urądowali ſie / a pytali go o Zo-  
ne y Dzieci. Odpowiedział im Euſtachiuz: Dzieci  
moie zmarły / a Zonś ieſt mi wzięta: Obaczywſzy  
tedy ſaſiedzi poſłanowanie Euſtachiufa od onych  
Poſłow / zeſli ſie wſtępcy / y dź mówali ſie temu: oni  
zśś Poſłowie powiedzieli przykazanie Cześcic / y  
oblekli go w piękne odzienie / a wziąwſzy go z ſobą /  
przyciechali do Rzymu w piętnaście dni. Gdy tuż  
Euſtachiuz bliſko Mięſta był / uſłyſzłwſzy to Cześc /  
wyiechał przeciw niemu / a przewitał go z wielką  
radością Tedy Euſtachiuz powiedział to przed  
wſytkimi / co ſie mu było przydało / y wzięty na  
Zermańſtwo / iako y pierwey był. Potym zebrał  
Rycerſtwo przeciw nieprzyaciółom / widząc że ie-  
ſzcze mało było / przetoż kazał młodzieńców wypra-  
wić z Mięſt y ze wſi w / a gdy z oney wſi w kto-  
rey tego Synowie wychowani byli / miłno dwuch  
wyprawił: y trafiło ſie / że ſaſiedzi wyprawili one dwa  
Syny Euſtachiufa . iako nuygodnieyſze. Tedy Eu-  
ſtachiuz widząc dwuch młodzieńców przybranych y  
obyczajnych / ſporobali mu ſie bårdzo nād inſze. A  
gdy ſie miał pocić / poſtawił na czele między ſta-  
wnieyſzemi Rycerzami ſwoie Syny / a wołował ſzczę-  
śliwie / y zwycięſtwo otrzymał. Potym podobie-  
wſzy wſytkie nieprzyacióły: kazał Euſtachiuz na nie-  
o-  
rym mieyſcu ſpoczywać ſwemu ludowi przez trzy  
dni / a ſtalo ſie z przygody / że też tego Zonś była w rep



gospodzie w Ktorzy Synowie tey byli/ nie wiedząc o  
Matce swej/ a ci dnas Synowie siedząc podle sta-  
bie/ o swej młodości sobie powiadali: Matka za-  
niemi siedząc wszerkiego co oni powiadali słuchali/  
y porzedzial stęszy młodemu/ mówiąc: Ja gdy  
był dzieckiem nie tego nie pamiętam/ tylko że  
mój najmilszy Dziec był Hetman/ a Matka moja  
była bardzo urodziwa: a miał dwu Synow/ mnie  
y drugiego młodszego. A gdy Rodzice n naszy  
w nocy zli ludzkie wyszko dobro pokradli/ tedy oni  
wzięwszy nas dwu Synow posli w świat z do-  
mu dla wielkiego uroku swego/ a przepadły do  
morza/ wsiadli w Okean aby płyneli do iży z e-  
mie: a gdy przypleneli do lądu wsiadli z Oke-  
tu/ tedy zostawiono Matkę na Morzu niezmi-  
dla czego/ ale Dziec wzięwszy nas dwu/ siedł pla-  
cząc. A gdy przyszedł ku jedney rzeki wielkiej/  
tedy zostawiwszy mnie na brzegu brzoł przez nie/  
przenosząc brata mego/ potem się zaś wrócił aby  
mnie też przenosił/ tedy wilek przbiegawszy wziął  
brata mego/ a jeżeli zaś do mnie przyszedł/ Lew wy-  
biegawszy z lasa pochwycił mnie/ a pasterze wydarli  
mnie z paski: iego/ a wychowanym w ten wsi tak  
dobrze o tym wieść/ a niewiem co by się stało z O-  
cem y bratem moim. Wysławszy to brat młodszy/  
począł płakać żalobnie/ y mówił mu: Świadek mi  
jest Pan Bóg/ iako słysze że ty też bracie mój/ bo-  
ci Ktorzy mnie wychowali/ powiadali mi że mie z o-  
szczęści wilkowi wydarli: a oblażawszy się całował  
tęden drugiego płacząc. A gdy to ich Matka usły-  
ła/ rozmyślała co długo/ ięzliwie co ten Synowie ho-  
li/ tedy drugiego dnia przysła do Eustachiusza  
Hetmana/ y poprosiła go prosić mówiąc: Wanie ma-  
ły/ proszę twej miłości raz mie zawieść do O-  
gryny

syny mer' bo ja jestem z Rzymskiej ziemi/ a tu  
iuz dawno przebywam w cudzej ziemi pielgrzymu-  
jąc. A wyrzekły to/ uszłała na nim znamiona kro-  
te miaz: y poznawszy Męża swego/ nie mogła sie  
przymiarać/ ale padła do nog jego/ mówila: Prose  
cie Panie mi'y/ byś mi powiedział żwrot swoy/ bo  
ja mniemam żeś ty jest Placydus Semron/ Procy  
deugim imieniem iestes nazwan Lustadius/ Et wys  
wielkie żale cierpiel/ a iemu żona krotka ja jestem na  
Koczku wzięta/ a iestem zachowana od wscielkiej  
zmazy/ tyś miał dwóch Synow/ Zgępiła y The-  
ozbirta. Wstąpiwszy to Lustadius/ a patrząc na nie  
pilno/ poznał ja/ a dla wielkiej radości pocałował  
dzo płakać/ a obłapiwszy ja całował/ y chwalił Pana  
Zoga/ Który pociesza utrapienie y smutne. Tedy rzekła  
mu żona jego A gdzie są Synowie nasi? Odpowie-  
dział Lustadius: Zwierzęta leśne pożarli ie/ y po-  
wiedzieli iey iako ie po-racili. Ale ona rzekła: Dzie-  
kujemy Panu Zogu/ mam nadzieję że iako Pan  
Zog dał jesteśmy sie wespół znaleźli/ da też to/ że po-  
znany Synow swoich? Rzekł iey Lustadius: Po-  
wiedziałem ja ciebie/ iż ie zwierzęta pożarli. Ale  
mu rzekła: Siedząc ja wtora w ogrodzie/ wysłalam  
dwóch młodzieniaszkow powiadających sobie: a mnie  
mam że ci są Synowie nasi/ pytał ich aby oni po-  
wiedzieli. Tedy Lustadius wezwawszy ich do sie-  
bie/ pytał z kądby byli: A oni mu wkrótce powieść  
powiedzieli/ y poznał że to jego Synowie byli/ a o-  
blapił iac y całując te/ y Młode ich/ z radości wiel-  
kiej płakali/ a dla tego poznania y zwycięstwa byto  
wesele wielkie po wszystkich obozie jego. Gdy sie zaś  
do Rzymu wrócił/ ślalo sie że Traianus Cesarz umarł  
tedy na miejsce jego wzięto innego imieniem Aldry-  
ana ten dla zwycięstwa Lustadiusowego/ y należenia

Dony

Żony tego y Synow prayał ich wdzłecanie y ucy-  
nił gody wielkie. Drugiego zaś dnia/ siedl Atryan  
Cesarz do Róściola Bawianow swych/ aby tam osi-  
adowyl Bogom za zwycięstwo otrzymáne. A widzac  
Cesarz/ że Eustachius ani dla zwycięstwa/ ani dla  
należenia swych/ niechtiał osiedly czynić/ tedy napo-  
mniał go Cesarz/ aby osiadował. Zjekl mu Eustas-  
chius: Ja Chrystusa Pána mego chwałę/ y temu same-  
mu służę/ y osiadowie. Tedy Cesarz rozgniewawszy  
sie/ kazał go y z Żoną y z Synami na pewnym  
miejscu postawić y Lwa scrogiego do nich puścić.  
Tedy Lew przybieżawszy do nich nakłonił głowy  
swey przed nimi iakoby sie im klaniając/ potocznie  
od nich odszedł. Widzac to Cesarz/ kazał rozpalic  
miedziánego wolu/ y kazał te żywo tam wstąpić.  
Tedy Eustachius/ z Żoną/ y z Synami swemi/ modla-  
cie y porucżając Pánu Bogu/ wstąpili w onego wolu  
á z tego świata wzięci sa do żywota wiecznego. Po-  
tym dnia trzeciego/ gdy ie wpięto/ obaczyli ciała nie-  
natruszone/ tak/ że sie żaden włos nie spalił na glo-  
wie. Chrześciance widzac to/ wzięli ciała ich/ y  
pogrzebli te z wielką uciążością na którym miej-  
scu Róściol zbudowano. A umeczeni pod Atry-  
anem Cesarzem/ Roku Páńskiego/ setnego dwu-  
dziesiątego.

Przykład że przewróceniu Boskiemu za ten  
się sprzeciwić nie może.

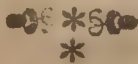
Cesarz Konrad/ w iednym Mieście sławnym pa-  
nował/ w którego Páństwie byl ieden Rycerz  
imieniem Leopoldus/ który bojąc sie gniewu Cesa-  
rskiego/ uciekł do lasa z Żoną swą á tam w budzie  
przebywał mieszkając kilka dni. A stało sie iednego  
czasu/ że Konrad Cesarz iedł na łow do onego la-  
sa/ y zbłądził/ á tam przez noc w oney budzie no-  
cować

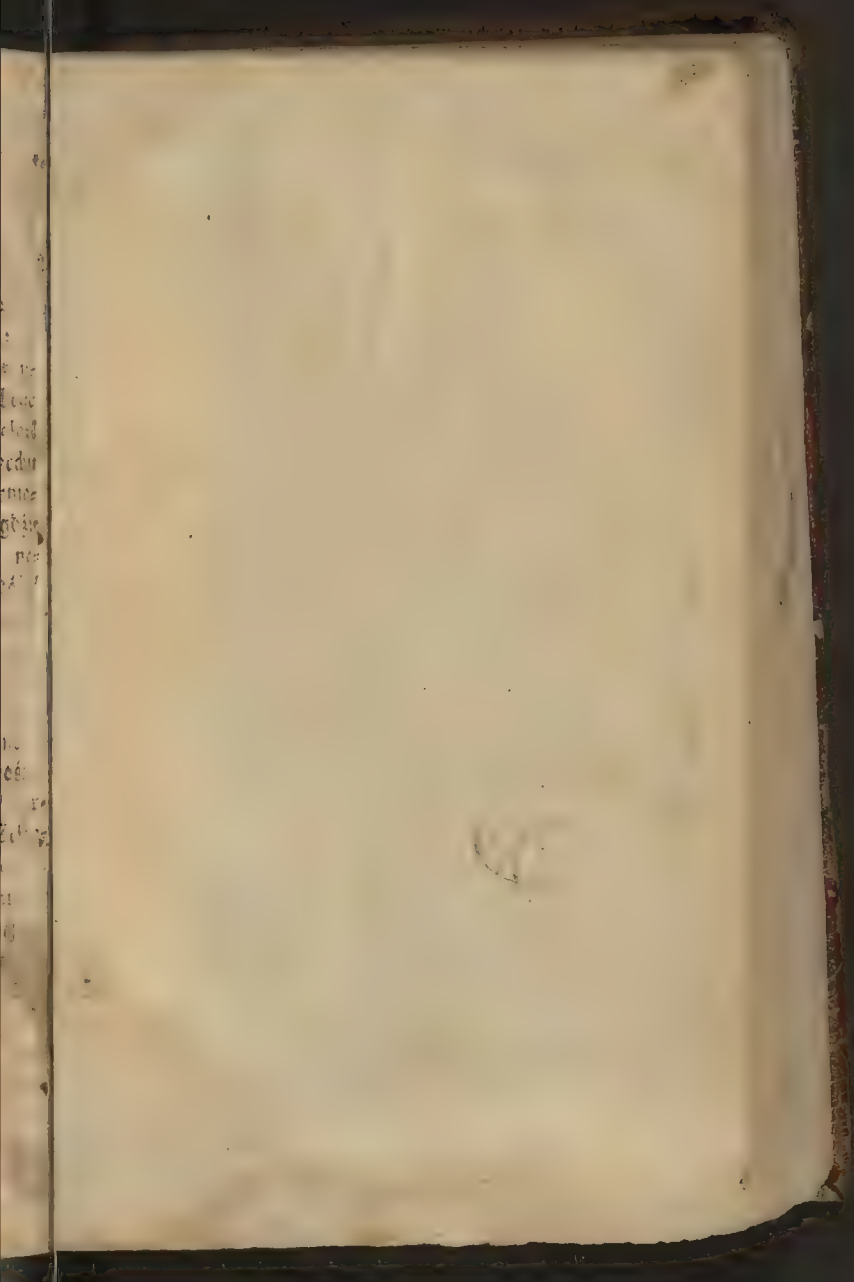


comie musiał. Tedy Żona Leopoldowa / (która by-  
ła blisko porodu) służyła mu jako mogła / y przy-  
dało się / że tejże nocy Syna porodziła. Gdy tedy  
Cesarz usłyszał głos we śnie mówiący: Weźmij/  
weźmij / weźmij Tedy Cesarz ocknawszy / zląkł się  
aż drżał y mówił sam sobie: Co ten weźmie znamio-  
nuie / y myślał co by miał wziąć. Potym zaś wnet za-  
szła / tedy powtórze słyszał głos mówiący: Wroć/  
wroć wroć Tedy Cesarz oczuony zaśnaucił się bacz-  
dzo / y myślał sam w sobie mówiąc / Co to jest / sły-  
szalem pierwszy głos mówiący: weźmij / a nicem nie  
wziął a teraz zaś słyszałem głos mówiący: wroć/  
coż mam wrócić / gdyżem nic nie wziął / A począł  
zaś Cesarz spać / a usłyszał po chwili głos mówiący  
mu: Wściekaj / bo to pierworodne / będzie dziećmi  
twoim. A rano wstawszy Cesarz / zawołał dwu Se-  
kretarzy swych y rzekł im: Idźcie weźmijcie to  
dziecię gwałtem od Matki / a na poly je przetrnijcie /  
a serce mi tego dajcie. Tedy oni siedszy / wzięli  
gwałtem dziecko z łona Matczynego / a widząc że  
piękne / zmiłowali się nad nim / y zawieśli je na te-  
dnym drzewie / aby go zwierzęta nie zjadły : a zabili  
zając / a serce tego Cesarzowi przynieśli. A z przy-  
gody trafiło się / że Król tego dnia iedzał / y użył  
wszystkie dziecko płaczące / przypiechał ku niemu / y wziął  
je ciekawie / a iż nie miał Syna / przyniosł żonie  
swojej / y kazał je chować / mówiąc : że tego y Żony  
Syn był / y nazywał go Henrykiem. A gdy ono  
dziecię już dorosło / było bardzo piękne / wymowne /  
madre / y każdemu mile / użyłwszy Cesarz dziećcia  
ręko madrze / y pięknie / żądał go od Ducha tego / aby mu  
go dał do Dworu / y dał go Dłec Cesarzowi. Potym  
Cesarz widząc dziecko każdemu mile / tak iż go wszy-  
scy chwaliłi / y począł wątpić by po nim nie pánował /  
aby

aby nie był ten / którego zabić kazał. Tedy  
chcąc bydy pewny / posłał Jonie swego listu prze-  
nego młodzieńca tego swa naciągany / mianowicie  
gli ciebie swoy żywot miły test / iedy takto cze-  
rego młodzieńcaśka weźmiesz ten list / a prze-  
żebys go zabił. Tedy młodzi nieśk wia-  
list / pociął z nim do Cesarzowej. Al gdy pra-  
chał do iednego Bościola / y zawięził torbę z  
stami / a sam sie położył przy cnym Bościolu / y  
szal. Tam ieden Baplan przystąpił do niemu chcąc  
sie dowiedzieć coby w oney torbecce było / y niożył  
on list / gdy to przeczytał / złość sie o niego grzechu  
że na onym liście było przykazano tego młodzieńca-  
śka zabić. On Baplan wyrobił to pismo / a gdyż  
było napisano aby tego młodzieńca zabił / on nie  
pisał / abyś Cerce naksz temu młodzieńcowi dał  
y niożył zaś on list na nieszce swoje. On  
dzieńcaśka przyniósł on list do Cesarzowej /  
cy awszy go Cesarzowa / widziela że był zabi-  
wany pocięcia Cesarza / y poznała że był c-  
iego tego. Wznowszy tedy Arozat wezwał c-  
młodzieńcaśkowi y Cerce swej z wielką powścią-  
sprawia. Potym gdy Cesarzowi ponudzano /  
dzo sie temu dżinował. Al gdy sie od cnych C-  
tarzew / y Aiazela / także y od enego Bapla-  
wdy dowiedział / uznał że przeczytaniu zżem-  
mógł sie sprzećwić. Cesarz posłał sy po ony  
młodzieńcaśka / potierdal go bydy takim  
dzieciem / y postanowił aby po śmierci  
iego Cesarzem był.

A O N J E C.







Blank page with a decorative border on the right edge.

co  
oi  
03  
04  
05

09  

---

e

07

y.

19

.

20

ta:

ie.

121

ze.

12.

121

t

12.

c 2.

12.

